

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

5 • 6

M A J

CZERWIEC

1939

WARSZAWA

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE



Okladkę i układ graficzny projektował **Wacław Radwan**

TREŚĆ NUMERU PIĄTEGO—SZÓSTEGO

	Str.		Str.
Uroczysty wjazd królewicza Zygmunta Augusta do Gdańska (1525)	137	RÓŻYCKI: Kroniki rodzinne i pergaminy sukienników tomaszowskich	159
ZYGMUNT STIEBER: Językoznawstwo i krajoznawstwo	138	«Wędrowki po Polsce i po sąsiedzkim pograniczu». MIECZYŚLAW ORŁOWICZ: Wycieczka na Zaolzie. JAN BRODA: Zapomnianym szlakiem	163
ANTONI WRZOSEK: Nowe granice województwa śląskiego	142	«Przegląd muzyczny»	165
ZYGMUNT STIEBER: Regiony językowe Rzeczypospolitej Polskiej	148	«Z piśmiennictwa»	169
JULIUSZ W. GOMULICKI: Warszawa Wiktora Gomulickiego	151	«Bibliografia krajoznawstwa polskiego»	173
«Materiały i notatki krajoznawcze». HENRYK		«Kronika. Turystyka i krajoznawstwo». Sprawozdanie z działalności PTK w roku 1938.	176

I L U S T R A C J E:

Uroczysty wjazd królewicza Zygmunta Augusta do Gdańska (Johannis Liebbruder der Aeltere, Cronica der Preussen, 1525) (101). — Prof. Kazimierz Nitsch u krawca Ludwika Sikory w Jabłonkowie, zapisujący formy dialektu jabłonkowskiego w r. 1908 (102). — Mapka terenów przyłączonych do wojew. śląskiego (103). — Rynek Frysztański 1901. (194). — Rynek Jabłonkowski. 1901 (105). — Strój frydecki. 1901. (106). — Strój jabłonkowski. 1901 (107). — Regiony językowe Rzeczypospolitej Polskiej (108). — Wiktor Gomulicki ok. r. 1886 (109). — Wiktor Gomulicki w r. 1913 (110). — «Kamienica pod Okrętem» (przy ul. Świętojańskiej) opiewana przez Gomulickiego w oddzielnym poemacie 1887 (111). — Okładka — Wiktor Gomulicki: «Opowiadania o starej Warszawie» (112). — List urodzeniowy Pawła Spillera wydany w Międzyrzeczu Wielkopolskim 1719 roku (113). — Góral śląski z Kozubowej z trombitą (114). — Drewniany kościółek w Gutach (115). — Wnętrze kościółka w Gutach (116). — Sala obrad Zjazdu Delegatów PTK w Cieszynie 7.V. 1939. Prezydium i delegaci (117). — Grupa delegatów Zjazdu PTK i PTT składa kwiaty przed pomnikiem Legionów w Cieszynie 7.V. 1939 (118). — Staraniem Sekcji Wodno-Turystycznej PTK w Bydgoszczy uruchomiono dla wygody kajakowców specjalne wozy dla przewożenia kajaków na dworzec (119). — Młodzież krajoznawcza PTK propaguje przy każdej okazji stroje regionalne (120). — Campingi Sekcji Wodno-Turystycznej w Bydgoszczy (121). — Wycieczka podgórska Oddziału Poznańskiego PTK (122). — Fragment Wystawy Kół Krajoznawczych Młodz. Szk. PTK w maju 1938 we Lwowie (123).



Ryc. 101

Akwar. K. W. Kielisińskiego podł. kalki T. hr. Działyńskiego

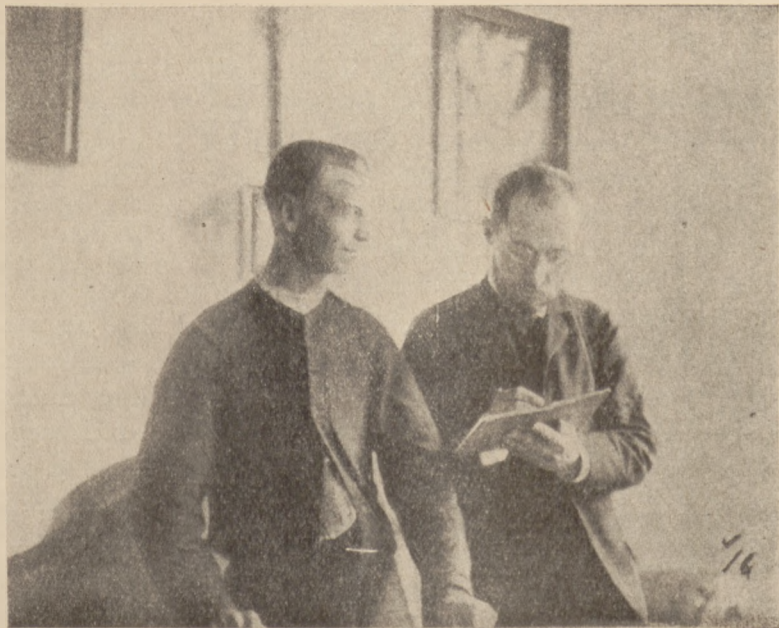
UROCZYSTY WJAZD KRÓLEWICZA ZYGMUNTA AUGUSTA DO GDAŃSKA
(Z rękopisu: Johannis Liebbruder der Aeltere, Cronica der Preussen. 1525)

Nad morze-m wyszedł, patrząc: aza
Nie ujrzę śladu statków onych,
Gdzie lśnił w prawicy miecz z żelaza
Na flagach białych i czerwonych?
Ale na morzu nic nie było
Prócz fal — i zdało się mogiła.
Więc zawolałem: «Morze! morze!
Nie - że nie czujesz? nie pamiętasz?
Pług tylko wiatru ciebie orze,
Jak zapomniany, stary cmentarz?...
Ludzie się spętać ciebie siłą —
Ty kruszysz wszystko, co jest chwilą!»

Bo cóż ryk głosi, z dna morskiego
Idący aż na skał krawędzie?
Wyrok zagłady dla wszystkiego,
Co jest, co było i co będzie...
A jednak — trudno zbyć się wiary,
Że kiedyś kochał Bałtyk stary.
Miłość to była wrząca, szumna,
Jedna z tych, co się budzą rano
A kres ich: zdrada albo trumna;
Więc odkąd lubą mu zabrano,
Bałtyk pędzący dni tułacze
Bursztynowymi łzami płacze.

Na pozór związek między tymi dwoma dziedzinami ludzkich zainteresowań wydaje się bardzo luźny, a nawet nieco sztuczny. Język jest przecież czymś całkiem innym niż np. pasmo górskie, stare drzewo, zabytek architektoniczny itp., nie jest on w ogóle «rzeczą», ale zjawiskiem a raczej zbiorem zjawisk, nie stanowi też o krajobrazie w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Ale tylko w dosłownym. Bo przecież gdyby ktoś po dłuższej nieobecności przyjechał na Podhalę i zastał tam nie zmieniony strój góralski, budownictwo ludowe, widział jak dawniej dokoła znane szczyty, ale zamiast tak charakterystycznej gwary podhalańskiej słyszał tylko jakąś «neutralną» polszczyznę, musiałyby odnieść wrażenie, że kraj, który odwiedził, nie jest już taki, jaki znał z lat dawniejszych. Toteż zainteresowanie się krajoznawcy językiem jako częścią «krajobrazu» jest czymś bardzo naturalnym. Zainteresowanie to może się oczywiście objawiać w różny sposób. Najczęściej będzie ono że tak powiem bierne. Człowiek, który interesuje się jakąś okolicą, pragnie też mniej lub więcej dokładnie rozumieć jej gwary, osłuchać się z bardziej typowymi lokalnymi wyrażeniami, nazwami części stroju itp., lubi też móc czasem zagadnąć tubylca jakimś miejscowym zwrotem. Dziś obok własnego doświadczenia może taki miłośnik gwary korzystać także z dzieł pisarzy regionalnych. Można nawet nie będąc nigdy na Podtatrzu nabrać pojęcia o mowie tamtejszego ludu po przeczytaniu «Legendy Tatr» lub «Na Skalnym Podhalu» Tetmajera. Niestety, bardzo rzadko zdarzają się powieści czy nowele regionalne dające nam jak taki obraz gwary regionalnej, nie dlatego zresztą, żeby ich autorom brakło chęci w tym kierunku. Raczej przeciwnie, zbyt wielu pisarzy całkiem niepotrzebnie posługuje się lub raczej stara się posługiwać gwarami, o których mają bardzo słabe wyobrażenie. Stąd źle by zrobił ten, kto by się chciał uczyć gwary przemysłowego okręgu górnośląskiego z doskonałej zresztą «Ziemi Elżbiety» Gojawczyńskiej, gdzie co krok spotykamy wryzy prosto z Nowolipiek.

Mniej już się znajdzie ludzi, którzy by chcieli przeczytać coś «fachowego» o gwarach poszczególnych lub o całości polskich gwar. Z góry zresztą trzeba powiedzieć, że cała prawie nasza tak obfita literatura gwaroznawcza jest dla laika zupełnie «niestrawna». Niestety, o ile każdy jako tako ogólnie wykształcony człowiek może bez większej trudności czytać większość nawet bardzo poważnych dzieł historycznych, to wyjątkowo tylko znajdzie się ściśle naukowa praca językoznawcza łatwo zrozumiała dla kogoś, kto nie ma specjalnego przygotowania w tym kierunku. Wynika to z natury samego przedmiotu, który wymaga używania dużej ilości specjalnych terminów i pisowni fonetycznej zmieniającej się przy tym zależnie od potrzeby. Toteż gdy ostatnio w Czechosłowacji wydano wielki opis tamtejszych gwar, który miał być równocześnie ściśle naukowy i zrozumiały dla każdego, rezultat tej próby kompromisu był nieszczególny, dzieło jest dla laika i tak za trudne, a naukowiec razi nieraz brakiem precyzji. W Polsce mamy na szczęście książkę, która jest napisana przede wszystkim dla szerszej publiczności (choć i fachowy językoznawca zawsze będzie do niej zaglądał) przez właściwego twórcę polskiej dialektologii, prof. K. Nitscha. Jest to «Mowa ludu polskiego» wydana w r. 1911, a dziś niestety zupełnie wyczerpana. W interesie krajoznawstwa polskiego leżałoby niewątpliwie drugie wydanie tej książki; zanim to nastąpi, musi krajoznawca interesujący się gwarami szukać po bibliotekach publicznych aż na nią natrafi. Na pewno wiele też osób poczytałoby z ciekawością wydany przez Nitscha «Wybór polskich tekstów gwarowych» lub obejrzałoby mapy w «Atlasie językowym polskiego Podkarpacia» Małeckiego i Nitscha, jednak do korzystania z tych dzieł trzeba już mieć podstawowe wiadomości o fonetyce polskiej, tyle przynajmniej, by móc czytać wyrazy i teksty pisane pisownią fonetyczną. Dla młodszego pokolenia naszej inteligencji osiągnięcie tego warunku będzie coraz łatwiejsze, bo przecież nauka polskiej fonetyki opisowej widnieje już dziś w programach



Fot. E. F.

Prof. Kazimierz Nitsch u krawca Ludwika Sikory w Jabłonkowie zapisujący formy dialektu jabłonkowskiego w r. 1908.

gimnazjalnych. Na razie, jak to zwykle bywa, od programu do jego realizacji jest jeszcze dość daleko, z czasem jednak do tej realizacji dojdzie, oczywiście jeśli sam program się nie zmieni.

Ale oprócz «biernego», o którym była mowa dotychczas, może też istnieć u krajoznawcy «czynne» zainteresowanie się gwarami polegające na chęci robienia nieco ściślejszych obserwacji a także systematycznego zapisywania i zbierania materiału gwarowego. Każdy chyba fachowy dialektolog spotkał się podczas pracy w «terenie» z takimi obserwatorami - amatorami, od niektórych nawet mógł dostać ciekawe informacje o zjawiskach gwarowych w okolicy. Niestety, na ogół z takiej pracy prowadzonej z zapałem ale bez metody jest zwykle mały tylko pożytek.

Nie mniej jednak praca pojedynczych krajoznawców a także całych kół krajoznawczych nad zbieraniem materiału gwarowego jest możliwa i pożądana. Oczywiście najlepiej by było, gdyby na czele takiej akcji stanął ktoś, kto ma już trochę przygotowania ściśle językoznawczego. Najczęściej będzie to w gimnazjum nauczyciel - polonista, zwłaszcza młody i taki, który podczas studiów uniwersyteckich obrał «kierunek językowy».

*

Chodzi teraz o to, co zbierać. W znacznej większości wypadków (chyba że pracą kieruje fachowy dialektolog) należy raczej zrezygnować z chęci opisów systemu gramatycznego danej gwary a więc fonetyki i morfologii (tj. odmiany rzeczowników, zaimków, czasowników itp., tworzenia wyrazów za pomocą przyrostków i przedrostków etc). Najłatwiej i z największym pożytkiem mogą natomiast krajoznawcy przystąpić do opracowywania słowniczków lokalnych gwar. Należy przy tym pilnować zasady, że zbiera się materiał podług grup znaczeniowych. Można np. zacząć od terminologii rolniczej przechodząc też po kolei mniejsze jej poddziały. Tak więc możemy najpierw zanotować nazwy wszystkich części pługa i radła (jeżeli go się w danej okolicy używa), brony, cepów, kosy etc., potem nazwy gatunków zboża, jarzyn i czynności związanych z ich uprawą. Z kolei można przejść do części wozu i sanek, potem do domu mieszkalnego, jego poszczególnych izb, pieca, konstrukcji dachu, wreszcie do zabudowań gospodarczych i ich «urządzenia». Gdy w ten sposób opracujemy możliwie dokładnie, niczego nie pomijając, nazwy części stroju i całą terminologię

związaną ze sporządzaniem ubrania (len, konopie, wełna, ich obróbka, kądziel, warsztat tkacki etc.), to już otrzymany wcale spory słowniczek, który wzrastać będzie dalej, gdy rozszerzymy nasze badania jeszcze na nazwy zwierząt domowych i dzikich, drzew, roślin i owoców, części ciała, chorób, nazwy kolorów itd. itd. Słowniczek taki przejrzy z zainteresowaniem nawet najpoważniejszy uczyony, bo dowie się z niego niejednej ciekawej rzeczy o stosunku danej gwary do okolicznych, o wpływach, jakim ta gwara podlegała itd. A ponieważ język zawsze bardzo wernie odbija fakty kulturalne, jakie zachodzą lub zachodziły wśród ludności, która się nim posługuje, wnioski które się dadzą wysnuc na podstawie słowniczka, mogą dotyczyć także dziejów ustroju wsi, jej osadnictwa etc. Oczywiście im słownik będzie obszerniejszy, tym większe będzie jego znaczenie. A nie trzeba wierzyć powtarzanemu nieraz nawet przez bardzo inteligentnych ludzi twierdzeniu, że słownictwo ludowe jest bardzo ubogie, że przeciętny polski chłop używa zaledwie kilkuset wyrazów. Gdyby ktoś się podjął zebrania kompletnego słownika jednej wsi, zobaczy, ile mu to zabierze czasu.

Przystępując do pracy słownikowej musimy przede wszystkim pamiętać, że nasz materiał musi być dokładnie zlokalizowany, tj. o każdym wyrazie musimy wiedzieć, gdzie go zbierał napotkał. Nie wystarczy tu notatka w rodzaju «słowo używane w powiecie augustowskim», bo powiat obejmuje dużą ilość wsi, a nie ma dwóch wsi, w których by mówiono całkiem tak samo. Najlepiej zaś będzie, jeśli cały słowniczek będzie się odnosił do jednej tylko miejscowości. Nie będzie przy tym obojętne, jakiego rodzaju miejscowość wybierze krajoznawca dla swojej «akcji». Najlepiej nadawać się będzie do tego celu stara wieś z ludnością jednolitą, osiadłą «od dziada pradziada» i nie podlegającą zbytnio wpływowi kultury miejskiej, taka bowiem wieś będzie przedstawiała zarówno pod względem kulturalnym, jak i pod względem gwarowym typ najbardziej archaiczny. Nie znaczy to bynajmniej, że nie zasługuje na uwagę także słownictwo miasteczek, przedmieść, osad fabrycznych itp.; owszem może

ono być bardzo ciekawe, ale na ogół zbieranie go wymaga już większej praktyki terenowej, a do ciekawych wniosków teoretycznych prowadzi dopiero wtedy, jeśli opracowując je znamy już dobrze «podkład», na którym powstało, tj. pierwotną gwarę wiejską okolicy.

Nie jest też obojętne, od jakich ludzi zbieramy materiał słownikowy. Gdy chcemy, aby był on z całą pewnością stary i miejscowy a nie świeży i napływowy, musimy wybrać informatora (jednego lub może lepiej kilku) urodzonego w tej wsi, której słownictwo chcemy opracować; również jego rodzice powinni pochodzić z tej samej wsi. Musi to być oczywiście człowiek starszy i to taki, który może mało opuszczać wies rodzinną, niewiele czyta i w ogóle jak najmniej ma kontaktu z światem poza granicami swej wioski. Zwykle kobiety mówią pierwotniejszą gwarą niż mężczyźni, którzy służą w wojsku i częściej jeżdżą do miasta. Trzeba jednak przemóc większą zwykle niż u mężczyźni nieulność kobiet do obcego człowieka.

Wielu zbieraczy amatorów zapisuje tylko wyrazy «ciekawsze», tj. takie, których nie ma w języku literackim. Zbiorki takie mają jednak wartość minimalną, bo nie dają nam ani w przybliżeniu pojęcia o prawdziwym słownictwie danej okolicy. Trzeba opracowując daną grupę znaczeniową zapisywać wszystko nie wprowadzając żadnych podziałów na wyrazy «ciekawe» i «nieciekawe». Za to należy zawsze dokładnie stwierdzić, do jakiego przedmiotu (ewentualnie czynności lub cechy) dany wyraz się odnosi, zdarzają się bowiem najrozmaitsze pomyłki, których możliwości nowicjusz nawet nie podejrzewa. Weźmy dla przykładu kilka kolorów. Jeśli usłyszemy od wiejskiej kobiety, że kupiła sobie j a s n ą materię, to całkiem nie znaczy to, że ta materia jest jasna w naszym, inteligentkim znaczeniu, bo są okolice Polski, gdzie słowo j a s n y oznacza kolor niebieski i to bynajmniej nie koniecznie jasniebieski (może być też np. materia c i e m n o - j a s n a, tj. ciemno-niebieska). Gdy się więc pytamy o nazwy kolorów, musimy informatorowi po kolei pokazywać przedmioty o różnych barwach (np. kolorowe kawalki papieru) i py-

tać «jaki to kolor». Tej metody zresztą należy używać możliwie często, niezależnie od tego, o co pytamy. Chodzi tu bowiem nie tylko o uniknięcie nieporozumienia, ale też o to, by nie podsuwać informatorowi gotowej już odpowiedzi. W najbardziej nawet zapadłych stronach chłop polski jest w jakimś stopniu osłuchany z językiem literackim, którego znajomością stara się zwykle popisywać (co samo w sobie jest chyba objawem dodatnim). Jeśli więc np. w okolicy, gdzie lokalna nazwa nietoperza brzmi *w i e c o r e k*, pytamy się «jak nazywacie nietoperza», otrzymamy najczęściej odpowiedź «*n i e t o p e r z*», bo i ta nazwa jest już we wsi znana, a ponieważ jest bardziej «pańska», chłop chętnie się do niej przyzna jako do swojej. Daleko większe prawdopodobieństwo uzyskania prawdziwej nazwy lokalnej otrzymamy, jeśli nie podsuwając informatorowi żadnej odpowiedzi pokażemy nietoperza i pytamy, co to jest albo — gdy nietoperza lub jego rysunku nie mamy pod ręką — pytamy, jak się nazywa zwierzątko podobne trochę do myszy, ale mające skrzydła i latające wieczorem.

Gdy pytamy o nazwy części wozu, pługa, dachu etc., najlepiej również pokazywać równocześnie odpowiedni przedmiot. Ale nie dość na tym. Chodzi przecież nie tylko o porozumienie się z informatorem, ale także z tym kimś, kto by chciał ze słowniczka korzystać. Korzystanie to ułatwią mu znakomicie rysunki, w które słowniczek powinien być jak najobficiej zaopatrzony. Część poświęconą strojowi ludowemu warto by zaopatrzyć w rysunki kolorowe.

Widzimy, że w ten sposób praca amatora-dialektologa zbiegnie się w wielu punktach z pracą amatora - etnografa. Różnica polega na tym, że gdy językoznawcę interesują przede wszystkim nazwy wytworów kultury ludowej a rzeczy (lub czynności), które te nazwy oznaczają, mają dla niego znaczenie duże, ale jednak drugorzędne, to etnografowi chodzi przede wszystkim o rzeczy, a dopiero w drugim rzędzie o nazwy. Różnica ta, zasadnicza w pracy czysto naukowej, na stopniu amatorskim, choćby najpoważniej pojętym, znacznie maleje. Oczywiście wzrasta ona

znowu, kiedy opuszczamy dziedzinę wytworów kultury i zwracamy się do nazw zwierząt, roślin itp.

Pozostaje jeszcze zapytanie, jak zapisywać zasłyszane wyrazy. Oczywiście najlepiej by było posługiwać się pisownią fonetyczną, jakiej stale używa każdy językoznawca w pracy terenowej, bo przecież nie ma mowy, żeby można było nawet zgrubsza oddać dźwięki jakiegokolwiek gwary naszym zwykłym alfabetem, a tym bardziej zwykłą ortografią. Jednak ktoś, kto nie zna zasad pisowni fonetycznej albo co gorzej zna je po łebkach, dobrze zrobi, jeśli używając normalnego polskiego alfabetu będzie się starał pisać tak, jak słyszy, a więc np. *c o p k a*, *m ũ a s t o*, *b ź y d a*, *w r u n a*, *j e s k u ł k a*, (oczywiście tam, gdzie tak właśnie mówią), a nie *c z a p k a*, *m i a s t o* etc.

Do słowniczka warto by też dołączyć opis wsi i pewne dane o jej mieszkańcach (stan majątkowy, uboczne zarobki, kontakty z miastem, ilość analfabetów etc.), a także, jeśli to możliwe, wiadomości o czasie założenia wsi i o jej dziejach, byle oparte na pewnych źródłach, a nie na nad wyraz zwykle bałamutnych tradycjach lokalnych, które zresztą też nie zawadzi zapisać z odpowiednią adnotacją.

Oprócz prac nad słownictwem we właściwym znaczeniu tego wyrazu może się też krajoznawca z dużym powodzeniem zabrać do zapisywania nazw terenowych (nazwy pól, lasów, strumieni, części wsi, szczytów, pagórków, bagien, polan leśnych etc.). Jest to materiał pierwszorzędnej wagi zarówno dla językoznawstwa, jak i dla historii osadnictwa. Można tu też korzystać z map katastralnych, ale tylko jako z środka pomocniczego, bo nazwy ludowe są na tych mapach często niechętnie poprzekręcane, a znacznej ich części w ogóle tam nie znajdziemy. Trzeba więc je zapisywać wprost od starszych mieszkańców wsi, przy czym oczywiście należy zawsze zaznaczyć, do jakiego rodzaju obiektu terenowego dana nazwa się odnosi, a najlepiej wpisać je wszystkie na sporządzoną w tym celu przejrzystą mapkę. Warto też zanotować nazwę ludową wsi, w której zebrano materiał, przymiotnik od tej nazwy i nazwę mie-

szańców wsi (np. O s t r o s k o, a l e o s t r o w i a ń s k i, o s t r o w i a ń c e). Dotychczas mówiliśmy tylko o pracy krajoznawczo - dialektologicznej na obszarze języka polskiego, naturalnie jednak można taką samą pracę prowadzić też w okolicach językowo małopolskich lub białoruskich. Rozumie się jednak samo przez się, że może do niej przystąpić tylko ktoś, kto już przedtem osłuchał się wcale dobrze z językiem, o który chodzi, a w szczególności z tą jego gwarą, której słownictwo chce opracowywać. Zresztą i pracę na terenie języka ojczystego najlepiej zacząć od osłuchania się z danym dialektem w czasie zupełnie swobodnych rozmów, za-

nim się przystąpi do systematycznego wypytывania o rzeczy i nazwy.

Może się ktoś jeszcze zapytać, jak właściwie należy zużytkować zebrany materiał. Najlepiej chyba byłoby porozumieć się w tej sprawie z najbliższym uniwersytetem albo wprost, albo może przez Zarząd PTK. Swojego czasu dużo ciekawego materiału uzyskała od korespondentów z różnych stron «słownikarnia» Polskiej Akademii Umiejętności. Materiał ten nie był wprawdzie nigdy opracowany w całości, stale jednak korzystają z niego różni uczeni przy pracach szczegółowych.

ZDZISŁAW STIEBER

NOWE GRANICE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Ostatnie zmiany polityczne pociągnęły za sobą znaczne rozszerzenie granic województwa śląskiego w wyniku odzyskania Zaolzia i części etnograficznie polskich terytoriów w Czadeckiem. Ponieważ nowe granice są już wszędzie dokładnie ustalone, pragniemy podać w niniejszym artykule zwięzły opis tych granic oraz kilka najważniejszych cyfr, dotyczących naszego województwa w rozszerzonych granicach.

P r z e b i e g z m i a n g r a n i c y. Jak wiadomo, rząd czechosłowacki, przyjmując ultimatum polskie, zdecydował się w dniu 1 października 1938 roku odstąpić Polsce w całości dwa powiaty polityczne: frysztacki i czesko-cieszyński. Zajmowanie tego obszaru rozpoczęło się w dniu 2 października i trwało do 12 października, odbywając się w siedmiu etapach. Rokowania, jakie się w dalszym ciągu odbywały między przedstawicielami obu Rządów, doprowadziły w dniu 1 listopada 1938 do wymiany not między Polską a Czechosłowacją, w których określono w ogólnych zarysach przebieg nowych granic między obu Państwami, pozostawiając dokładne wytyczenie granic mieszanym Komisjom Delimitacyjnym. Komisja śląska rozpoczęła prace nad wytyczeniem granic w terenie dnia 4 listopada, doprowadzając prace w dniu 15 listopada tak daleko, że 16 listopada mogło się odbyć zajęcie reszty terytoriów

śląskich przypadających Polsce, względnie opróżnienie niektórych terenów poprzednio zajętych przez wojska polskie. Dnia 23 listopada podpisano w Mistku na Morawach protokół delimitacyjny określający szczegółowo przebieg nowej granicy na odcinku Cieszyńskiego, z tym wszakże, że na skutek specjalnej petycji czeskiej przyjęto możliwość wprowadzenia dodatkowych poprawek linii granicznej na odcinku Morawki. W tym czasie pracowała druga komisja mieszana polsko-słowacka na odcinku Czadeckiego, a zajęcie terenów przyznanych Polsce na tym odcinku odbyło się w dniach 25 — 27 listopada. Gdy najwyższe czynniki polskie zdecydowały odstąpienie Czechom całej wsi Morawki, Śląska Komisja Delimitacyjna opracowała w pierwszych dniach grudnia nowy przebieg granicy na tym odcinku. Wycofanie wojsk i władz polskich z zajętej poprzednio połowy wsi Morawki oraz objęcie jej przez Czechów nastąpiło w dniu 9 grudnia przed południem, zaś tegoż dnia po południu odbyło się w Mistku podpisanie dodatkowego protokołu delimitacyjnego odnoszącego się do tego odcinka granicy. W ten sposób ukształtowały się obecne granice województwa śląskiego.

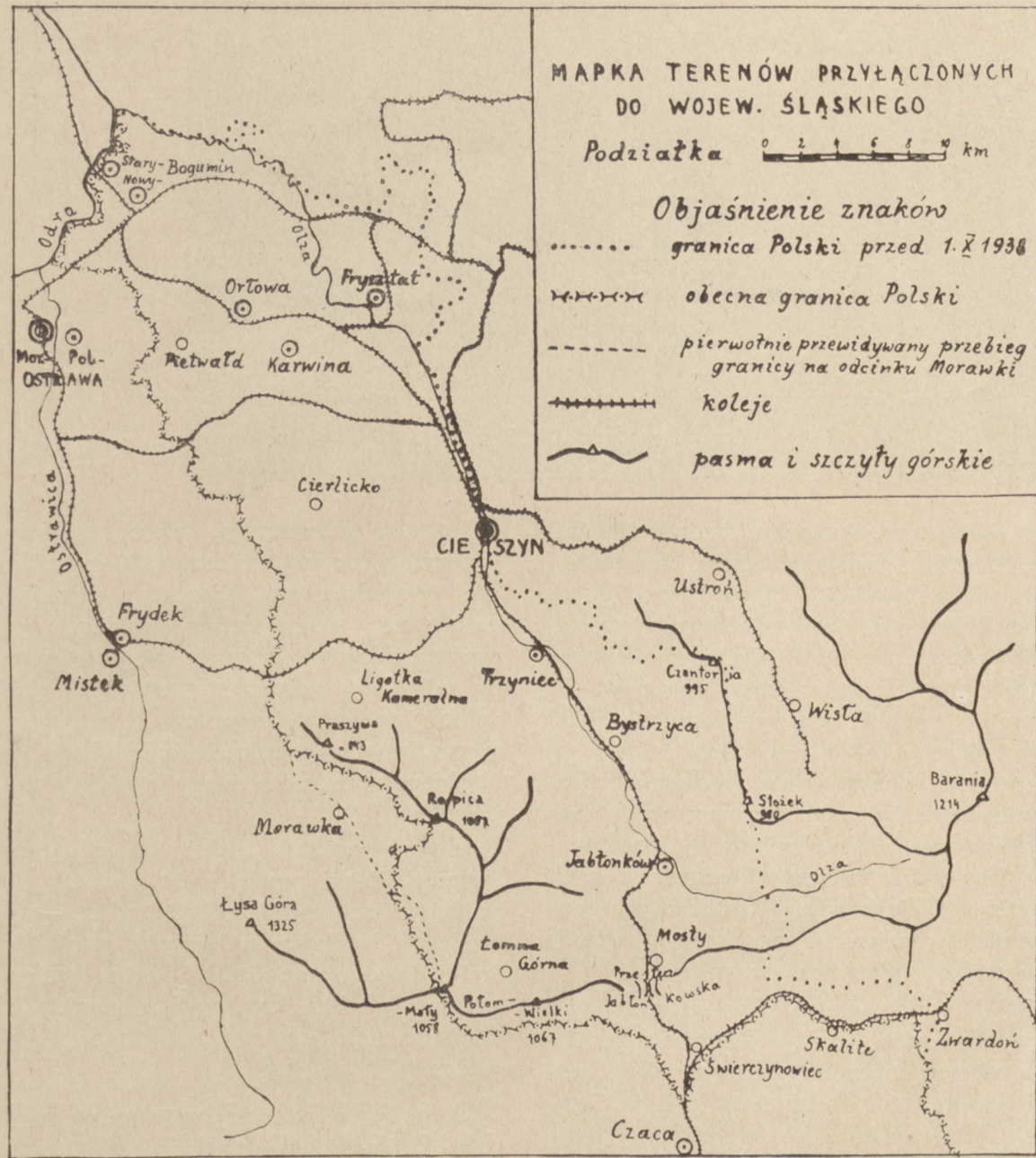
O b s z a r i l u d n o ś ć t e r e n ó w p r z y ł ą c z o n y c h d o w o j e w ó d z t w a ś ł ą s k i e g o. Powiaty frysztacki i cieszyński, odstąpione Polsce w całości

MAPKA TERENÓW PRZYŁĄCZONYCH DO WOJEW. ŚLĄSKIEGO

Podziałka 0 2 4 6 8 10 km

Objaśnienie znaków

- granica Polski przed 1. X 1938
- ++++ obecna granica Polski
- - - - pierwotnie przewidywany przebieg granicy na odcinku Morawki
- ++++ kolej
- ~ pasma i szczyty górskie



Ryc. 103

Rys. A. Wrzosek

w dniu 1 października, obejmowały ogółem obszar 805,01 km² i liczyły podczas ostatniego czeskiego spisu ludności w roku 1930 łącznie 227.399 mieszkańców. Wskutek opisanych wyżej późniejszych decyzji i zmian granicy obszary przyłączone do województwa śląskiego nieco się zmieniły, a w sumie powiększyły. I tak z powiatu frysztackiego oddano Czechosłowacji w wyniku delimitacji obszar około 2 ha z dwoma domami i lud-

nością ok. 10 osób w gminie Rychwałd. Z powiatu cieszyńskiego zwrócono Czechosłowacji mniej więcej połowę gmin: Szobiszowice, Dolne Domasłowice i Górne Domasłowice. Obszar ten obejmuje ok. 8,87 km² powierzchni i jest w przybliżeniu zaludniony przez 1300 osób.

Natomiast do Polski przyłączono z powiatu frydeckiego części następujących gmin: Gruszów, Hermanice, Śląska Ostrawa, Michałko-



Rynek Frysztański (1901).

wice, Radwanice, Bartowice, Szonów, Błędowice Średnie, Błędowice Górne, Żermanice, Wojkowice, Neszowice, Ligota Dolna, Ligota Górna i Morawka. Ogółem obszar przyłączony do Polski z powiatu frydeckiego obejmuje ok. 65,7 km² (w tym z gminy Morawka ok. 35 km²) i posiada w przybliżeniu ok. 4000 głów ludności. Jak z tego widać, chodzi tu przeważnie o obszary słabo zamieszkałe. Poważniejsze liczby ludności z powiatu frydeckiego przypadły Polsce tylko w gminach Szonów, Błędowice Średnie i Błędowice Górne, Żermanice i Wojkowice; w pozostałych gminach są to przeważnie lasy, pola lub stawy z nieznaczną tylko liczbą domów.

Nadto do województwa śląskiego przypadły przyznane Polsce tereny okręgu Czadeckiego, a więc części gmin Świerczynowice, Czerne i Skalite, mały odcinek w dolinie Czernianki przynależny do miasteczka Czaca oraz drobne skrawki gmin Turzówka, Oleśna Staszaków i Rakowa wzdłuż głównego grzbietu Karpat. Ogółem przyłączony teren Czadeckiego mierzy ok. 44 km² powierzchni, a zaludnienie jego można szacować w przybliżeniu na 2000 osób.

W sumie tedy przyłączony do województwa śląskiego obszar Zaolzia obejmuje ok. 861,8 km², zaś obszar Czadeckiego 44 km², czyli że województwo powiększyło się ogółem o 905,8 km² i posiada obecnie obszar 5121,8 km². Nie są to jeszcze cyfry o stuprocentowej ścisłości, ponieważ takie będzie można podać dopiero po ukończeniu szczegółowej

delimitacji katastralnej, której rozpoczęcie przewidywane jest z wiosną 1939 roku. Trudniej powiedzieć coś bliższego o dzisiejszym zaludnieniu województwa śląskiego, ponieważ na Zaolziu odbyły się ostatnio i jeszcze się odbywają poważne przesunięcia ludnościowe; pewne jest wszakże, że w obecnych rozszerzonych granicach zaludnienie woj. śląskiego przekracza znacznie półtora miliona głów.

Ponieważ pozostałe zmiany na południowej granicy Polski powiększyły również województwo krakowskie o 180 km² oraz województwo lwowskie o 1,5 km², ostatnie nabytki terytorialne Polski można szacować w sumie na 1087 km², czyli że powierzchnia Państwa Polskiego wynosi obecnie w przybliżeniu 389.721 km².

Opis nowej linii granicznej na odcinku Cieszyńskim. Nowa granica województwa śląskiego rozpoczyna się obok wsi Olza w miejscu spływu Olzy i Odry, zwanym dawniej «trójkątem trzech republik». Zaczyna się tu nowy odcinek granicy z Niemcami długości ok. 16 km, biegnący cały czas korytem Odry w górę biegu rzeki. Nowy «trójkąt trzech państw», gdzie kończy się granica z Rzeszą, a rozpoczyna z protektoratem czeskim, znajduje się tuż poniżej żelaznej tamy na Odrze na terenie gminy Gruszów, 750 m poniżej staro-kościółka w Gruszowie. Tu granica opuszcza Odrę, przecina szosę Wierzbica-Gruszów i linię tramwajową Bogumim-Moraw-



Rynek Jablonkowski (1901)

ska Ostrawa i dochodzi do mostu magistrali kolejowej Bogumin-Morawska Ostrawa, przetrzuconego nad drogą polną. Szyb powietrzny kopalni Hubert w Gruszowie pozostaje po stronie polskiej, ementarz zaś gruszowski — po czeskiej. Od tego mostu granica wkracza na teren stawów, pozostawiając dwa wielkie stawy — Gruszowski i Hermanicki po stronie polskiej, a mały staw Gruszowski z hałdą kopalni Ida — po stronie czeskiej. Dalej granica przecina drogę gminną z Hermanic do Rychwałdu i dąży ukosem w kierunku południowo-wschodnim do granicy powiatu frysztackiego, osiągając ją w odległości 700 m na południe od przystanku kolejowego Rychwałd Zamek. W ten sposób cała linia kolejowa Bogumin-Rychwałd zostaje po stronie polskiej, zaś nasyp dawnej bocznicy kolejowej z Gruszowa do szybu Oskar w Hermanicach wraz z tym szybem (nieczynnym i zdemontowanym) po stronie czeskiej. Granica pokrywa się następnie na znacznym odcinku z granicą powiatu frysztackiego, z tym tylko, że dwa domy gminy Rychwałd leżące najbliżej kopalni Michał w Michałkowicach zostały odstąpione Czechosłowacji. Odchylenie następuje w miejscu przecięcia granicy powiatowej z drogą Michałkowice-Podlesie. Granica państwowa wchodzi tu na potok, odcinając na stronę polską grupę domów gminy Michałkowice z restauracją wy-

cieczkową i basenem kąpielowym «Eldorado» oraz część pól i lasów przynależnych do tej gminy. Dalej granica schodzi z potoku na przepust kolei górniczej Michałkowice-Pietwałd i podąża z drobnymi odchyleniami brzegiem lasu do drogi gminnej Michałkowice-Pietwałd, przecinając ją obok kolonii «Brazylia» pozostającej po stronie czeskiej. Stąd granica biegnie obniżeniami terenu przez las w kierunku południowym z lekkim odchyleniem na zachód, aż do mostku na drodze gminnej Radwanice-Pietwałd. Polsce przypada tu część lasów gminy Śląskiej Ostrawy oraz skrawek gminy Radwanice z niewykończonym sanatorium i pętlą kolejki elektrycznej Karwina-Mor. Ostrawa. Następnie granica zatacza łuk w kierunku wschodnim, pozostawiając stronie czeskiej czynną kopalnię Ludwik w Radwanicach wraz z grupą domów urzędniczych i zarządu. Dalej granica odcina na stronę polską kilka domów i połowę lasu «Obora» należącego do gminy Bartowice i wchodzi na obszar gminy Szonów. Miejscowość ta została przecięta na połowę w ten sposób, że główne skupienie domów wraz z zamkiem, obu kościołami i folwarkiem «Stromoradi» zostało po stronie czeskiej, wschodnia zaś część gminy z całą bocznicą kolejową Szumbark-Kopalnia Postęp i znaczną liczbą domów — po stronie polskiej. Granica biegnie tu na

dlugości ok. 1,5 km wzdłuż rzeki Łucyny, schodzi z niej na południe przecinając linię kolejową Szumbark-Szonów w odległości ok. 1,5 km na zachód od stacji Szumbark, zostawia po stronie polskiej młyn nad Łucyną oraz gospodę Prymusa w osadzie Skrzeń i dochodzi do potoku Datyniak wprost na południe od tej gospody. Następnie nowa granica włącza jeszcze do Polski większą część lasu Bobczak z gminy Szonów i dochodzi do granicy powiatu cieszyńskiego w miejscu, gdzie stykają się z nią granice gmin Szonów i Więclowice. Cała, prawie czysto polska gmina Datynie Dolne pozostaje w granicach Polski. Dalej granica państwowa biegnie granicą powiatu cieszyńskiego aż do rzeki Łucyny obok folwarku Górnego w Błędowicach Średnich i od tego miejsca na południe korytem Łucyny aż do Wojkowic. W ten sposób do Polski przypadają znaczne części gmin Błędowice Górne i Średnie oraz Żermanice z powiatu frydeckiego, do Czechosłowacji natomiast części gmin Szobiszowice, Domaśłowice Dolne i Górne z powiatu cieszyńskiego. W Wojkowicach granica schodzi z koryta Łucyny na koryta jej dopływu potoku Raczek, dążąc nim w górę aż do stóp góry Praszywej w Beskidzie. Wskutek tego przy Polsce pozostaje większa część wsi Wojkowice, mały skrawek gminy Noszowice oraz prawie ¼ obszaru gminy Ligota Dolna. Również przy Polsce pozostaje przystanek kolejowy Wojkowice-Bukowice na linii Cieszyn-Frydek, Czesi natomiast zatrzymują niewielką fabrykę likierów w Wojkowicach.

Od górnego krańca potoku Raczek zaczyna się górski odcinek nowej granicy, która od-tąd wspina się na zbocza Beskidów, aby o ile możliwości pozostawić po stronie czeskiej zasiedlone dna i zbocza dolin w rejonie wsi Ligoty Górnej i Morawki, przy Polsce zaś lasy państwowe i główne grzbiety górskie pasma Ropicy. Granica przechodzi więc kolejno stokami 1 km na zachód od szczytu Praszywej (843 m), zostawiając po stronie polskiej słynny odpustowy kościółek św. Antoniego (704 m), dalej 50 m na zachód i południe od szczytu Kotarz (862 m) i tyleż samo od szczytu Ropiczki (918 m). Przecinając następnie w górnej części dolinę potoku

Wielki Lipowy, granica okrąży półkolem od południowego zachodu w odległości ok. 1 km szczyt Wielki Lipowy (1001 m), zbliży się od zachodu na odległość 700 m do szczytu Ropicy (1082 m), pozostającego tak jak i wszystkie inne wymienione szczyty całkowicie po stronie polskiej i spada dalej prosto na południe na dno doliny potoku Sławicz. Zostawiając po stronie czeskiej większą część domostw, położonych w tej dolinie, granica zwraca się dalej na południe wzdłuż zachodniej krawędzi lasów państwowych, pokrywających masyw Sławicza (1051 m) i schodzi w dolinę potoku Skalka niespełna kilometr powyżej spływu tego potoku z Morawką. Stąd granica biegnie potokiem Skalka w dół aż w pobliże jego spływu z Morawką, pozostawia jednak zabudowania nadleśnictwa państwowego «Górna Morawka» po stronie czeskiej i od tych zabudowań (na mapach: «U spolku») wznosi się przecinką leśną na linię grzbietową pasemka górskiego, oddzielającego dolinę Skalki od doliny górnej Morawki. Grzbietem tym przez punkty wysokościowe 826 m oraz 898 m granica docho-



Ryc. 106

Strój frydecki (1901)

dzi do głównego grzbietu Beskidów na wodzidał europejski między Odrą i Dunajem, przecinając go 500 m na zachód od szczytu Mały Połom (1058 m), tuż poniżej wyraźnego i skalistego spiętrzenia podszczytowego (ok. 970 m n. p. m.). Tu granica opuszcza Ziemię Cieszyńską, wchodząc na teren okręgu Czadeckiego.

Nowa linia graniczna w okręgu Czadeckim. W dalszym ciągu granica biegnie na dłuższym odcinku w odległości kilkuset metrów na południe od głównego grzbietu Karpat, pozostawiając na terenie Polski w całości szczyty: Mały Połom, Burków Wierch (1030 m), Murzynkowy i Wielki Połom (1067 m). Nieco na wschód od tego szczytu granica biegnie czas jakiś dawną granicą Cieszyńskiego i Słowacji, a następnie od szczytu Dejówka (627 m) schodzi na południe granicą gminy Świerczy-



Ryc. 107 Strój jabłonkowski (1901)

nowiec i przecina rzeczkę Czerniankę u jej spływu z potokiem Czadeckim, 2 km na północ od miasteczka Czaca. Obejmując następnie połączenie się linii kolejowych od Jabłonkowa i Zwardonia ku Czacy, granica zawraca znów ku północy i biegnie rzeczką Czernianką w górę, przepoławiając wieś Świerczynowiec i Czarne. Wyżej granica wchodzi między szosę a linię kolejową do Zwardonia, zostawiając szosę po stronie słowackiej, a kolej — po polskiej i dzieląc znów na dwie części wieś Skalite. W górnej części tej wsi granica zagina się ostro ku południowi, osiągając dawną granicę polsko-czechosłowacką na południe od szczytu Skalanki (867 m), w pobliżu Zwardonia. Tutaj województwo śląskie styka się z krakowskim i kończy się nowa granica.

Należy zaznaczyć, że w Czadeckim budynek szkolny przeszedł do Polski jedynie w Świerczynowcu. W Skalitem i Czarnem umieszczono na razie szkoły w budynkach kolejowych, nowe szkoły są już w budowie.

Na południowym stoku Wielkiego Połomu przypadło Polsce drobne osiedle zwane Klin. Jest ono zamieszkane przez osadników z Łomnej w Cieszyńskim i odznacza się wysokim poczuciem polskości. O opiece nad tą ludnością, wciśniętą w trudno dostępny zakątek pogranicza, nie wolno nam zapominać. Aktualną i trudną jest w Czadeckim kwestia kościołów. W Skalitem i Czarnem kościoły zostały bowiem po stronie słowackiej, wobec czego należy jak najrychlej pobudować kościółki po naszej stronie, aby uchronić ludność od szkodliwych wpływów zagranicy.

Wreszcie podział administracyjny nastęrcza tu też kłopoty. Wydaje się, że ze względu na odrębność zagadnień Czadeckiego należałoby przyłączone do Polski tereny zorganizować w odrębne gminy, a nie przyłączać ich do sąsiednich gmin Cieszyńskiego. Natomiast sąsiednią, małą gminę Herczawę, która dawniej stanowiła część Jaworzynki, można z powodzeniem złączyć na powrót z Jaworzynką.

ANTONI WRZOSEK



Hyc. 108

REGIONY JĘZYKOWE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rys. Z. Stieber

Poszczególne linie oznaczają: kreska i kropka na przemian granice Rzeczypospolitej, kreska i krzyżyk na przemian granice zwartego obszaru języka polskiego, a na Polesiu granicę między obszarami małopolskim i białoruskim. Linie kropkowane oznaczają granice większych grup dialektycznych w obrębie każdego z omawianych w artykule języków. Licznych «wysp» językowych polskich na wschodzie nie uwzględniono na mapie, ponieważ niestety, do dziś mamy o ich rozmieszczeniu zbyt ogólnikowe wiadomości. Czytelnik jednak powinien pa-

miętać, że zwłaszcza koło Wilna i Lwowa mamy okolice językowo mieszane, miejscami nawet z przewagą języka polskiego. Cyfra I oznacza dialekt kaszubski, II wielkopolski, III mieszany mazowiecko-chełmiński, IV mazowiecki (wraz z Mazurami pruskimi), V małopolski, VI śląski. Grecka litera α oznacza dialekt rdzennie białoruski, β białorusko-poleski. Wreszcie litera a oznacza dialekt lemkowski, b bojkowski, c huculsko-pokucki, d podolski, e naddniestrzański, f nadsański, g południowo-wołyński, h północno-wołyński, i małopolsko-poleski.

Nigdzie na świecie nie ma języków zupełnie jednolitych. Na obszarze każdego z nich mamy mniej lub więcej odrębne odmiany lokalne, zwane narzeczami, dialektami lub gwarami.

. Te trzy wyrazy oznaczają właściwie jedno i to samo, choć nieraz przez gwarę rozumiemy odmianę lokalną obejmującą drobny tylko obszar, np. wieś lub grupę wsi, zaś przez narzeczcie odmianę regionalną, w której skład wchodzi wiele drobniejszych «gwar». Ale nawet gdy weźmiemy pod uwagę tylko jedną miejscowość — i to niedużą — to i tam mowa wszystkich mieszkańców nie będzie zupełnie taka sama; jakieś minimalne różnice da się wykryć nawet u członków tej samej rodziny. Różnice lokalne czy regionalne są stosunkowo niewielkie w mowie ludzi wykształconych, bo wszyscy oni posługują się przecież tym samym językiem literackim, od którego normy nie można zbyt daleko odstępować nie chcąc się narazić na podejrzenie, że się nie jest prawdziwym inteligentem. Mimo to każdy wie, że nieco inaczej mówią ludzie wykształceni w Warszawie, a inaczej w Krakowie lub Poznaniu. Cóż dopiero mówić o ludziach prostych, przede wszystkim chłopach, którzy mały mają kontakt ze szkołą, książką i innymi czynnikami kulturalnymi, przyczyniającymi się do szerzenia jednolitej normy językowej. Toteż jeśli nie każda wieś, to już prawie na pewno każda parafia mówi gwarą na tyle odmienną od sąsiedniej, że sama ludność miejscowa zdaje sobie z tej odmienności sprawę. Takie lokalne gwary łączą się — jakśmy to już wyżej powiedzieli — w większe kompleksy, jak np. dialekt podhalański obejmujący całą kotlinę nowotarską; te zaś z kolei można grupować w jeszcze większe, jak np. narzeczcie małopolskie, którego częścią jest właśnie dialekt podhalański. Nie trzeba tylko sądzić, że większe kompleksy gwarowe dzielą się na mniejsze tak dokładnie i jasno, jak pułki na bataliony, a bataliony na kompanie. O ile bowiem pułk czy kompania są tworami o wyraźnych granicach (nie może być wątpliwości, do jakiej kompanii i jakiego pułku należy dany żołnierz), to najczęściej bardzo trudno powiedzieć, gdzie się zaczyna jeden dialekt, a koń-

czy drugi, lub do którego z dwóch sąsiadujących z sobą wielkich grup należy jeden i drugi zaliczyć.

Ostrość lub płynność granic między dialektami jest wynikiem oddziaływania różnych czynników. Duże znaczenie ma konfiguracja terenu powodująca, że z pobliskich terytoriów jedne komunikują się z sobą łatwo, a więc często, inne trudno, a więc rzadko. Tak np. gdy nawet niefachowiec przejdzie ze wsi położonych w kotlinie nowotarskiej do sąsiedniej ale grzbieciem górskim oddzielonej Ochotnicy, to zauważy, że gdy w tych pierwszych mówi się wszędzie *z e m b y, p i e n c, w i e n c y* etc., to w Ochotnicy panuje wymowa *z ą b y, p i ą ć, w i ą c y* (z ą takim, jak w francuskich *ch a m b r e, p e n s e r*), jak również że w kotlinie nowotarskiej słyzy się stale *s i n, z i t o, c i s t y* a w Ochotnicy *s y n, z y t o, c y s t y* etc. Te i inne jeszcze cechy stanowią, że gwary Ochotnicy nie możemy zaliczyć do dialektu podhalańskiego, choć jest mu niewątpliwie bardzo pokrewna. W Słowacji, kraju złożonym przeważnie z dużych kotlin oddzielonych od siebie wysokimi górami, różnice gwarowe są znacznie większe niż w Polsce. Różnica między mową ludu w kotlinie turczańskiej a gwarami odległych od niej o jakieś 20 km. wsi w Trenczyńskim jest chyba większa niż między gwarami, jakimi się mówi zaraz na północ od Krakowa a dialektem okolicy Opoczna, choć z Krakowa do Opoczna jest w linii powietrznej ok. 140 km. Podobną rolę izolującą odgrywają też bagna, wielkie lasy etc. Ale równie ważne są granice polityczne, administracyjne, kościelne itp., byle tylko trwały bez zmiany odpowiednio długo. Odrębność gwarowa Łowiczan powstała niewątpliwie skutkiem ich długotrwałej przynależności do łowickiego księstwa biskupiego. Jeśli zaś w jakimś miejscu zbiegnie się takich ważnych granic więcej, gdy np. granica diecezji zbiegnie się na dłuższy czas z granicą jakiegoś okręgu administracyjnego (który znów może czasem kontynuować odwieczne terytorium plemienne), to może to doprowadzić do wytworzenia się bardzo silnej i długotrwałej różnicy między gwarami po obu stronach. Tak np. w dzi-

siejszym województwie śląskim nietrudno teraz jeszcze na podstawie faktów dialektycznych odnaleźć pierwotną wschodnią granicę Małopolski i diecezji krakowskiej, która przebiegała koło Pszczyny i Bytomia.

Dzisiejszy obraz gwar polskich jest jeszcze w dużej mierze odbiciem ugrupowania plemion w zaraniu naszych dziejów. Główne polskie grupy dialektów to jeszcze dziś śląska, małopolska (odpowiadająca oczywiście prawdziwej Małopolsce przedrozbiorowej z Częstochową i Kielcami, a nie austriackiej Galicji) mazowiecka, wielkopolsko-kujawska i pomorska (kaszubska). Może pewną niespodzianką dla historyków jest fakt, że dawne ziemie Łęczycka i Sieradzka łączą się pod względem gwarowym znacznie silniej z Małopolską niż Wielkopolską, musi on jednak odbijać jakieś stare związki obu drobnych ziem środkowej Polski z jej południem, na które może historycy nie zwrócili dostatecznej uwagi. Oczywiście jednak w szczegółach zaszło od czasów wczesnohistorycznych wiele zmian w ugrupowaniu gwar. Zaważyły tu np. prądy kolonizacyjne wychodzące z Mazowsza, a kierujące się nie tylko na kresy wschodnie i północne (Mazury pruskie), ale również na południe, w górę Wisły i na północny wschód, w dół tej rzeki. Osadnicy mazowieccy mieszały się w okolicach Sandomierza z ludnością małopolską, a nad dolną Wisłą z wielkopolską lub jej pokrewną, co z czasem spowodowało wytworzenie się dialektów mieszanych. Na obszarze dzisiejszego «Copu» panują obecnie gwary o typie w podstawie niewątpliwie małopolskim, mające przy tym jednak niejedną cechę mazowiecką, zaś na Warmii i koło Lubawy wytworzyły się dialekty pół mazowieckie, pół chełmińskie (czyste gwary chełmińskie należą do grupy wielkopolsko - kujawskiej). Na wschodzie język polski powiększył nieco swój zasięg; powstały skutkiem tego nowe dialekty, jak np. podlaski, będący zresztą jakby podtypem mazowieckiego. Ale i poza zwartym obszarem języka polskiego powstały gwary polskie w otoczeniu małoruskim i białoruskim, zwłaszcza na Wileńszczyźnie i w dawnej Ziemi Czerwieńskiej. W naszych już czasach koło Łodzi, gdzie oddziaływały na siebie nawzajem narzecza małopolskie,

wielkopolskie i mazowieckie, wytwarza się powoli nowy dialekt pozbawiony wyraźnych cech dialektycznych i dość zbliżony do języka literackiego, zaś w śląskim okręgu przemysłowym skutkiem zmieszania się w miastach i osadach fabrycznych ludności mówiącej pierwotnie dość różnymi lokalnymi gwarami powstaje bardziej jednolity „dialekt przemysłowy“. Wreszcie trzeba pamiętać o potężnym niwelującym wpływie języka literackiego oddziaływającego dziś na wieś czy miasteczko przez szkołę, ambonę, radio, gazetę, stowarzyszenia młodzieży, wojsko etc. Wpływ ten nigdy wprawdzie nie doprowadzi do zupełnego zaniku różnic dialektycznych, ale je niewątpliwie znacznie zmniejszy.

*

Wymieniliśmy już najważniejsze grupy dialektów polskich, których ugrupowanie przedstawia załączona mapka. Trzeba jeszcze w kilku słowach powiedzieć o najważniejszych cechach tych grup. Otóż grupy małopolska, mazowiecka i śląska (pominąwszy pewne obszary peryferyczne) «mazurzą», tj. mówią z y t o, s y j a, c o ł o zamiast ż y t o, s z y j a, c z o ł o itd., gdy grupa wielkopolska ma w tym wypadku wymowę zgodną z literacką. Kaszubszczyzna zajmuje w tym wypadku — jak zresztą i w wielu innych — stanowisko odrębne: nie mazurzy, ale zato ogólnopolskie ś, ź, ć, zastępuje przez s, z, c. Małopolska od innych obszarów gwarowych wyróżnia się, a raczej wyróżniała (bo dziś pierwotny stan w wielu miejscach bardzo się zatarł) wymową w r ę k a k, n a n o g a k, n i e k, t y k k o n i etc. Mazowsze posiada bardzo wiele cech odrębnych, jak wymowę ś f a t, ś f a d e k, formy w i l k o j u, p a n o j u zamiast w i l k o w i, p a n o w i, przyrostek — a k zamiast końcowego ę niektórych rzeczowników (np. stale c i e l a k, p r o s i a k zamiast c i e l ę, p r o s i ę), cechy te zresztą szerzyły się wraz z kolonizacją mazowiecką poza granice Mazowsza, głównie na północny wschód. Mało indywidualnych rysów gwarowych ma Śląsk brany jako całość; większą jego część cechuje wymowa g ą s i, z ą b y (z a j a k w fran-

cuskim chambre) obok j ę z y k, p i ę t a (a po spółgłosce twardej, ę po miękkiej). Obok polskich mamy na obszarze Rzeczypospolitej również dialekty dwóch innych języków słowiańskich: małopruskiego (ukraińskiego) i białoruskiego. Oba te języki są z sobą bardzo silnie spokrewnione, stąd zachodzi pewna trudność przy wyznaczeniu dokładnej granicy między nimi, bo różni badacze różnie ją przeprowadzali w zależności od tego, jakie cechy językowe uważali za ważniejsze. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że granica przebiega gdzieś przez bagna poleskie. Z różnych linii przyjmowanych przez rozmaitych autorów najlepiej jest uzasadniona ta, którą ostatnio na podstawie gruntownych badań wyznaczył dr. Leszek Ossowski. Linie tę przedstawiamy na załączonej tu mapce.

Obszar małopruski dzieli się na kilka wcale wyraźnych dialektów, których granice są mniej lub więcej płynne. W Karpatach wyróżniają się dialekty: łemkowski na samym zachodzie, hojkowski i huculski stanowiący w gruncie rzeczy jedną całość z sąsiednimi gwarami Pokucia. Koło Przemyśla mamy dialekt nadsański, dalej ku wschodowi naddniestrzański. W okolicach Tarnopola na teren Rzeczypospolitej sięga skrawek obszaru dialektu podolskiego, którego główny trzon znajduje się już na Ukrainie Sowieckiej. Na północ od naddniestrzańskich ciągną się gwary południowo-wołyńskie, jeszcze dalej ku północy północno - wołyńskie, wreszcie poleskie.

Dialekt Łemków wyróżnia się od wszystkich innych ruskich gwar nieruchomością akcentu, który jak w języku polskim pada tu zawsze na zgłoskę drugą od końca. W ogóle dialekt ten podobnie jak sąsiedni nadsański i gwary ruskie nad środkowym Bugiem roi się od polonizmów do tego stopnia, że wraz

z tamtymi należy go właściwie uznać za mieszane narzecze polsko - małopruskie. Dialekty nadsański, naddniestrzański i huculsko - pokucki różnią się od pozostałych zamianą każdego a po spółgłosce miękkiej na e (n e d i l e, p i e t n y c i e zamiast n e d i l a, p i a t n y c i a etc.). Grupa południowo - wołyńska różni się od naddniestrzańskiej brakiem zmiany a na e, zaś od północno - wołyńskiej konsekwentnym przeprowadzeniem zmiany o na i w zgłosce zakończonej spółgłoską (k i ń, k i t, s t i ł, chociaż k o n i a, k o t a, s t o ł a itd.). Dialekty północno - wołyński i poleski łączą zwykle językoznawcy w jedną większą całość przeciwstawiając je wszystkim innym gwarom ukraińskim (małopruskim) razem wziętym.

Gwary białoruskie, którymi się mówi na obszarze Rzeczypospolitej można podzielić na rdzenie białoruskie i polesko - białoruskie, mające już niejedyn rys wspólny z małopruskimi gwarami Polesia. Południowa granica obszaru czysto białoruskiego biegnie na południe od Sokółki, Wołkowyska i Słonimia. Jakiś już wyżej powiedzieli, białoruskie i małopruskie gwary Polesia są sobie nawzajem bardzo pokrewne. Co więcej posiadają one pewną ilość cech wspólnych, które je wyróżniają zarówno od rdzenie małopruskich, jak i od rdzenie białoruskich. Przy sprzyjających warunkach mógł się więc na Polesiu wytworzyć jakiś osobny język. Jak jednak wiemy, kraj ten nie stanowił nigdy jakiegokolwiek odrębnej organizacji politycznej lub kulturalnej, skutkiem czego zaczątki jego odrębności językowej nie zdołały się rozwinąć¹.

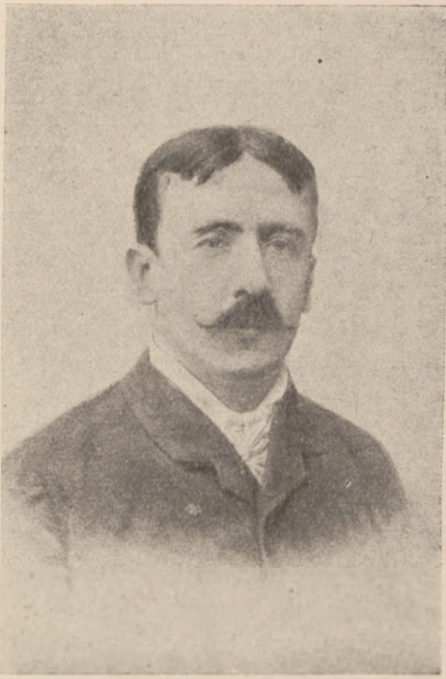
ZDZISŁAW STIEBER

¹ W artykule i na mapie przedstawiłem ugrupowanie dialektów polskich na podstawie prac prof. K. Nitscha, zaś małopruskich w zasadzie na podstawie mapy prof. J. Ziłyńskiego (Warszawa 1933).

WARSZAWA WIKTORA GOMULICKIEGO

W dziejach literatury polskiej związanej z Warszawą zapisało się już złotymi głoškami całe grono wybitnych autorów, którzy w utworach swoich zajmowali się obszerniej

stolicą, bądź to kreśląc jej dzieje w ubiegłych stuleciach, bądź opiewając jej piękno i oryginalność, bądź wreszcie opisując życie jej mieszkańców i urok jej murów.



Ryc. 109

Wiktor Gomulicki ok. r. 1886.

Jedno z najwybitniejszych miejsc w tym gronie pisarskim zajmuje Wiktor Gomulicki (1848 — 1919), w jednej osobie powieściopisarz, poeta i historyk, a przy tym fanatyczny wielbiciel Warszawy, której w przeciągu czterdziestu pięciu lat wyteżonej pracy literackiej poświęcił kilkanaście obszernych prac historycznych i beletrystycznych oraz kilkaset specjalnych szkiców, kronik i artykułów.

Rówieśnik prawie Kraushara, Oppmana i Prusa, przewyższał ich jednak Gomulicki rozległością swoich zainteresowań warszawskich i różnorodnością ogłaszanych utworów. Były wśród nich powieści i opowiadania historyczne z dziejów Warszawy, były wiersze i poematy, szkice obyczajowe i estetyczne, kroniki i impresje, gawędy o dawnych czasach i monografie poświęcone starym ulicom, domom, pomnikom i instytucjom warszawskim.

W utworach swoich był przy tym Gomulicki najzupełniej niezależny od swoich towarzyszy, których zresztą wyprzedził chronologicznie, pisując szkice historyczno - obyczajowe przed Krausharem, kroniki war-

szawskie przed Prusem a poezje staromiejskie przed Oppmanem.

Jako pisarz jest Gomulicki pierwszym wybitnym urbanistą w literaturze polskiej, do której wprowadził na większą skalę świadomie wyodrębnioną tematykę miejsko - mieszczaną i której objawił piękno Warszawy, Gdańska i Wenecji. On też pierwszy odkrył i sprawiedliwie ocenił artystyczne i zabytkowe piękno Starego Miasta, a potem rozświetlił je w całym szeregu swoich powieści, poezji i gawęd starowarszawskich.

Utwory Gomulickiego związane z Warszawą stanowią zresztą tylko niewielką część jego całkowitej spuścizny literackiej, niezwykle obfitej ale trudno dostępnej, z powodu wyczerpania większości książek wydanych oddzielnie i rozproszenia drobniejszych artykułów po czasopiśmie. Można je z grubsza podzielić na cztery odrębne grupy: utwory o treści ogólnej (estetyczne, obyczajowe i aktualne), szkice historyczne, utwory powieściowe i poezje. Rozpatrując kolejno te utwory będziemy mogli poznać Gomulickiego — miłośnika Warszawy, Gomulickiego — dziejopisa, wreszcie Gomulickiego — powieściopisarza i poetę, wyśledzimy także genezę jego warszawskich zainteresowań i zdobędziemy materiały do charakterystyki jego twórczości.

Gomulicki urodził się i wychował w małych miasteczkach mazowieckich, w Ostrołęce i w Pułtusk, do Warszawy zaś przybył dopiero w r. 1864, już jako kilkunastoletni podrostek nieotrząskany zupełnie z życiem wielkomiejskim i o życiu tym nie jeszcze nie wiedzący. Ze smakiem tego nowego, odmiennego życia miała go dopiero zapoznać Warszawa i właśnie w owym kontraście zachodzącym między atmosferą małomiasteczkową i wielkomiejską, w kontraście drzemki i rozbudzenia, spokoju i gorączki leży odpowiedź na pytanie: dlaczego Warszawa wywarła tak wielkie wrażenie na umyśle poety i dlaczego tak silne i plastyczne ślady zostawiła w całej jego twórczości pisarskiej.

Pierwsze lata warszawskie (1864 — 1872), były dla poety okresem rozglądania się po mieście i gorączkowego chłonięcia jego nowości, już jednak w r. 1873 zaszła pewna

okoliczność, która całkowicie odmieniła wyzaje Gomulickiego i z przeciętnego poetyzującego widza przekształciła go w świadomego swych celów obserwatora stolicy i niezmordowanego poszukiwacza jej znamion odrębnych, osobliwości i ciekawostek.

Okolicznością tą stało się dla poety ściślejsze związanie się z redakcją «Kuriera Warszawskiego», w którym objął stanowisko kronikarza i feljetonisty, a więc stanowisko połączone z ciągłym i wyczerpującym pisaniem o stolicy i wszystkich jej sprawach oraz wymagające bezustannej czujności sprawozdawczej i stałego znajdowania się tam, gdzie znajdowała się «cała Warszawa», to jest we wszystkich teatrach i teatrzykach, w restauracjach i kawiarniach, w salonach i na wystawach.

Wszystkie te warunki wypełniał Gomulicki przez lat kilkanaście, ogłaszając swoje błyskotliwe kroniki naprzód w «Kurierze Warszawskim» («Z tygodnia», 1873), a potem w «Kurierze Codziennym», «Tygodniku Powszechnym», «Tygodniku Ilustrowanym», «Kraju» i «Biesiadzie Literackiej».

Praca kronikarska zbliżyła poetę do Warszawy i zapoznała z całą prawie towarzyską i rozrywkową stroną jej codziennego bytowania, nigdy by jednak nie zetknęła go z najciekawszymi przejawami bogatego życia stołecznego i nigdy nie objawiłaby mu życia wszystkich dzielnic i wszystkich warstw społecznych, gdyby nie przyłączyły się do niej wymogi jeszcze jednego rodzaju literackiego: wymogi feljetonu.

Jako feljetonista sięgnął Gomulicki do bogatej skarbnicy tematów warszawskich i przez lat kilkadziesiąt czerpał z niej hojną dłońią szkice, obrazki i drobiazgi literackie związane z życiem stolicy. Opisywał w nich malownicze ulice i zaułki warszawskie, podwórza i ogrody, skwery i cmentarze, zaglądał do szyneczków staromiejskich, cichych kawiarenek i zgiełkliwych cukierni, charakteryzował oryginalne postaci żebraków i katarzyniarzy, stróżów i służących, fryzjerów i dandyśców, antykwariuszów i szwaczek. Powstała w ten sposób rozległa panorama obyczajowa obrazująca powszednie życie Warszawy w ostatnich trzydziestu latach XIX w. i obejmująca



Ryc. 110

Wiktor Gomulicki w r. 1913

niująca bogatą galerię niezrównanych typów tudzkich i barwnych scenek rodzajowych. Panorama ta rozpoczęła się cyklem «Warszawa w obrazach» (1873 — 74), po którym ukazały się wkrótce następane: «Za wrażeniami» (1879), «Warszawa przy słońcu i gazie» (1880), «Życie warszawskie» (1885) i «Warszawa w obrazach» (1890). Drobną częstkę tych feljetonów przedrukował później Gomulicki w zbiorniku «Przy słońcu i przy gazie» (1888), oddzielnie też ukazała się «Warszawianka» (1900; pierwodruk 1891) a jeszcze wcześniej «Ilustrowany przewodnik po Warszawie» (1880; oprac. razem ze Szmidebergiem), niewielka książeczka, będąca dzisiaj prawdziwym białym krukiem.

Ciągłe obcowanie z Warszawą przyniosło Gomulickiemu doskonałą jej znajomość, którą zresztą ciągle pogłębiał, zarówno w przestrzeni jak i w czasie, spędzając kilka godzin dziennie na wędrówkach po stolicy i na le-

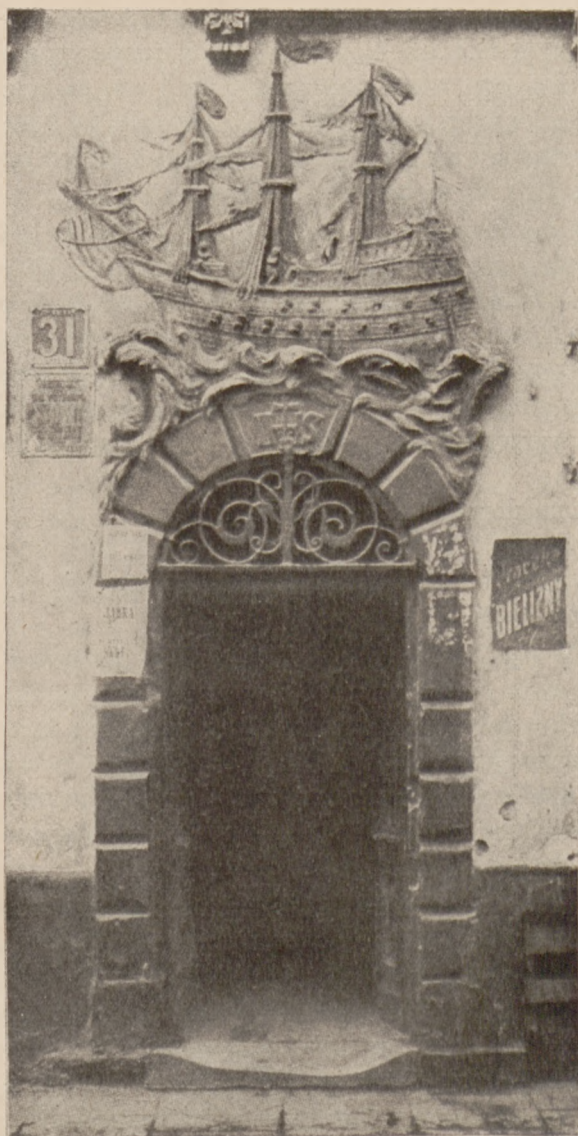
kturze dotyczących jej studiów monograficznych. Na wędrówki takie wybierał się często w towarzystwie zaprzyjaźnionych malarzy, a zawsze z lornetką i notatnikiem, później z aparatem fotograficznym.

Przyjaciele zwiedzali wówczas najbardziej egzotyczne i najmniej znane kąty i zaułki Warszawy, błądzili po dalekim Powiślu, schodzili aż do samej rzeki i wracali do miasta, pnąc się pod górę po spadzistościach Bugaja i Kamiennych Schodków, odwiedzali stare cmentarze i kościoły, odczytywali łacińskie napisy na tablicach erekcyjnych i spierali się zaciekle o styl architektoniczny jakiejś rozpadającej się ze starości rudery. Czasami, kiedy zabrakło do oglądania bliższych i dostępniejszych obiektów, wsiadali w omnibus i ryzykowali podróż na same krańce miasta, gdzie były jeszcze «do odkrycia» nieznane przeciętnym warszawiakom domy i ulice, ludzie i obyczaje.

Najczęściej jednak odwiedzaną dzielnicą Warszawy było dla Gomulickiego Stare Miasto. Romantycznie nastrojona wyobraźnia poety zaludniała każdy dom i każdy zaułek staromiejski tłumami dawnych jego mieszkańców, snuła najdziwniejsze marzenia i fantazje archeologiczne. Nie taił też Gomulicki zachwytu nad fantastycznie urozmaiconą architekturą Starego Miasta, która wyrwała mu z piersi entuzjastyczne okrzyki i pochwały. «Domy twoje — zwracał się do całej dzielnicy staromiejskiej — podobne są Don Kiszotom, podwórza studniom, ulice łożyskom strumieni», nazywał też ją «kartą z epopei średniowiecznej» i wołał z patosem: «Jesteś wspaniała i piękna i przywodziś na myśl: strofy Danta, szkice Dürera i starych dziejopisów powieści...»

Pierwsze zachwyty Gomulickiego nad Starym Miastem spotykamy w r. 1873, do tego też zdaje się roku należy odnieść pewną oryginalną biesiadę literacką u Fukiera, w której brał udział również i Gomulicki i o której pozostawił nam malowniczą relację w jednym ze swoich szkiców ulotnych:

«Pamiętam, że wino było przednie — pisze w szkicu poeta — ale rozmowa przy nim storkroć przedniejsza. Kto wie, czy nie wówczas to właśnie padły mi w duszę pierwsze ziarna

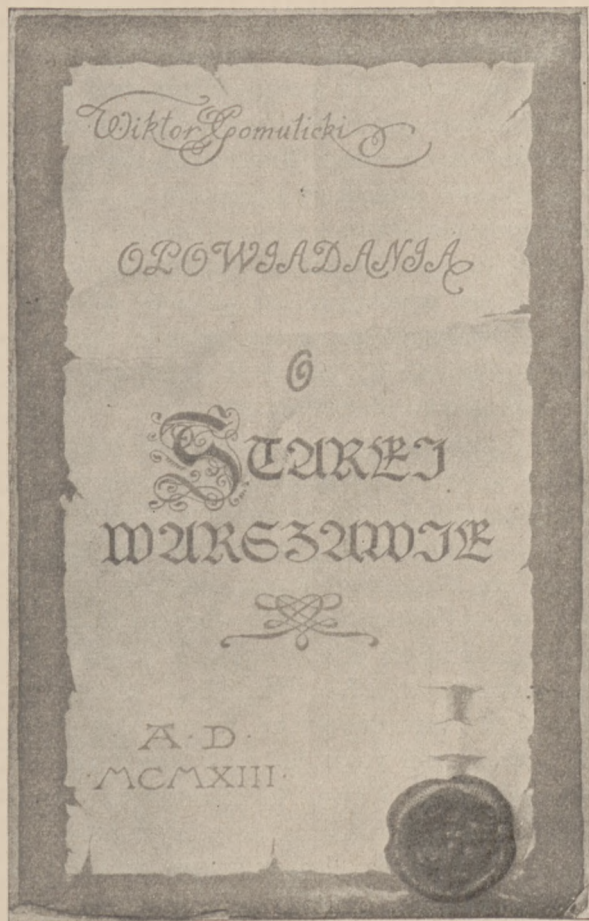


Ryc. 111

«Kamienica pod Okrętem» (przy ul. Świętojańskiej) opiewana przez Gomulickiego w oddzielnym poemacie (1887)

tęgo fanatycznego umiłowania Starego Miasta i starych murów w ogóle, które jest dziś najsilniejszą moją namiętnością...».

Począwszy od owego czasu Gomulicki nie zaniedbał ani jednej sposobności, aby nie odwiedzić swojej umiłowanej dzielnicy. Odwiedzał ją wczesnym rankiem jesiennym, odwiedzał w skwarne południe, najchętniej jednakże robił to nocą, zwłaszcza zaś księżycową, kiedy to «drżące, zielonawo - niebieskie światło pozorami życia obdarza posągi świętych stojące na dachach, twarze



Ryc. 112

dziwaczne wyczierające z godel nad bramami, lwy bijące się chwostami po żebrach i łabędzie, które już dawno swą pieśń ostatnią wyśpiewały. Wszystko poruszać się zdaje, kręcić niespokojnie na miejscu i porozumiewać ze sobą znakami niemymi...

Piękny ten opis wyjmuję z «Przechadzek po Starym Mieście» («Tygodnik Ilustr.», 1892), nie jest on jednakże jedynym, bo Gomulicki, który kochał się w nocnych spacerach po stolicy i całe życie marzył o napisaniu romantycznych «Nocy warszawskich», pozostawił po sobie kilka takich opisów, a jeden z nich wplótł nawet do swojej powieści o «Cudnej mieszczce».

Warszawa zresztą, którą wszyscy okrzykli beznadziejnie brzydką i odpychającą, dostarczała ciągle Gomulickiemu coraz to świeższych i coraz to bardziej niespodziewanych wzruszeń estetycznych.

Poeta chwalił przede wszystkim Stare Miasto, które posiadało według jego słów «piękność odrębną, sobie tylko właściwą, z jaką się nigdzie więcej spotkać nie można». Zachwycał się oryginalnością Kamiennych Schodków i ulicy Kościelnej, o których twierdził, że należą do najpiękniejszych miejsc w Warszawie. «Każda z tych tabliczek — pisał kiedyś — jest jakby oknem otwartym na strony inne — południowe, wschodnie. Każda przypomina zaułki Carogrodu, Triestu, Algieru...» Zwracał wreszcie uwagę na urok Brzozowej, na której «wszystkie domy po lewej stronie, od Celnej do Kamiennych Schodków, są niby gniazda jaskółcze, przyklepione do starego muru».

W swoich ocenach estetycznych nie zapomniał jednak poeta i o pozostałych dzielnicach Warszawy: nie lubił co prawda Marszałkowskiej, której właściwie «nikt nie widzi», ale oceniał oryginalne piękno Krakowskiego Przedmieścia, tej «kości pacierzowej» całego miasta i podnosił, że «czym dla Paryża bulwary wewnętrznej, a dla Wenecji Canal Grande, tym dla Warszawy długa linia Przedmieścia Krakowskiego, łącząca się z Nowym Światem, przedłużona zieloną wstęgą zadrzewionych, cienistych, na pół sielskich Alei Ujazdowskich». Szeroko także się rozwódził nad pięknem panoramy warszawskiej od strony Pragi.

Sądy swoje dotyczące piękności stolicy rozproszył Gomulicki po całym szeregu książek i artykułów okolicznościowych i dopiero pod koniec życia zapragnął zebrać je pod jedną okładką, opatrzyć materiałem dowodowym i przedstawić nareszcie szerszej publiczności. Taka była geneza luksusowego dzieła zatytułowanego «Piękno Warszawy», które zaczęło się ukazywać w r. 1915, jako dodatek do «Wsi i Dworu», nie zostało jednakże ukończone z powodu upadku całego tego czasopisma i zatrzymało się na trzeciej części.

Nie była to zresztą ostatnia «warszawska» praca Gomulickiego, który aż do ostatnich lat swego życia gorąco się interesował wszystkim, co bezpośrednio lub pośrednio dotyczyło ukochanego miasta.

Zmieniło się co najwyżej ustosunkowanie Gomulickiego do Warszawy jako społeczności,

a proste wytłumaczenie tego można znaleźć z łatwością we wzmożonym — przez wiek i doświadczenie — krytycyzmie poety. Przemianę tę krótko i dobitnie scharakteryzował sam Gomulicki:

Sto lic ma Polski stolica,
Wśród nich niepiękne i piękne;
Nie każde mnie dziś zachwyca
I nie przed każdym uklękę.

Krytykując jednak Warszawę, nie przestawał jej Gomulicki kochać, nie przestawał też pragnąć dla niej zbawiennej poprawy. Gdy w r. 1908 wypłynęła na widownię głośna sprawa przeniesienia do Polski zwłok Słowackiego, Gomulicki gorąco się opowiadał za Warszawą jako miejscem ich wiecznego spoczynku, a to głównie z tego ważnego powodu, że... stolica n i e b y ł a g o d n a zaszczytu, jaki spływa z posiadania tak wielkiej i świętej relikwii!...

«Ale relikwia bywa nie tylko nagrodą zaszczytną — wywodził przy tym Gomulicki — ona posiada inne jeszcze, donioślejsze znaczenie: kryje się w niej pierwiastek czynny, moc cudotwórcza... Otóż Warszawie — dlatego właśnie, że duchem dotąd maluczka, w materializmie i powszedniości grzęznąca — takiej uświęcającej, cudotwórczej relikwii jak najbardziej potrzeba».

Oto odpowiedź prawdziwego poety i — trzeba dodać — szczerze kochającego syna...

Gomulicki, który rozmiłował się w Warszawie, był nie tylko poetą i nowelistą, był to jeszcze zapalony bibliofil, cierpliwy kolekcjoner i wielki miłośnik historii, zwłaszcza zaś historii obyczajowej, potracającej swoimi badaniami o literaturę, sztukę i socjologię.

Nie trudno chyba wywnioskować, co z tego wynikało: jako bibliofil począł zaraz gromadzić rzadkie druki warszawskie i o Warszawie traktujące, jako kolekcjoner wciągnął na listę swoich dezyderatów wszelkie v a r s o v i a n a w rycinach, mapach itp. pamiątkach przeszłości, jako miłośnik historii zabrał się do skrupulatnego przestudiowania ważniejszych monografij o Warszawie, a potem do wyszukiwania związanych z nią in-

formacyj w przygodnie poznawanych źródłach historycznych. Po dziesięciu latach takiego postępowania poeta znalazł się w posiadaniu ładnie zaokrąglonego zbioru materiałów historycznych o Warszawie, który mógł służyć jako doskonała podstawa do całej serii archeologiczno - obyczajowych szkiców o stolicy, o jej zabytkach i osobliwościach. Do takich też właśnie celów posłużył ten zbiorek i Gomulickiemu, który przez lat trzydzieści z okładem czerpał z niego materiały do swoich gawęd starowarszawskich. Pierwsza bodaj z owych gawęd, podpisana pseudonimem «Szperacz» i traktująca o tym, «Co się znajdowało ongi na dzisiejszym Placu Zamkowym», ukazała się w r. 1886 na łamach «Kuriera Warszawskiego», ostatnia opowiadająca o «Pamiętkach narodowych w niektórych kościołach warszawskich» została wydrukowana w «Wiadomościach archidiecezjalnych warszawskich» w czerwcu 1918, a więc na pół roku zaledwie przed zgonem Gomulickiego. Gawęd takich napisał Gomulicki około czterdziestu, przy czym można je podzielić na dwie odrębne grupy: szkice ogólnohistoryczne, dłuższe zwykle ale o wiele słabsze (np. «Warszawa wczorajsza», Wędrowiec, 1899) oraz krótkie i malownicze szkice archeologiczno - obyczajowe opowiadające o dziejach poszczególnych ulic, placów, kościołów, instytucyj, kamienic i osobliwości starowarszawskich. Osobne miejsce zajmują dwie obszerniejsze monografie: jedna poświęcona dziejom ulic stołecznych («Z historii ulic i uliczek warszawskich», 1905), druga opowiadająca kolejno o wszystkich kamienicach rynkowych (pierwodruk, 1900), obie zresztą wyróżniające się niezwykle pracowitym zestawieniem materiału historycznego i do dzisiejszego dnia pomocne w badaniach nad przeszłością miasta.

Wszystkie te utwory ukazywały się po czasopiśmie warszawskich i dopiero w r. 1900 Gomulicki zebrał ich garść pokaźniejszą, aby ogłosić ją oddzielnie, jako pierwszą serię głośnych później «Opowiadań o Starej Warszawie». Seria druga ukazała się w r. 1908, trzecia w 1909, a w 1913 wyszło nowe, dwutomowe wydanie całości, obejmujące 20 opowiadań a przy tym opatrzone ilustracjami

i skorowidzami. Poza «Opowiadaniem» spod pióra Gomulickiego wyszły jeszcze trzy tomy poświęcone dziejom stolicy: dwie prace o charakterze przewodnikowym («Przewodnik po Warszawie» do spółki z J. Sobieszczańskim, «Warszawa dawna i jej pamiątki», 1916) oraz obszerna monografia w języku niemieckim — «Warschau» (München, 1917), w której Gomulicki scharakteryzował i uwypuklił dzieje, piękno, znaczenie i kulturalną indywidualność stolicy polskiej.

Jeśli chodzi nam teraz o ocenę naukową tych wszystkich szkiców historycznych, to musimy podkreślić, że duża ilość opowiadań Gomulickiego nosi charakter kompilacyjny, kompilacyjny jednakże w znaczeniu najszlachetniejszym, bo chociaż zrab swoich rozważań poeta opierał często na wcześniejszych opracowaniach Wejnerta czy Sobieszczańskiego, to jednak wiadomości zebrane w ten sposób pomnażał taką ilością ciekawych i z mrówczą pracowitością zebranych szczegółów, że cała praca nabierała nowej i oryginalnej wartości. Szczegółów takich szukał Gomulicki w starych książkach, pismach i kalendarzach, w dawnych taryfach miejskich i w inskrypcjach nagrobnych, na rzadkich rycinach, mapach i afiszach, wreszcie we wspomnieniach starych mieszkańców stolicy, które na jego prośbę spisywali. Skupował także albo przepisywał cenne rękopisy dotyczące historii Warszawy (np. «Regestr rewizji gospód» z 1669 r., «Taryfę łokciowego» z 1784 r., rękopisy o morze w stolicy itp.) a potem z suchych zapisek kronikarskich komponował z prawdziwym artyzmem cały szereg żywych, malowniczych i zajmujących obrazków staromiejskich.

W tym też właśnie artyzmie, w tej czarodziejskiej umiejętności ożywiania starych murów i spowiadania martwych kamieni leżała największa bodaj zaleta gawęd Gomulickiego. Nie posiadali tej zdolności pisarskiej ani Kraushar, ani Baruch, ani Korotyński, toteż ich szkice warszawskie mimo całej swojej erudycji, poprawności i ścisłości wydawały się przy opowiadaniach Gomulickiego suche, papierowe i odpychające czy-

telników swoim stylem, do stylu aktów sądowych podobnym.

Gomulicki, w jednej osobie urodzony powieściopisarz, zamiłowany historyk i zapalony wielbiciel Starej Warszawy, musiał w końcu pomyśleć o znalezieniu jakiegoś wspólnego ujścia dla tych swoich rozmaitych namiętności.

Ujście takie szczęśliwie się znalazło: była nim powieść historyczna «Miecz i łokieć»...

Powieść ta zaprojektowana około r. 1884 i potem przez lat kilka przerabiana i uzupełniana osiągnęła swoją ostateczną formę dopiero w r. 1899, a w wydaniu książkowym ukazała się w r. 1903. Jako utwór literacki była ona od początku trudnym i godnym uwagi eksperymentem, stanowiąc jedyną w swoim rodzaju historyczną powieść mieszczańską, ściśle związaną przez swoją tematykę z dziejami Warszawy w pierwszej ćwierci XVII wieku i nie posiadającą poza jedną dziwną i nieudaną próbą Magnuszewskiego żadnej poprzedniczki ani rywalki w całej literaturze polskiej. Jest to jak gdyby jeden olbrzymi fresk historyczny, którego granice wyznaczają trzy najstraszniejsze i najplastyczniejsze momenty z dziejów Warszawy za panowania pierwszego Wazy: wielka burza w r. 1602, straszny pożar w r. 1607 i «czarna śmierć» w r. 1624. Poza doskonałymi opisami owych klęsk starowarszawskich powieść Gomulickiego obfituje jeszcze w cały szereg znakomitych scen obyczajowych, charakteryzujących opisywaną epokę i pracowicie zrekonstruowanych na podstawie źródeł aktowych i pamiętnikarskich. Każdy obraz jest tutaj oparty na drobniastych studiach archeologicznych, każde słowo zważone przed napisaniem, każda postać wystudiowana i skonfrontowana z dokumentami. Było to zresztą ambicją i dumą autora, który starał się, aby powieść jego odmalowała początek wieku XVII «z drobiazgową we wszystkich szczegółach wiernością, dotąd w powieściopisarstwie naszym historycznym niedostatecznie uwzględnianą». Pragnienia swoje Gomulicki świetnie zrealizował, ale kosztowało go to wiele lat pracy przygotowanej, niezrozumianej i nieoce-

nionej przez krytykę. Tak jak jest, powieść Gomulickiego stanowi najlepszy i najwierniejszy obraz życia warszawskiego za panowania Zygmunta Wazy, niezastąpiony dotychczas przez żaden inny utwór, literacki czy historyczny. Słusznie też wyraził się o niej jeden z krytyków, że jest to «jedna z najświetniejszych powieści dziejowych polskich, dzieło, którym szczyćłaby się każda literatura, obraz wielki, obejmujący całą Polskę XVII wieku od żebraka do króla, imponujący mnóstwem znakomicie nakreślonych postaci i niezrównanym odczuciem epoki, owoc nie tylko potężnego talentu, ale i benedyktyńskiego trudu...».

Drugą powieścią Gomulickiego umiłowanej Warszawie poświęconą jest «Cudna mieszczka» (1897; pierwodr. 1891), obrazek powieściowy z tych samych zygmuntowych czasów, rzucony na tło starych murów i dawnych obyczajów mieszczańskich.

Inne powieści historyczne nie są już tak całkowicie związane z Warszawą i zawierają co najwyżej epizody stołeczne: «Grandmuszkieter» (1911) opisuje np. wielki kampanent warszawski z r. 1730, «Życie dla ojezyzny» (1911) pokazuje nam wygląd stolicy w dniu 3 maja 1791 r., a «Bój olbrzymów» (1913) maluje kawiarniane życie warszawskie w r. 1812. Osobne miejsce zajmują dwie nowele historyczne: «Czarownica» i «Syrena», z których pierwsza opowiada o Warszawie za panowania ostatnich książąt mazowieckich, a druga o Warszawie Wazów.

Co do powieści współczesnych Gomulickiego, to nie przynoszą one specjalnie ważnych materiałów warszawskich. Wyjątek należy zrobić dla «Ciurów» (1907; napis. ok. r. 1887), oryginalnej powieści «kluczowej», która zawiera doskonały obraz redakcyjno - knajpiarsko-ogródkowej Warszawy z lat 1870—1880.

Ostatnim ale może najpiękniejszym rozdziałem warszawskiej twórczości Gomulickiego jest jego poezja, poezja miejska i mieszczańska, wyjątkowa w literaturze polskiej, w której miasto zajmowało zawsze rolę podrzędną i było traktowane jako zjawisko konieczne ale niemiłe, mogące raczej stłumić ani-

żeli rozbudzić subtelniejsze wzruszenia estetyczne i artystyczne.

Twórczość Gomulickiego wydawała się z tego powodu czymś egzotycznym i odrębnym, mówiono też, że on to «przeniósł sielsko - szlachecką dotąd poezję polską w nowożytnie ognisko życia i flamandzkim swym pędzlem nadał jej charakter miejsko - mieszczański» (Lange), uznawano także w jego osobie «pierwszego naszego urbanistę na większą skalę» (Brückner), który utworami swymi stworzył i spopularyzował nowy «genre» literacki.

W poezji warszawskiej Gomulickiego możemy rozróżnić trzy wyraźne i ciągle zwężające się zakresy tematów: poezję «miejską» poświęconą barwnym opisom Warszawy współczesnej, poezję «staromiejską» opiewającą osobliwości i uroki Starego Miasta i poezję «starowarszawską» obejmującą utwory historyczne związane z dawnymi dziejami stolicy.

Najwcześniej i najbezpośredniej zaczął Gomulicki opiewać Warszawę współczesną, zamykając w rodzajowe obrazki to wszystko, co napotykały w stolicy jego wrażliwe oczy artysty: ludzi, mury i obyczaje, efekty światła i zmroku na ulicach, ogródki na przedmieściach i zabawy ludowe, pogrzeby aktorów i żydowskie wesela, katarzyniarzy włoskich i warszawianki, stare nauczycielki i ostatnich «cyganów» literackich... Wszystko go zajmowało, wszystko dostarczało tematów i nie mógł zrozumieć artystów, którzy narzekali na «miasto jałowe» i bez treści:

Ach! królestwo za myśl do obrazu! —
Wolał malarz z rozpaczliwym gestem,
A nie słyszał jak z każdego głazu
Dramat ludzki huczy: oto jestem...

Wyjątkowym artyzmem wyróżniały się w tym cyklu «Strofy uliczne» (1893), namiętne i melancholijne, nastrojowe i gorączkowe obrazy miasta, które wyrывało z pierśi poety płomienne apostrofy:

O miasto! masz ty upojenia,
Jakich nie dają wiejskie wczasy —
Gdy się ulica rozplomienia
I wśród namiętnych rozmów wrzenia
Szumią koronki i atłasy...

Muza staromiejska objawiła się Gomulickiemu nieco później, a pierwszym bodaj poetyckim przykładem jej wpływu jest nastrojowy «Obrazek ze Starego Miasta», napisany w r. 1884 i zawierający wyraźne aluzje do powstania styczniowego. Wiersz ten cenzura poecie odrzuciła i nie figuruje on w żadnym zbiorze jego utworów, podobnie jak nie figurują w druku staromiejskie wiersze Gomulickiego przeznaczone do specjalnego cyklu «Pod znakiem Syreny» (cykl ten będzie niedługo wydrukowany): «Modlitwa Traugutta», «W święto umarłych», «Pogrzeb» i kilka innych. W tym samym cyklu znajduje się jeszcze wiele innych obrazków Gomulickiego, wskrzeszających zamierzłą Warszawę z przed lat kilkadziesiąt: «Staruszki staromiejskie», «Pod papugą», «Gołębie na Kanonii», «Na Krzywym Kole» i cały szereg innych, przepojonych głęboką miłością do stolicy i jej mieszkańców.

Najpóźniej narodziła się w twórczości Gomulickiego poezja «starowarszawska», historyczna i epicka, najdoskonalsze jednak i najpełniejsze wydała z siebie utwory.

Poemat «W kamienicy pod Okrętem», napisany w r. 1887 (pierwodruk 1888 i 1889) zawiera barwnie opowiedziane dzieje starowarszawskiej rodziny mieszczańskiej w XVI i XVII w., jej fortuny i upadku, a wszystko rzucone na malownicze tło staromiejskie i skupione koło starożytnej kamienicy rodowej, istniejącej do dzisiaj przy ulicy Święto-

jańskiej (poemat ten ważny jeszcze z tego powodu, że z niego to wywodzi się cała twórczość warszawska Or-oła, który parafrazując go i przerabiając, wykuł z niego ze dwadzieścia podobnych obrazków).

Drugi poemat «Schadzka» (1907), najdojrzalsze dzieło Gomulickiego, opowiada ponurą historię wiarołomnej miłości szlachcica i mieszczańskiej, miłości, której okropnym zakończeniem staje się «czarna śmierć», epidemia zarazy morowej w r. 1625.

Poza tymi utworami obszerniejszymi istnieje jeszcze kilka mniejszych obrazków historycznych, niedrukowanych i dochoowanych we wspomnianym już zbiorze «Pod znakiem Syreny».

Wszystkie te utwory odznaczają się tymi samymi zaletami, co i powieści warszawskie Gomulickiego: siłą ekspresji, artyzmem malowidła i wiernością wizji historycznej.

Jak widzimy, położył Gomulicki dla literatury warszawskiej zasługi po prostu wyjątkowe i nie mające bodaj podobnych. Pierwszy odkrył piękno Warszawy i urok Starego Miasta, pierwszy wprowadził do poezji motywy staromiejskie, zwłaszcza historyczne, a przy tym stworzył historyczną powieść mieszczańską z dziejów Warszawy i artystyczną gawędę obyczajową. To chyba wystarczy, aby stolica przechowała o nim gorące i wdzięczne wspomnienie.

JULIUSZ W. GOMULICKI

MATERIAŁY I NOTATKI KRAJOZNAWCZE

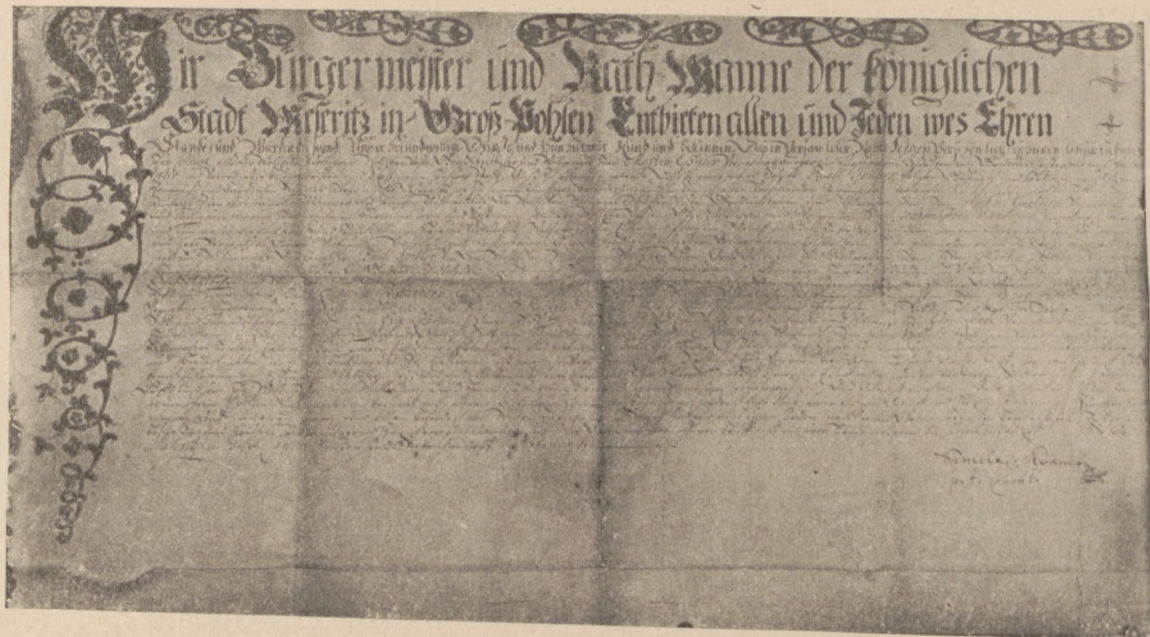
KRONIKI RODZINNE I PERGAMINY SUKIENNIKÓW TOMASZOWSKICH

Tomaszowskie rękodzieło sukiennicze, zaszczerpione w Tomaszowie przez hr. Antoniego Ostrowskiego w pierwszym ćwierćwieczu ubiegłego stulecia, dla braku sił fachowych w kraju wykonywane było przez rękodzielników sukienniczych sprowadzonych ze Zgorzelic, Grünberga, Żegania i innych miast śląskich¹.

¹ «Ziemia», nr 1—2, 1938 r. «Warunki lokacyjne osadnictwa przemysłowego w Tomaszowie Maz.».

Pierwsi pionierzy i protoplaści przemysłu włókienniczego byli mistrzami i czeladnikami kunsztu sukienniczego, a synowie ich i wnuki stali się z czasem bądź «baronami» tego przemysłu, bądź też w dzisiejszych fabrykach zajmują stanowiska tzw. majstrów i kierowników przędzalni, tkalni, wykończalni lub farbniarni. Są to w tych działach prawie stanowiska dziedziczne, dzierżone do dziś przeważnie przez potomków ówczesnych imigrantów i osadników sukienniczych.

Tworząc wśród pracowników tej gałęzi przemysłu swego rodzaju klan nieprzystępny, ci



Ryc. 113. List urodzeniowy Pawła Spillera wydany w Międzyrzeczu Wielkopolskim 1719 roku.

potomkowie osiadłych rodzin niemiecko-ewangelickich przechowują z pietyzmem biblię z notatkami ważniejszych wydarzeń kroniki rodzinnej a sięgających wstecz do XVIII i XVII stulecia, stare dyplomy czeladnicze i mistrzowskie kunsztu sukienniczego, wiele drobiazgów i «dostojnych» pergaminów, dziedzionych po «mieczu» lub «kądzieli» w rodach dzisiejszych fabrykantów lub majstrów fabrycznych.

Chwalebny zwyczaj notowania w biblii wydarzeń rodzinnych w większości wypadków ograniczał się do notowania dat urodzin, śmierci, ślubów, tworząc jak gdyby miniaturę księgi stanu cywilnego pewnego rodu. W rzadkich wypadkach spotkać można szereg notatek stanowiących curriculum vitae pewnej osoby. W posiadaniu przemysłowca tomaszowskiego p. E. A. Müllera znajduje stara biblia z XVIII stulecia, w której odnotowano szereg dat z życia jednego z pierwszych osadników tomaszowskich Johanna Gottloba Lindnera, dziadka po kądzieli p. Müllera.

Odnotowane są w języku niemieckim wydarzenia i daty następujące:

Anno 1781 dnia 7 grudnia urodzony Johann Gottlob Lindner.

- „ 1795 oddany na naukę do sukiennika.
- „ 1798 skończona nauka u sukiennika, po czym wymieniona tzw. wanderka po miastach: Goldberg 5 tygodni, Wrocław do Wielkiej Nocy 1799 r., Bielsk do 1/X 1800 r., po czym znów Goldberg, Reichenberg, Bielsk bez wymienienia okresów pobytu.

Dnia 30 listopada 1823 r. o godzinie 4 rano wyruszył z rodziną z miasta rodzinnego Grünberg do Tomaszowa, dokąd przybył 7 grudnia.

Przy ówczesnej społecznej i zawodowej strukturze rękodziela opartego na cechach rzemieślniczych musiał adept kunsztu rzemieślniczego wykazać się dokumentem legalnego i ślubnego pochodzenia (aus einem unverdächtlichen Ehebette). Dokument taki, tzw. list urodzeniowy (Geburtsbrief lub Wanderbrief), czego nie należy mieszać z metryką urodzenia, był swego rodzaju paszportem i kluczem otwierającym wędrującemu rzemieślnikowi drzwi i kieszeń mistrza w innym mieście a nawet kraju, gdy udawał się na «wanderkę», celem pogłębienia swego kunsztu.

Dokument taki, będący w posiadaniu majstra tkackiego p. Brunona Gnauka, szacowny pergamin z r. 1719, o wymiarach 325 × 540 mm jest listem urodzeniowym Pawła Spillera wydanym przez burmistrza i rajców królewskiego miasta Międzyrzecza w Wielkopolsce i pozwala odtworzyć stare tradycje cechowe, jak również wędrówkę tego pergaminu z Międzyrzecza Wielkopolskiego do Tomaszowa.

Tekst niemiecki, jak we wszystkich ówczesnych dokumentach cechowych, urzędowy i napuszony, honorujący nad miarę patrycjat niemiecki osób w dokumencie wymienionych, zaświadcza ślubne po ojcu do trzeciego, a po babce do szóstego pokolenia wstecz pochodzenie Pawła Spillera, adepta sztuki sukienniczego, na co wskazuje zawód wymienionych w dokumencie dwóch świadków, Michała Günthera i Jana Georga Wandereyn. Należy przypuszczać, że u jednego z nich młody

Georg Künzle, szewc

mąż Georg Lange, kup. córka Barbara Künzle

mąż Caspar Crysander, kupiec córka Eva Lange

mąż Georg Spiller, kuśnierz córka Elisabeth Crysander

Martin Spiller, kuśnierz

Paul Spiller, przypuszczalnie sukiennik.

Genealogia Pawła Spillera wg dokumentu.

Paweł Spiller uczył się sztuki sukienniczego, czego nie mógł go nauczyć ojciec Marcin Spiller, kuśnierz z zawodu.

Z tradycji rodzinnych obecnego posiadacza dokumentu wiadomo, że wnuk Pawła Spillera, Izaak Zache, sukiennik, przybył do Tomaszowa a pergamin drogą sukcesji znajduje się w posiadaniu wnuka Izaaka Zache.

HENRYK RÓŻYCKI

WĘDRÓWKI PO POLSCE I PO SĄSIEDZKIM POGRANICZU

WYCIECZKA NA ZAOLZIE

Wzmrożone zainteresowanie terenami na Śląsku Cieszyńskim, przyłączonymi w październiku 1938 r. do Polski, spowoduje niewątpliwie dopiero teraz z nastaniem wiosny masowy napływ wycieczek w te okolice, specjalnie wycieczek szkolnych, po-

wstrzymanych w jesieni ub. roku okólnikiem Min. Oświaty ze względu na brak dostatecznej ilości pomieszczeń. Nie od rzeczy będzie tedy wskazać turystom, a specjalnie kierownikom wycieczek szkolnych marszrutę, która umożliwi im zwiedzenie wszystkiego, co jest na Zaolziu najciekawsze. Aczkolwiek ziemie przyłączone do Polski są sto-

Ryc. 114



Fot. K. Kaleta

Córal Śląski z Kozubowej z trombitą

sunkowo niewielkie, obejmują niespełna 900 km kw., posiadają one tyle i tak różnorodnych osobliwości, że ich niezbyt dokładne zwiedzenie wymaga 4 dni czasu, z czego jeden dzień zajmie Zagłębie Karwińskie z Boguminem i Frysztatem, drugi dzień zwiedzenie Cieszyna i Pogorza Cieszyńskiego wraz z Cierlickiem, a wreszcie dwa dni Trzyniec, Jabłonków i wędrówka grzbietami Beskidów Jabłonkowskich aż po skrawki okręgu czadeckiego.

Rozpoczynamy od północy, tj. od **Z a g ł ę b i a K a r w i ń s k i e g o**. Najdogodniejszym punktem wyjścia wycieczki w tę okolicę jest **B o g u m i n** ze względu na bardzo dobre połączenie kolejowe z całą Polską. Najbardziej wskazany przyjazd we wczesnych godzinach rannych, zwiedzenie osady przemysłowej **N o w y B o g u m i n** o 12.000 m., z ogromną fabryką drutu i hutą, (w parku miejskim jedyny w Polsce pomnik esperanta) oraz wycieczka do oddalonego stąd 3 km na północ połączonego tramwajem miasteczka **B o g u m i n o** 300 m., jedynego w Polsce miasta, położonego nad Odrą. Po drugiej stronie rzeki widzi się Niemcy, w samym Boguminie i po drodze do Nowego Bogumina — pozostałości potężnych fortyfikacji, wzniesionych tu w 1938 r. przez Czechów w celach obronnych.

Z Bogumina do Zagłębia Węglowego możemy się dostać albo koleją, albo tramwajem, albo autobusem. Tramwaj i autobus odchodzą z placu przed dworcem kolejowym. Najbardziej polecenia godną jest podróż autobusem do Orłowej. W Boguminie przejeżdżamy mostem ponad torami jednego z największych w Europie dworców kolejowych, które mają ogółem ponad 120 km długości, i mijamy u wstępu do Zagłębia osadę górniczą **R y c h w a ł d**, z bezstyłowym zamkiem i oryginalnym kościołem do niedawna husyckim, ozdobionym na froncie kielichem zamiast krzyża. Mijamy osadę górniczą **P o r ę b ę** z dwoma kopalniami węgla i wysiadamy z autobusu na Rynku w **O r ł o w e j**, nad którym na wzgórzu wznoszą się malownicze wieże kościoła niegdyś Benedyktynów, słynnego jako miejsce odpustowe. Warto zejść do jego wnętrza, aby zobaczyć piękny tryptyk pędzla polskiego benedyktyna z końca XV w.

W Orłowej wskazane jest rozpoczęcie wędrówki pieszej do Karwiny dla zwiedzenia Zagłębia Karwińskiego i poznania pięknego i pełnego swoistego czaru krajobrazu wysokich zalesionych pagórków, przetkanych licznymi kopalniami węgla, które stanowią Zagłębie Karwińskie. W Orłowej naturalnie należy zwiedzić budynek gimnazjum im. Słowackiego, które w okresie rządów czeskich było jedynym gimnazjum polskim w tej okolicy, cmentarz ewangelicki z grobem masowym ofiar wybuchu gazów w kopalni w Łazach, a następnie skierować się ku wschodowi przez wzgórza, na których leży osada **K o p a n i n y**. Z wieży wodnej przy węzłowej stacji tramwajów w tej osadzie mamy bodajże najpiękniejszy i najbardziej charakterystyczny widok na Zagłębie Karwiń-

skie — widać stąd jak na dłoni kopalnie i szyby węglowe w Łazach i Karwinie.

W dalszym ciągu mijamy **D ą b r o w ę** z kilku kopalniami węgla i **K a r w i n ę**, gdzie na zwiedzenie zasługuje piękna dzielnica szkolna, z nowoczesnymi budynkami szkół, park i pałac hr. Larischa, właściciela okolicznych kopalń i włości w osadzie Soleca, należący do niego największy na Zaolziu browar i nowa dzielnica willowa nad kościołem. Można też zobaczyć do sąsiednich **Ł a z ó w**, gdzie ma siedzibę Centralne Stowarzyszenie Spożywców, najpotężniejsza polska kooperatywa na Zaolziu, która w okresie rządów czeskich była jedną z najważniejszych ostoi polskiego życia narodowego w tych ziemiach.

Z Karwiny do **F r y s z t a t u** odległego 3 km na wschód przez niezbyt interesującą równinę nad Olzą, należy raczej przejechać tramwajem lub autobusem. We Frysztacie, malowniczym miasteczku powiatowym na wzgórzu nad Olzą możemy się ograniczyć do zwiedzenia Rynku z zamkiem hr. Larischów i gotyckim kościołem, malowniczych domków koło kościoła św. Marka i wieży renesansowej w Rynku, a następnie wyruszyć do odległego 2 km na południe zakładu kąpielowego w **D a r k o w i e**, położonego w pięknym parku, który posiada imponujące sanatorium. W odległości 5 minut drogi pieszo stąd leży w pięknym parku pałac hr. Larischa w **R a j u**.

Na noc pierwszego dnia należy zdążyć do Cieszyna. W drugim dniu co najmniej 4 godziny czasu zabierze zwiedzenie **C i e s z y n a**, a to zarówno bogatego w zabytki dawnego Cieszyna na prawym brzegu Olzy z wieżą po zamku piastowskim, jak i nowoczesnej dzielnicy na lewym brzegu Olzy, tzw. Cieszyna Zachodniego, który do niedawna należał do Czechów. Specjalnie należy tu zwrócić uwagę na szereg nowoczesnych gmachów publicznych i szkół, wśród których przy szosie Frydeckiej wyróżniają się gimnazjum wykończony w 1938 r., jeden z najnowocześniejszych gmachów szkolnych w Polsce. Poza tym dzień ten powinna wypełnić wycieczka piesza lub autobusowa do **P o g ó r z a C i e s z y ń s k i e g o**, malowniczej pagórkowatej okolicy położonej na zachód od Cieszyna, w której centrum leży **C i e r l i c k o** (dojazd z Cieszyna możliwy autobusem) z kaplicą i krzyżem pamiątkowym w miejscu śmierci lotników Żwirki i Wigury 11 września 1932 r. Z wzgórz położonych w tej części Śląska Cieszyńskiego rozciągają się przepiękne widoki na Beskidy Śląskie, widać też dobrze najwyższy ich szczyt Łysą Górę (1325 m) pozostałą po stronie czeskiej. Na zwiedzenie zasługuje też **S t o n a w a**, wieś na północ od Cierlicka, gdzie na cmentarzu pochowano zwłoki 20 żołnierzy polskich poległych pod Stonawą 19 stycznia 1919 r. w czasie najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński. Z wzgórz położonych na zachód od Cieszyna mamy w godzinach popołudniowych najpiękniejszy widok na Cieszyn, który stąd widzimy na tle Beskidów Śląskich.

W drugim dniu należy przenocować ponownie w Cieszynie, względnie przenieść się na noc do Ligotki Kameralnej, i stąd rozpocząć w następnym dniu wędrowkę po górach. Dzień trzeci poświęcamy wędrowce po Beskidach Jabłonkowskich, a to grzbieciem pasma, przez które lub w którego sąsiedztwie biegnie granica polsko-czeska. Umieszczenie w «Ziemiu» w grudniu 1938 r. artykułu p. Reychmana uwalnia mnie od szczegółowego opisu tych gór. Zaznaczam tylko, że ścieżki tu są wszędzie wygodne, znakowane, zaopatrzone w drogowskazy, schroniska bardzo liczne, przeważnie co dwie lub trzy godziny drogi oddalone od siebie, obecnie już uruchomione na nowo przez Polskie Tow. Tatrzańskie i jego oddziały, względnie przez oddziały niemieckiego Tow. Turystycznego Beskidenerverein. W ciągu jednego dnia możemy bez wysiłku przejść z Ligotki Kameralnej przez Praszywę (843 m) na zboczach której stoi piękny drewniany kościółek św. Antoniego, Ropickę (918 m) ze schroniskiem, zboczami Ropicy (1082 m) najwyższego szczytu zachodniego ramienia Beskidów Jabłonkowskich, a przenocować możemy w schronisku na Kozubowej (976 m), stojącego w sąsiedztwie zdala widocznej ukończonyj w 1937 r. kaplicy św. Anny. Schronisko tutajsze było do niedawna jednym polskim schroniskiem turystycznym na Zaolziu, a powstało w 1928 r. kosztem Pol. Tow. Tur. «Beskid Śląski» w Orłowej.

W czwartym dniu mamy do wyboru dwie drogi, albo drogę górską przez Wielki Polom, Przelęcę z Jabłonkowską z szańcami Walensteina i Girową (839 m) z zejściem do Istebnej, Jabłonkowa lub Czernej w okręgu Czadeckim, albo też, co jest bardziej wskazane dla wycieczek szkol-

nych, zejście do Jabłonkowa, zwiedzenie jego zabytków wraz z grobowcem legionistów polskich z 1914 r. na cmentarzu, wycieczka koleją do Mostów dla zwiedzenia Przelęczy Jabłonkowskiej, a wreszcie dojazd koleją do Trzynieca, gdzie należy się zatrzymać dla zwiedzenia słynnej huty. Imponująco przedstawia się ona widziana z wzgórza koło dworca kolejowego, na którym stoi kościół katolicki. Stąd możemy powrócić przez Cieszyn lub po ciągamiem tranzytowym przez Czacę, biegnącym przez Zwardoń. Jazda tym ostatnim jest o tyle interesująca, że zwiedzamy po drodze skrawek okręgu czadeckiego, nam obecnie przyznany, z częściami wsi Świerczynowiec, Czerne, i Skalite nad rzeczką Czernianką. Dla wycieczki po Zaolziu niezbędnym jest posiadanie map wojskowych w skali 1 : 100000, arkuszy Skoczów (który obejmuje Zagłębie Karwińskie) oraz Cieszyn, który obejmuje Beskidy Jabłonkowskie. Bliższe wskazówki w braku obszerniejszego przewodnika znajdą czytelnicy w wydanej w lutym 1939 r. przez Polskie Koleje Państwowe opracowanej przez podpisanego broszurze informacyjnej «Śląsk Zaolziański» (str. 48), którą można otrzymać we wszystkich oddziałach PT Krajoznawczego, względnie agencjach Orbisu. Ostatni wykaz schronisk na Śląsku Cieszyńskim (Zaolziańskim) podała «Ziemia» w kronice N. 2 z rb.

MIECZYŚLAW ORŁOWICZ

ZAPOMNIANYM SZLAKIEM

Wychynął nas autobus cieszyński w Nieborach koło gospody. Jest piękny ranek, godzina dość wczesna. Z pól rozlegają się pasterskie pieśni i helokania. Ucieszne ptactwo przekomarza się w sło-

Ryc. 115



Drewniany kościółek w Gutach

necznych promieniach, z kłoszących się zbóż sły-
chać ćwierkania. Od gór wionie żywiczny zapach.
Zachęcają te wyniosłe leśne garby. No, i myśl wła-
sna: wybrałem się na wycieczkę. Raczej niedzielna
przechadzka to będzie.

Biało-niebieskie znaki prowadzą mię gminną drogą,
dość wyboistną i błotnistą po wczorajszym deszczu.
Gospodarstwa obustronne pięknie zabudowane,
schludne i czyste, otoczone żywo — czy martwo-
płotem. Droga schodzi do doliny, w której ciurlika
dość ospale potoczek, zalesiony pobręcznie olszyną,
brzezina czy roślejszymi bukami i dębezakami. Opo-
dał stoi kamienny pomnik. Czytam: postawiony na
pamiętkę budowy drogi — 1898. Teraz jakiś laszek
czy skupisko drzew mieszanych, wśród których
i jałowców nie brak.

Z cichego cienia i słonecznego chłodu wita cię czy-
jeś serdeczne oblicze. Sielskie, czyste, pobożne. To
kościółek drewniany o spadzistym, szedziolowym
dachu dwustopniowym, z wieżą o szerokiej strze-
sze blisko ziemi sięgającej, a zakończonej barokową
kopułą. Obchodzę kościół niskimi sobotami do-
koła.

«Kopidoł» kopie grób. Zadaję się z nim w poga-
wędkę. Opowiada, że to najstarszy i najlepiej za-
chowany kościół drewniany na Śląsku, że w roku
1863 odprawiła się w nim 300-letnia pamiętka za-
łożenia. Został wtedy gruntownie odnowiony, wy-
łożony kamieniami, potem podmurowany.

Zaprowadził mię do wnętrza. Półmrok. Dziwny
zapach staroświecczyny. Samo prawie drzewo.
Całe urządzenie w stanie pierwotnym, surowym,
a jakże za serce pociągającym. Na ścianach obra-
zy duże, stare, oryginalne, inne malowane na drze-
wie. Są i epitafia uszkodzone, z czeskimi napisami.
Chór przyozdobiony swojskim malowidłem dekora-

cyjnym, najstarszym tego rodzaju w ludowej sztuce
śląskiej.

— Jak często odprawia się tu nabożeństwa? —
pytam.

— Raz w roku, na «kiermasz».

— Jak to?

— Guty to dziedzina czysto ewangelicka. Katoli-
ków jest jyny cosi 7 rodzin. Na nabożeństwa trze-
ba chodzić do Trzyceiża.

— Jak to przyszło, że kościół tu wybudowali? —

— Beznali ze se go ewangelicy sami postawili, ale
potem przyszły zawieruchy i wojny i kościół
zamkli. Ewangelicy od tego czasu kañsi w Jawo-
rowym schodzili sie na nabożeństwa, w lasach, po
nocy. Odprawiali księżdowie ze Słowaczyny albo
z Węgier.

— A tu do kościoła nie przychodzili?

— Toć ni. Samych katolików jest na «kiermaszu»
mało, choć to jyny roz na rok trefi. A nieroz ewan-
gelików jest więcej niż nas. Oni bywali downiej
kopidołami i ojcami kościelnymi.

— A jak teraz życie z nimi?

— Jak najlepiej. Muszmy dzierżeć się kupy. —
Wychodzimy. Czestuję go papierosem. Popatrzył
ufnie.

— A skąd oni są panocku?

— Z Polski.

— Ja, ja — mówi jakoś żałośnie — wy tam sie
dobrze mocie. A my tu... czy nie tam o wojnie nie
słyhać? (Uspokajam go). Czesi już tak nagrowają
z nami, ze to nima możne. Roz musi to wziąć jakisi
koniec. Ale czy my dotrzymómy i czy sie doczkomy
tego wyzwolenio?

— Może prędzej, niż się spodziewacie.

— Dej Boże, żeby jak najprędzej. —

Odechodzę duchowo pokrzepiony i radośniejszy,



Ryc. 116

Wnętrze kościółka w Gutach

oglądając się co parę kroków na ten drewniany przybytek z wytrwałym i rzetelnym «kopidofem». Jeszcze kilka gospodarstw przytulonych do zboczy Kopanicy i wchodzę w las bukowo-świerkowy o skalnym podłożu jak na Równicy. Cisza. W górnych konarach tylko poszum. Skądś zdała dochodzi echo rąbania drwali i jakieś nawoływania. Niedługo polana. Siedzi obok zagrody jakiś stary bacia, z kierdelem owiec. Wystruguje z drzewa jakąś rękojeść laski.

— Dzień dobry, gazdo, daleko jeszcze do schroniska?

— Na dyć se siedną na chwile panoczku! — zachęca przyjaźnie do odpoczynku. Nie tylko udzielił informacji, ale i rozgadał się na dobre o śpiącym wojsku w Jaworowym, o bogatym «grofku» z Gutók, co konszachty z diabłem utrzymywał, o pasterzu Skanderze, co na sąsiedniej Goduli chciał Złotogłowcowi koronę ukraść, o pożarze schroniska na Ropiczce, przy którym sam był obecny. Pokazał mi też jawory dość rzadko w Beskidzie

spotykane, a które nazwę i tej wyniosłej górze dały. Tradycja ich i w pieśni się przechowała. Zaśpiewał ją szeroko stary bacia.

Jaworowy, Ostry, gróńiczek rozkoszny,
tujdam, tujdam, gróńiczek rozkoszny.
A ten Kamienity między nimi skryty,
tujdam, tujdam, między nimi skryty.
Jaworze, jaworze, kajś podziół konorze?
tujdam.....

Obrąbali mi go guccy oweczorze,
tujdam.....

Ze szczytu widok wspaniały na cały zgoła Śląsk Zaolziański od Jabłonkowa przez Trzyniec i Cieszyn po dalekie zagłębie karwińskie, osnute mgłą dymu. Za Olzą zaś od wschodu pasmo Czantorii, za nią zagon Baraniej i garb Skrzycznego. Można na szczycie upajać się pięknym widokiem całego Śląskiego Beskidu, co zdrowy uśmiech góralki przypomina.

JAN BRODA (AKORD)

PRZEGLĄD MUZEALNY

KOMISJA MUZEALNA ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTK odbyła posiedzenie w dn. 17 maja br., na którym zapoznano się ze sprawozdaniami z działalności muzeów w Sandomierzu i Słonimiu, stwierdzono brak sprawozdań muzeów za rok 1938: w Nowogrodzie nad Narwią, w Olkusz, w Ostrogu nad Horyniem, Ostrowcu Świętokrzyskim, Piotrkowie, Puławach, Radomiu, Tucholi i Zamościu. Komisja postanowiła wysłać nominację na kustoszów do tych muzeów, które sprawozdania z działalności zeszłorocznej nadesłały. Zatwierdzono projekt objazdu wizytacyjnego wszystkich muzeów PTK przez sekretarkę Komisji p. mgr A. Kietlińską w ciągu miesięcy letnich br.

Na posiedzeniu wygłosił referat dr St. Herbst na temat: «Historia w muzeum regionalnym», który wywołał ożywioną dyskusję.

MUZEUM PTK W GŁĘBOKIEM w roku 1938 powiększyło się do 625 eksponatów: (1) w dziale przyrody martwej: 1, (4) w dziale archeologii: 14, (5) w dziale etnografii: 15, (6) w dziale historyczno-artystycznym, zabytków rzemiosła i techniki: 561 (w czym monet i medali 547), (7) w dziale archiwalno-graficznym: 34. W roku 1938 zainwentaryzowano zbiory muzealne zgodnie z «instrukcją do książki inwentarzowej muzeów PTK»; sporządzono mapę zabytków archeologicznych w powiatach: dziśieńskim i postawskim i nawiązano kontakt z Muzeum Archeologicznym USB w Wilnie: wymieniono mapy archeologiczne i wzięto udział w wyprawach archeologicznych na teren wraz z pracownikami wyżej wymienionego muzeum. Ku-

stoszem Muzeum jest komisarz ochrony lasów, p. Leonard Piekarski (Głębokie, ul. Narutowicza 17 m. 3).

MUZEUM PTK W KOSKICH znajduje się w dc. w stadium organizacji i kustosza swego nie posiada. Zbiory muzealne pozostają w dalszym ciągu nie zinwentaryzowany w lokalu, który z uwagi na swe szczupłe rozmiary, jak i trudności związane z dostępem do niego nie daje możliwości korzystania z nich szerszemu ogółowi. Eksponaty pozostają u inicjatora i założyciela muzeum inż. St. Malanowicza (Końskie, ul. Pocztowa 9) do czasu, dopóki nie znajdą się fundusze na opłacanie lokalu.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE PTK W ŁOWICZU w roku 1938 z powodu zarysowania się ścian dotychczasowego budynku muzealnego było nieczynne. Zbiory zostały przeniesione i złożone w magazynie Banku Ziemi Łowickiej, gdzie pozostawały do 10. I. br. Obecnie Zarząd Oddziału wynajął trzy pokoje przy ul. Mostowej nr 3 w Łowiczu dla pomieszczenia eksponatów i w dniach najbliższych Muzeum zostanie uruchomione. W tym stanie rzeczy zbiory muzealne nie powiększyły się w r. 1938. Jest ich 1140. Kustoszem Muzeum jest p. Helena Dietrichowa, żona lekarza powiatowego (Łowicz, ul. 1 Maja nr 7, m. 3).

MUZEUM PTK W MIECHOWIE mieści się w lokalu b. klasztoru Bożogrobców. Zajmuje trzy cele, udzielone na pomieszczenie zbiorów muzealnych bezpłatnie. Pomieszczenie jest nie odpowiednie

i ciasne, dostęp utrudniony. Wylania się konieczność przeniesienia zbiorów do innego odpowiedniejszego lokalu, zwłaszcza że gmach poklasztorny ma być remontowany i oddany na inne cele.

W roku 1938 do istniejącego inwentarza przybyły: trójnawowa szafa oszklona (180 zł) i gabłota na szafę szklaną (60 zł). Ilość eksponatów wynosi 942, w roku 1938 przybyło 7. Prowadzone są działy następujące: ogólnoprzyrodniczy, mineralogiczny, archeologiczny, numizmatyczny i historyczny. Z ważniejszych eksponatów muzeum nabyło: pistolet z powstania 1863 roku, znaleziony w Chebdo- wie (5 zł) i otrzymało: kamienną siekierkę z Luborzycy i mundur po śp. Chlewskim, powstańcu 1863 roku.

Frekwencja w roku sprawozdawczym wynosiła: zbiorowo 124 osoby, pojedynczo 3; dorosłych 32 i młodzieży 95.

Brak szaf i gablot oraz odpowiedniego pomieszczenia nie pozwalał rozlokować $\frac{1}{3}$ zbiorów. Dzięki interwencji prezesa Oddziału Miechowskiego PTK jako inspektora samorządu gminnego w r. budż. 1939 Oddział otrzyma subwencji od gmin i powiatu około 300 zł, wpływy zaś Oddziału dadzą około 300 zł. Ponieważ głównym zadaniem Oddziału jest prowadzenie muzeum, przeto projektowane jest wynajęcie pomieszczenia na rachunek wpływów przewidywanych. Pomieszczenie to będzie kosztować przeszło 400 zł, nabyć trzeba będzie gabloty i szafy, dla należytego przeto postawienia muzeum niezbędna jest subwencja w wysokości paruset złotych.

Kustoszem Muzeum (od r. 1924) jest p. Julian Piwowski, zamieszkały we wsi Strzeżowie gm. Wielko-Zagórze, pow. miechowskiego, urzędujący wójt gminy.

MUZEUM PTK W OJCOWIE jest pod opieką Oddziału PTK w Krakowie. Kustoszem Muzeum jest obecnie p. mgr. Anna Danuta Mejro, (Kraków XIX, ul. Olszańska 18), hist. sztuki i etnografka.

Zbiory muzealne, mieszczące się w baszcie zamkowej, w roku 1938 dostępne były dla zwiedzających w czasie od 10.V — 10.IX. codziennie od g. 11 — 13, a w niedziele i święta od 11 do 13 i od 16 — 18. Dyżury pełniła p. B. Kłazanka. Przez ten czas zwiedziło Muzeum 5628 osób, tj. o 2035 osób więcej, niż w roku 1937. Dobrowolne datki za zwiedzanie wyniosły 83 zł. 28 gr., wydatki 34 zł 35 gr, czysty dochód 48 zł 93 gr. Nowych okazów i przedmiotów w roku sprawozdawczym przybyło: 3 okazy muzealne, 3 książki (w tym książka Dulewicza) 3 gablotki i 2 stojaki (od Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

Sporządzony inwentarz zbiorów wykazuje 491 pozycji, a 2143 przedmiotów. Biblioteka liczy 116 książek i broszur. Inwentarz (stały, krzesła, gablotki, stojaki) obejmuje 28 przedmiotów.

MUZEUM PTK W PABIANICACH w roku 1938 prowadziło księgę inwentarzową zbiorów zgodnie z instrukcją Zarządu Głównego PTK. Księga inwentarzowa w siedmiu działach wykazuje 246

przedmiotów: (1) przyroda martwa — 15, (2) przyroda ożywiona — 1, (3) górnictwo, przemysł, handel — nic, (4) archeologia — 41, (5) etnografia — 24, (6). dział historyczno-artystyczny — 165, (7) dział archiwalno-muzealny brak danych. Dnia 31.XII.1937 zbiory muzealne liczyły 227 przedmiotów, obecnie — 246. Wzrósł głównie dział VI — historyczno-artystyczny wskutek otrzymania kilkunastu monet nadesłanych przez nieznaną osobę jako zwrot własności Oddziału PTK w Pabianicach. Kustoszem zbiorów jest p. mgr. Helena Salska (Pabianice, ul. Legionów 59), naucz. gimn. państw.

MUZEUM POLESKIE PTK W PIŃSKU. Sprawozdanie za 1938 rok. Muzeum Poleskie P. T. K. w Pińsku mieści się przy ul. Kościuszki 31 zajmując lokal, składający się z 4 sal wystawowych i gabinetu kustosa. Powierzchnia podłogi sal wystawowych wynosi 159 m². Komorne za lokal oplatek Zarząd Miejski w Pińsku.

Zbiory muzealne pochodzą z obszaru regionu poleskiego: drohicki, kabieniokoszyrski, kobryński, kosowski, łuniniecki, piński, prużański i stoliński oraz z ciężącego ku Polesiu powiatu sarnieńskiego woj. wołyńskiego.

Systematycznie prowadzone są działy: etnograficzny, przyrodniczy i prehistoryczny. Gromadzone są materiały historyczne, lecz z powodu braku historyka nie są usystematyzowane, jak również i materiały numizmatyczne oraz zbiory fotograficzne. W dziale e t n o g r a f i c z n y m zostały zgromadzone okazy dotyczące kultury materialnej i duchowej Poleszuków, wystawione według układu prof. dra K. Moszyńskiego. Dział ten zajmuje największą salę o wymiarach 13×6 m.

Zbiory p r z y r o d n i c z e umieszczono w 2 mniejszych salach. Składają się one z okazów mineralogicznych, botanicznych i zoologicznych.

W dziale p r e h i s t o r y c z n y m zgromadzono okazy przedhistoryczne, znalezione w różnych miejscowościach na Polesiu. Najpokaźniej prezentuje się kolekcja paleolityczna z Nobla pow. pińskiego. Na skutek zaznajomienia się z materiałem nobelskim, znajdującym się w Muzeum Poleskim, p. S. Krukowski, kustosz Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, zaczął prowadzić w Noblu badania terenowe. W końcu 1938 r. p. Krukowski wywiózł z Nobla do Warszawy ok. 30 skrzyń materiału paleolitycznego. Dotychczas jednak Muzeum Poleskie z ekspedycji p. S. Krukowskiego nie otrzymało ani jednego krzemienia pomimo niejednokrotnych próśb wysłanych do niego. P. Krukowski wyraził nawet chęć zabrania do Warszawy materiału nobelskiego znajdującego się w Muzeum Poleskim, jednak nasze Muzeum nie zgodziło się na to życzenie.

Katalogowanie zbiorów prehistorycznych przeprowadziła p. Wanda Jagodzianka, absolwentka Uniwersytetu S. B. w Wilnie, korzystając ze wskazówek udzielonych przez doc. dra R. Jakimowicza,

dyrektora Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie, S. Krukowskiego, kustosa tegoż Muzeum i dra H. Hołubowiczowej, kustosa Muzeum Archeologicznego Uniwersytetu S. B. w Wilnie. W zapoczątkowanym dziale historycznym znajdują się stare dokumenty pergaminowe i papierowe, monety i medale, fotografie zabytków oraz inne pamiątki historyczne z całego Polesia. W dziale fotograficznym znajdują się klisze i odbitki zdjęć krajobrazów, typów, budowli itp. z terenu poleskiego.

Ilościowo zbiory muzealne wg księgi inwentarzowej i katalogów działowych przedstawiają się, jak następuje:

I. Dział etnograficzny	795	pozyceji
II. „ przyrodniczy	381	„
III. „ prehistoryczny	834	„
IV. „ historyczny i numizm.	2312	„
V. „ fitograficzny	576	„
Razem	4898	pozyceji

Razem 4898 numerów katalogowych, co stanowi ok. 14,700 okazów.

Biblioteka liczy 736 dzieł.

Większa część zbiorów muzealnych została umieszczona w szafach, gablotach, na tablicach i podiach. Inwentarz sprzętów liczy 81 numerów.

Część zbiorów została zmagazynowana w szafach. Umieszczono tu okazy stanowiące materiał do badań naukowych oraz okazy nie określone, jak i okazy pochodzące spoza granic Polesia jako materiał porównawczy.

Personel naukowy stanowią: 1. kustosz Muzeum prof. Dymitr Georgiewski, kierownik szkolnej pracowni przyrodniczej, prócz ogólnego kierownictwa Muzeum pracuje bezinteresownie od 1928 r. w dziale przyrodniczym i etnograficznym; 2. prof. Józef Obuchowski, nauczyciel Gimnazjum Państwowego w Pińsku, pracuje bezinteresownie w dziale prehistorycznym i etnograficznym; 3. Wanda Jagodzianka, absolwentka Uniwersytetu S. B. w Wilnie, pracowała przez 6 miesięcy, przydzielona do Muzeum Poleskiego przez Zarząd Związku Muzeów w Polsce, opłacana z dotacji Funduszu Pracy. Przeprowadziła inwentaryzację działu prehistorycznego.

Personel pomocniczy: preparator Leonard Kasperski — wypychanie ptaków i zwierząt ssących.

Badania terenowe. 1. W dn. 19—21 lutego 1938 r. wyjazd prof. J. Obuchowskiego i kustosa D. Georgiewskiego oraz prof. J. Witezaka, nauczyciela Gimnazjum Państw. w Pińsku, do wsi Soszno, Parochońsk i Wylazy pow. pińskiego celem zdobycia materiału etnograficznego. Zdobyto fragmenty ubiorów ludowych poleskich, zrobiono zdjęcia fotograficzne oraz zapisano przez prof. Witezaka piosenkę poleską, 2. W dn. 24—26 marca 1938 r. wyjazd do wsi Nobel pow. pińskiego celem przeprowadzenia badań archeologicznych. W wyprawie tej brali udział: S. Krukowski, kustosz Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie, prof. J.

Obuchowski, kustosz D. Georgiewski, W. Jagodzianka i fotograf - krajoznawca S. Koško. Wynikiem tej wyprawy było zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie ochrony prehistorycznej obszaru wsi Nobel oraz zapoczątkowanie badań przez kustosa S. Krukowskiego. 3. W dn. 13—15 kwietnia 1938 r. wyjazd prof. J. Obuchowskiego i kustosa D. Georgiewskiego do następujących wsi: Parochońsk, Pohost - Zahorodki, Borki, Planta-Murowana, Botowo, Suszyck, Wylazy i Horodyszcz. Zebrano materiał etnograficzny i prehistoryczny oraz zrobiono zdjęcia fotograficzne. 4. W dn. 24—26 kwietnia 1938 r. wyjazd kustosa D. Georgiewskiego do wsi Wylazy i Ostrowicze. Zebrano materiał etnograficzny i zrobiono zdjęcia fotograficzne. 5. W dn. 25 września 1938 r. wyjazd prof. J. Obuchowskiego, kustosa D. Georgiewskiego oraz 2 członków Koła Krajoznawczego, uczniów Gimnazjum Państw. w Pińsku, S. Danielewicz i P. Michalczuka, do wsi Horodyszcz i Zajezierze pow. pińskiego. Zebrano materiał prehistoryczny oraz zrobiono zdjęcia fotograficzne. 6. W dn. 31 października, 1 i 2 listopada 1938 r. wyjazd prof. J. Obuchowskiego i kustosa D. Georgiewskiego do wsi Pare, Ostrów i Wiesznia pow. pińskiego. Zdobyto materiał etnograficzny i zrobiono zdjęcia fotograficzne.

Muzeum Poleskie prowadzone jest przez Piński Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i nie ma specjalnego budżetu. Wpływy i wydatki Muzeum objęte są ogólnym budżetem Pińskiego Oddziału P. T. K.

Muzeum Poleskie jest otwarte dla zwiedzających codziennie od godziny 10 do 14. Opłata: 30 gr. dla młodzieży szkolnej — 10 gr. Wycieczki miejscowych szkół po 5 gr od osoby. Młodzież szkolna wiejska — bezpłatnie. W czasie wzmożonego ruchu turystycznego na Polesiu Muzeum jest otwarte od godz. 9 do 20.

W roku 1938 zwiedziło Muzeum 5485 osób.

W dn. 15 marca 1937 r. zbiory muzealne zostały zaasekurowane w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych na sumę 10.000 zł.

Najpilniejszym zadaniem Muzeum Poleskiego jest obecnie uzyskanie odpowiedniego lokalu, gdyż dotychczasowy jest za szczupły i nie odpowiadający najskromniejszym nawet wymogom współczesnej muzeologii.

W związku z otrzymaniem przez Zarząd Miejski w Pińsku kilkudziesięciu placów po osobach zaginionych Muzeum Poleskie poczyniło kroki zmierzające do otrzymania od miasta jednego z tych placów pod budowę nowego gmachu. Szkic gmachu Muzeum podjął się opracować bezpłatnie architekt miejski p. inż. G. Merson. Wobec powyższego zachodzi pałąca potrzeba zdobycia środków na budowę gmachu jako jedyne warunki rozwoju Muzeum. Uważamy, że zagadnienie Muzeum Poleskiego jest zagadnieniem cywilizacji całego Polesia.

DYMITR GEORGIEWSKI

MUZEUM ZIEMI SANDOMIERSKIEJ PTK W SANDOMIERZU mieści się w domu własnym, przy ul. Żeromskiego 6. Kustoszem w roku 1938 był p. Leon Wilkoński (Sandomierz, ul. Reformacka 2). Dzięki subwencji Ministerstwa WR i OP sporządzone zostały trzy duże gabloty (szafy dębowe) zamiast dotychczasowych półek. Uporządkowaniem całkowitym Muzeum zajął się p. mgr T. Szczygielski, który pracował od połowy maja do 28 czerwca 1938 roku; koszty odnowienia lokalu, starych gablot i inne pokrył Oddział PTK w Sandomierzu.

Zbiory prehistoryczne (najzasobniej reprezentowane) zostały całkowicie uporządkowane i skatalogowane w katalogach: inwentarzowym i kartkowym. Po doprowadzeniu do porządku od lipca do końca 1938 roku zwiedziło Muzeum ogółem 2676 osób, w tym osób dorosłych: 1302 (pojedynczo 655, grupowo 647), młodzieży szkolnej: 1374 (miejscowej 326, zamiejscowej 1048). Kustoszowi dotychczasowemu Muzeum, p. Leonowi Wilkońskiemu, który po dwunastu latach bezinteresownej i pełnej oddania pracy zgłosił rezygnację, Komisja Muzealna Zarządu Głównego PTK na posiedzeniu w dn. 14.V.39 postanowiła wyrazić uznanie i podziękowanie.

MUZEUM REGIONALNE PTK W SŁONIMIU nie posiada stałego lokalu i mieści się w jednym pokoju przy Urzędzie Powiatowym (35 m². Słonim ul. Bernadyńska) udzielonym bezpłatnie. Otwarte jest w niedziele od 11 do 14, dla wycieczek zaś o każdej porze, wydatkowane w r. 1938 na potrzeby muzealne 300 zł, za które nabyto 27 poz. inwent. (przeważnie dotyczących Tadeusza Kościuszki, urodzonego jak wiadomo w (hist.) powiecie słonimskim) i 15 książek. Ogłoszono trzy artykuły na tematy regionalne w prasie miejscowej. Kustoszem Muzeum jest p. Józef Stabrowski (Słonim, ul. Tatarska).

MUZEUM PTK. W STARACHOWICACH w roku 1938 wzbogaciło się o eksponaty następujące: 1. piękny model wielkiego pieca, obecnie czynnego w Starachowicach, w skali 1:20; 2. model Starachowickiej kopalni rudy żelaznej «Majówka», 3. przekrój geologiczny warstw nad poziomem rudonóśnym kopalni Starachowickich; 4. dwie gablotki z okazami produkcji nowej walcowni; 5. model budynku nadszybowego kopalni rudy w Starachowicach; 6. kilka okazów ptaków z okolicznych lasów. Łącznie obecny stan eksponatów wynosi 1100 pozycji. W roku 1938 zwiedziło muzeum 765 osób. Projektowane jest urządzenie w oddzielnej salce działu lasów Starachowickich (w formie panoramy).

MUZEUM ZIEMI OPOCZYŃSKIEJ PTK W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. Na początku 1938 r. zlikwidowano Wystawę Ziemi Opoczyńskiej, urządzoną w 1937. Na wiosnę przystąpiono do kompletowania eksponatów w dziale przemysłu. Pozy-

skano okazy z trzech miejscowych fabryk: fabryki Sztucznego Jedwabiu, fabryki Matysa i z fabryki «Dywan». Latem prowadzono badania w Opoczyńskiem, zbierając materiały historyczne i etnograficzne, kompletując rysunki i zdjęcia. Kustosz prowadził studia w archiwach i bibliotekach warszawskich. W jesieni kupiono szafę biblioteczną i uporządkowano książki. Do muzeum w jesieni sprawiono: poduszki, zasłonki do stołów i zebrano kilka drobnych eksponatów. Kustoszem muzeum jest p. Jan Piotr Dekowski (Tomaszów Maz., ul. Orlicz-Dreszera 89), naucz. szk. powszechnej.

MUZEUM ZIEMI KUJAWSKIEJ I DOBRZYŃSKIEJ PTK WE WŁOCŁAWKU. S t a n M u z e u m. Istnieją nast. działy: przyrodniczy, archeologiczny, historyczny, etnograficzny, numizmatyczny i galeria obrazów. Eksponatów jest 5111. W roku sprawozdawczym przybyło: 1 skrzynia malowana kujawska — dar p. W. Nowickiego, 3 obrazy H. Sokołowskiego — dar p. Haackowej, 1 obrazek L. Boucharda — dar p. Haackowej, 1 obraz Płoczyński — dar p. Haackowej, 1 obraz Matuszczakowej (katedra) — zakupiono za zł 35, 1 obraz płk. Bujnickiego — dar płk. Bujnickiego, 3 pisanki kujawskie — dar dra Masłowskiego, 1 kapka kobieca — dar dra Masłowskiego, 1 bransoletka z r. 1863 — p. L. Sokołowskiego, 5 monet — różni ofiarodawcy, 1 poduszka i nożyce z urocz. odsłon. mostu przez Marsz. Smigłego Rydza — dar inż. Litwiniszyna, 1 pistolet napoleoński — dar p. Sokołowskiego, 1 kindżał kaukaski — dar p. Sokołowskiego, 1 naczynie gliniane z XIV w. — dar p. Mielezarskiego, 2 naczynia z okresu rzymskiego — dar robotn. p. Antoszewskiego, 1 siekierka kamienna — p. Zaleskiego, 1 ostrze brązowe gretu — dar p. Zaleskiego, 2 trąbki miejskich stróżów nocnych — dar Zarządu Miejskiego, 2 kołatki miejskich stróżów nocnych — dar Zarządu Miejskiego, kilka paciorków i bransoletka brązowa z dna Wisły — dar p. inż. Litwiniszyna, rękopisy po Izabeli Zbigniewskiej — dar p. Skrobeckiej, 1 przewodnik po Muzeum w Raperswille — dar p. Sztuckiego, 8 rzeźb art. rzeźb. Bębnowskiego — 2 darowane, reszta zł 20, 1 portret Bogumiła Aspisa — poety — dar p. Espisówny, 2 lalki kujawskie — dar Kół Gospodyń Wiejskich, 1 krzyż drewniany, pleciony — dar Kół Gospodyń Wiejskich, 1 zabawka wiejska — dar Kół Gospodyń Wiejskich. Oprawiono 13 reprodukcji Neakowskiego, 3 reprodukcje Stryjeńskiej (z cykłów poszczególnych — Kujawy), 1 obraz ułana z form. «Dzieci Kujawskich» (akwarela), 6 portretów (powiększonych z fotografii) dowódców Oddziałów powstańczych na Kujawach w r. 1863. Oszkono 3 obrazy darowane. Przemieszczono niektóre eksponaty wedle działów, portret ks. Moczyńskiego — własność «Lutni» we Włocławku, list Stan. Przybyszewskiego — własn. Koła b. Wychow. Gannazjum Ziemi Kujawskiej. Z w i e d z i ł o M u z e u m łącznie osób 2598. Co roku Muzeum zwiedzają miejscowe szkoły średnie i powszech-

ne. Oprowadza po Muzeum kustosz lub w zastępstwie sekretarka Oddziału. Muzeum otwarte codziennie od godz. 9. do godz. 2. przed południem i od godz. 3. do godz. 6. po południu. W styczniu 1938 r. w 75 rocznicę powstania styczniowego urządzono w witrynie sklepowej wystawę portretów i pamiątek z r. 1863 w celu spopularyzowania rocznicy. **K o r z y s t a l i z e z b i o r ó w:** 1. mgr. Deleka z Torunia, który badał zabytki ceramiki z okresu rzymskiego i przy okazji oznaczył nabytki archeologiczne. 2. P. Biały Krzyż, który wedle wzorów eksponatów urządził świetlicę żołnierską po kujawsku (meble, obrazy ludowe). 3. firma ceramiczna p. Olerackiego, która wyrabia ceramikę ręcznie malowaną według motywów zebranych w Muzeum. 4. p. W. Gąszczyński, zbieracz rysunków ludowych, kopiował wzory ze skrzyń Kujawskich 5. Z fotografii, posiadanych przez Muzeum zamieszczono reprodukcje w wydawnictwie Oddz. Kuj. P. T. K. we Włocławku pt. «Bartek Nowak i powstanie na Kujawach w r. 1863» pióra Z. Arentowicza oraz we «Wspomnieniach Zbigniewskiej o Bechim», wydane przez P. Czarneckiego (ob. r. rzeczy wydane w r. 1938). **U r z ą d z o n o** nową gablotę, w której wystawiono rękopisy autorów i niektóre dokumenty historyczne. **U d z i a ł w w y s t a w i e** I.P.S. w **W a r s z a w i e**. Na wystawę retrospektywnej sztuki ludowej w Warszawie wysłano 5 obrazów ludowych i rzeźbę (św. Wawrzyńca). **O d ś w i e ż o n o** 2 p o k o j e, w których mieszczą się obrazy Noakowskiego. **W a r u n k i l o k a l n e**. Muzeum posiada 5 sal, długi korytarz i 2 pokoje (brak pracowni na razie nie daje się odczuwać). Obecnie jest już za ciasno. Two walcząc z trudnymi warunkami finansowymi musi wynajmować 2 sale na parterze, które by mogły być użyte. Tymczasem jednak pomieszczenie jest możliwe. **S p o s ó b p o m n a ż a n i a z b i o r ó w**. W 30 lecie istnienia Muzeum kustosz podjął akcję pomnażania zbiorów, zwracając się drogą korespondencji do wielu osób oraz apelując w prasie do składania darów. Najlepsze wyniki daje

osobisty kontakt kustosa z posiadaczami przedmiotów o wartości muzealnej. **Z a b y t k i c e c h ó w r z e m i e ś l n i c z y c h** zabrane przez Izbę Rzemieślniczą do Płocka, dokąd ta przemieściła się po zmianie granic województw, powinny, zdaniem kustosa, wrócić do Muzeum Regionalnego. Kustosz zapytuje tą drogą, czy **K o m i s s j a M u z e a l n a Z a r z ą d u G ł ó w n e g o** zechciałaby podjąć interwencję w tej sprawie. **P o t r z e b y M u z e u m. a.** Brak pieniędzy, Zarząd okazuje dużo zrozumienia dla potrzeb Muzeum i w miarę możliwości asygnuje na wydatki i zakup; **b.** Potrzeba wyjazdu w teren nie może być zaspokojona z braku czasu kustosa i pokrycie kosztów poszukiwań. **c.** Fachowcy muzeologowie powinni odwiedzać muzea prowincjonalne i korygować błędy. Poza wydawnictwem «Muzeum Regionalne» nie ma praktycznych wskazówek prowadzenia muzeum. Kustosz odczuwa wielki brak takich wskazań i regulaminów. Kustosz interweniował na skutek otrzymanych meldunków o wykopaliskach archeologicznych w P. Muzeum Archeol. i w odnośnych starostwach (dwukrotnie). **D e p o z y t w K r a k o w i e:** przed wojną w obawie przed Moskalami zdeponowano tzw. «czarę włocławską» z XII w. w Muzeum Narodowym w Krakowie. **Z a m i e r z e n i a.** Kustosz zmierza w miarę możliwości do nadania Muzeum charakteru regionalnego, usuwając egzotykę i inne, nie dostosowane do charakteru Muzeum eksponatów. Zamierza się: 1. stworzyć galerię obrazów (portretów) pisarzy z Kujaw; 2. wydzielić broń i sztandary w jedno miejsce; 3. uporządkować (lampa, fotele) pokój Noakowskiego; 4. urządzić gablotę z rękopisami (gablotę posiada Zarząd Miejski, o którą czyni się starania); wejść w porozumienie bliższe z Kołami Gospodyń Wiejskich; 6. zgromadzić wydawnictwa o Włocławku; 7. uporządkować inwentarz; 8. oznaczyć przedmioty bez metryk; 9. wydać przewodnik po Muzeum. Kustoszemu Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej jest p. mgr Paweł Czarnecki (Włocławek, ul. Szczęśliwa 1 m. 5), prof. polon. i filoz. I Państw. Gimn. i Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku.

Z PIŚMIENICTWA

Mieczysław Małecki: «JĘZYK POLSKI NA POŁUDNIU OD KARPAT» (Spisz, Orawa, Czadec, wyspy językowe). Z 2 mapami. Gebethner i Wolff. Kraków, Warszawa, Łódź, Poznań, Wilno 1938, stron 108.

Wymieniona tu praca stanowiąca dwunastą z kolei pozycję Biblioteczki Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego wydana została nakładem Głównego Komitetu Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadec. Już sam ten fakt wskazuje, że mamy tu do

czynienia z tak pożądanym, ważnym i naturalnym, choć ogólnie mówiąc, zbyt jeszcze u nas rzadkim współdziałaniem nauki z tzw. życiem. Sprawy językowe na wszelkich pograniczach nabierają ostrości szczególnej, przeplatają się z konfliktami politycznymi, stają się jednym z pól walki, w której uczone niekoniecznie ma pozostać «neutralnym obserwatorem» nie robiącym ze swych wyposażań techniczno-naukowych żadnego praktycznego użytku, nie biorącym udziału w żadnej akcji. Autora omawianej pracy obchodzi i interesuje obraz cało-

ści stosunków językowych i narodowych na obszarach, które badał. O jego żywej postawie świadczy na przykład ustęp ze strony 88: «Przed wejściem do każdej takiej wyspy dręczyła mię zawsze wątpliwość, czy nie przyjdę być może tylko na cmentarz polskości i polszczyzny, że może trzeba będzie szukać w wyziębłych popiołach, aby się dogrzebać choć iskierki, jeżeli już nie polskiej świadomości narodowej, to przynajmniej odrobiny poczucia odrębności szczepowej lub choćby tylko plemiennej. Książeczka ma motto wzięte z jednego z artykułów prof. Nitscha: «Państwo w pewnych chwilach musi się godzić z losem, musi politycznie rezygnować z jakiejś najświęciej należącej mu się części; rezygnacja ta nie dotyczy jednak społeczeństwa, którego obowiązkiem jest właśnie pamiętać także o swych zagranicznych braciach; utrzymywać z nimi stały kontakt. Ale do tego trzeba przede wszystkim o nich wiedzieć».

Odkąd Słowacja cieszy się niepodległością, treść powyższych słów zyskała na wadze. W rozdziale I (Polska ekspansja na południe od Karpát), prof. Małecki stwierdza, że od wieków daje się dostrzec bardzo silny pęd żywiołu polskiego ku południowi. Fala osadnictwa polskiego posuwała się w kierunku południowym w wiekach XII—XVII, później zaś, gdy się już wytworzyła granica etnograficzna polsko-słowacka, granicę tę przekraczały w dalszym ciągu polskie zagony osadnicze, co pociągało za sobą powstawanie polskich wysp językowych na zwartym obszarze słowackim, wystawionych na stopniowe słowaczenie.

Gwary polskie na Spiszu, Orawie, w Czadeckim nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do swego charakteru. Południowa granica zwartego obszaru językowego polskiego jest wyraźna. Na Spiszu sięga ona dziś (a dawniej sięgać musiała znacznie dalej) po linię wsi Nowa Lubowla, Krzyżowa Wieś, Mały Sławków (odległość tej linii od granicy politycznej wynosi 15—20 km.), na Orawie — po linię Rabcza, Klin Zakamienny, Herducka, w Czadeckim — po wieś Oszczadnica Dolna i Świerczynowiec.

Za podstawę w określaniu polskiego lub słowackiego charakteru gwary przyjmuje prof. Małecki zespół cech świadczących o odmiennym traktowaniu przez każdy z wymienionych języków odziedziczonych właściwości prasłowiańskich. Jest to więc kryterium historyczne uwzględniające rozwój w obu językach akcentu, iloczasu, samogłosek nosowych itd.

W ogólnej charakterystyce polskich gwargóralskich (rozdział II) na plan pierwszy wysuwa autor sprawę słownictwa odznaczającego się szczególnym bogactwem w zakresie terminologii pasterskiej, topograficznej (żleby, rozłtoki, grapy), «meteorologicznej» (kurniawa, noremnica «ulewa» itp.).

Co do oddziaływania języków obcych, to dominują wpływy rumuńskie, mniej istotne są słowackie i węgierskie, zupełnie nieznacznie ruskie i niemieckie. Właściwości słownikowe polskich gwargóralskich stanowią o swoistym charakterze tych gwargóralskich. Pod względem fonetycznym należą one do typu małopolskiego.

W rozdziale III omawia autor w sposób bardziej szczegółowy charakterystyczne właściwości gwargóralskich Spisza, Orawy, Czadeckiego oraz wysp językowych, ilustrując rozważania tekstami gwargóralskimi.

Ogólną liczbę ludności polskiej mieszkającej na Słowacji poza zwartym obszarem etnograficznym ocenia autor na jakie 25.000 dusz (i dodaje: «nie byle jakich dusz, boć jest to twardy element góralski, do którego obce wpływy z wielką trudnością się wciskają» — s. 101).

Praca prof. Małeckiego godna jest niewątpliwie uznania ze względu na swą treść, udokumentowanie, przejrzysty układ, bibliografię.

Czytelników «Ziemi» mniej zapewne interesują szczegóły wchodzące w zakres zagadnień specjalnych, toteż o tym parę słów tylko.

Omawiana praca jest pod względem metodycznym typowa dla metody głoskowej, to znaczy tej, która budzi we mnie zasadnicze zastrzeżenia. Czyn jest głoskowość, ilustrując może najlepiej przytoczone przez autora teksty w jego własnych zapisach. W tekstach tych panuje całkowita niemal regularność. Oto na przykład tekst na str. 50—52. W tekście w zakresie mazurek jest konsekwencja absolutna: nie ma ani jednego uchylenia od tej zasady. Nagłosowe *o-* z taką samą niemal absolutną konsekwencją występuje jako *u o* (*u o d*, *u o z e n u ł* itd.). Na 16 przykładów raz jeden tylko wstępnej labializacji nie ma: *o t f o ŕ i* (ale to — wobec tendencji ogólnej — może przeoczenie korekty?). To samo jest ze ścieśnieniem *a* w imiesłowach na *- a ł* zastępowane stale i bez wyjątku przez *- o ł*. To samo z innymi cechami. Nigdy nie zdarzyło mi się — ani moim współpracownikom — spotkać informatora mówiącego dialektem z taką nie zawodzącą w szczegółach fonetycznych konsekwencją jak w omawianych tu zapisach.

Rzecz, którą tu formułuję jak najzwężej, jest istotna. Konsekwencja «głoskowa» na pierwszy rzut oka czyniąca zadość poczuciu gramatycznego «porządku» naprawdę zniekształca obraz rzeczywistości fonetycznej dialektów i wręcz uniemożliwia rozumienie ich fonetycznej ewolucji. Sprawa jest zasadnicza i rozległa i toczy się o nią między nami spór.

Ze szczegółów: wśród przykładów na odnosownie znalazła się na str. 46 forma *p o c e s t u v a ć* «poczęstować». Autor nie wyjaśnia, dlaczego nie widzi w tej formie archaizmu (w *c z e s t o w a ć* nosowość jest wtórna).

Drzenie właściwe elementowi *r w ń* nazywa autor (na str. 59) *f r y k a c j a*. Raczej *w i b r a c j a*?

WITOLD DOROSZEWSKI

Mira Żakówna: «WYCIECZKOWANIE MŁODZIEŻY». (Biblioteka geogr. - dydaktyczna pod red. St. Pawłowskiego, prof. geografii Uniw. Pozn., zeszyt 13), Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa 1938 r.

Mała książeczka M. Żakówny (str. 40) zawiera niezwykle ciekawe i bardzo ważne wywody o wycieczkowaniu młodzieży naszej w szkole powszechnej i wnioski dotyczące wielkich trudności, z jakimi borykać się musi nauczyciel-geograf w czteroletnim gimnazjum, który otrzymuje materiał uczniowski bez odpowiedniej znajomości kraju i posiada niewielkie możliwości w czasie czterech lat pracy obecnego typu gimnazjów.

Autorka wywody i wnioski te oparła na wynikach ankiety przeprowadzonej wśród uczniów pierwszej klasy dwóch państwowych męskich gimnazjów w Poznaniu (św. J. Kantego i św. M. Magdaleny), w środowisku jednym z najbardziej kulturalnych i bogatych w Polsce.

Jeżeli idzie o szkołę powszechną, to Żakówna dochodzi do takich wniosków: uczniowie zasadniczo nie byli w domu zaprawiani do wycieczkowania, a pierwsze wycieczki odbywało 57% uczniów w 7—9 roku życia, a więc wtedy gdy wstąpiło do szkoły. Z tego wynikałoby, że szkoła dbała o wycieczkowanie i wywiązała się dobrze ze swego zadania. Tymczasem okazuje się, że choć nawet rola organizowania wycieczek przypadła głównie szkole powszechnej (60% wycieczek, gdy dom urządził w tym czasie 16%), to jednak chłopcy pochodzący głównie z powiatu lub miasta Poznania (2 uczniów tylko spoza granic województwa) nie «posiadali nawet przeciętnej znajomości swego powiatu» (str. 19), a lepiej go znali chłopcy ze wsi, że poznali głównie miejscowości letniskowe leżące na linii wzdłuż Warty. Co się tyczy poznania województwa, to uczniowie odbyli wycieczki przeważnie historyczne, ale «smutną liczbą jest odsetek 80—90%» uczniów, którzy nie znali wcale swego województwa i na tym terenie nie odbywali wędrówek.

Polskę poznano głównie Zachodnią, do wyjątków należały wycieczki do Wilna i Lwowa. Na 220 uczniów w Warszawie było 7, w Gdyni — 15, w Częstochowie 6, w Krakowie 7. Nota bene, 80% uczestniczących w wycieczkach na terenie całej Polski — to synowie kolejarzy. O Kieleckim, Łodzi, COP, kresach wschodnich nawet mowy nie było.

Jak stąd widać, gromada 220 uczniów pierwszej klasy dwóch gimnazjów poznańskich wyniosła ze szkoły powszechnej niezwykle ubogą znajomość Polski i nawet własnego powiatu. Przy tym pierwszych wycieczek w tym wieku odbywano mało (krótkie, trzydniowe w oparciu o dom, letnisko, obóz itd.). Za tak słabe poznanie kraju, za ten mizerny plon wycieczkowania nie może odpowiadać według Żakówny nauczyciel. Spotyka się on przede wszystkim z trudnościami ze strony szkoły: 1. b r a k c z a s u, bo choć w programach

wymienia się wycieczki jako czynnik wychowawczy i kształcący, nie przewiduje się jednak w czasie lekcyjnym możliwości wycieczkowania, a poza tym czasem trudno jest urządzić wycieczki obowiązujące wszystkich; 2. b r a k f u n d u s z ó w, co mogłoby być usunięte przez wskazanie celu oszczędzania przy «nauczaniu oszczędności»; 3. o b a w a n a u c z y c i e l a p r z e d o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą za zdrowie i bezpieczeństwo młodzieży w czasie wycieczki, co autorka proponuje usunąć za pomocą ubezpieczenia się szkoły jako instytucji od wypadków uczniów i personelu. Jest to istotnie rzecz bardzo ważna i może pomimo pewnych trudności możliwa do przeprowadzenia, a nawet domagająca się szybkiej realizacji.

Poza tymi trudnościami na terenie szkoły nauczyciel spotyka się ze sprzeciwem domu. Te ostatnie przeszkody dałyby się, według autorki, łatwiej usunąć. Do nich należą: obawa domu przed oddaleniem się dziecka spod opieki domowej, niechęć do wycieczkowania jako nowości w systemie wychowania, obawa zaprawiania młodzieży do «ucieczek w nieznanie» i wreszcie trudności finansowe (patrz o oszczędzaniu).

Powstają jeszcze trudności ze strony samej młodzieży: gnuśność, pragnienie nadmierne wrażeń (zaradzić winien kalendarzyk wycieczkowy, pożyteczny przy nauce szkolnej), brak inicjatywy ucznia i fantazji. Ostatnie dwie cechy może nie będą powszechne dla wszystkich regionów Polski.

Reasumując swe wywody autorka słusznie stwierdza, że wobec tych wszystkich trudności na czoło wysuwają się trudności w samej szkole; że nikłe rezultaty poznania własnego kraju przez ucznia niezależne od najlepszej woli nauczyciela są groźne nie tylko z punktu widzenia narodowego, ale i o b r o n n e g o. Wśród tych wywodów jeszcze raz warto podkreślić konieczność obowiązkowego ubezpieczenia szkoły i przez nią i nauczyciela, i ucznia od wypadków, a nauczyciela od odpowiedzialności materialnej.

Przechodząc do zadań nauczyciela gimnazjalnego, zwłaszcza geografa, autorka bardzo słusznie stwierdza dalej, że te nikłe rezultaty wycieczkowania młodzieży w szkole powszechnej utrudniają w dalszym ciągu pracę nauczycielstwu w gimnazjum. A przecież geograf w ciągu czterech lat pracy swej ma wielkie zadania do spełnienia: powinien współpracować i istotnie współpracuje z nauczycielami innych przedmiotów; powinien współpracować z różnymi organizacjami (harcerstwem, P. W., obozami uczniowskimi, koloniami wypożyczkowymi itd.) jako czynnik fachowy; przy czym ważnym problemem jest wytworzenie k u l t u r y w y c i e c z k o w e j u uczniów, przygotowanie z nich przyszłych polskich turystów i krajoznawców i danie im «wyszkolenia terenowego» (znajomość mapy) ważnego z punktu widzenia przyszłej służby wojskowej.

Jak więc widzimy, w swej małej książeczce autorka poruszyła w sposób rzeczowy bardzo ważne zagadnienia obecnego wychowania i wykształcenia w szkole powszechnej i średniej, a jej praca zasługuje na uwagę wszystkich czynników społecznych. Szkoda jednakże, że Żakówna nie zwróciła uwagi, jak wielką rolę w danej sprawie mogą odegrać koła krajoznawcze młodzieży, nawet koła na terenie szkoły powszechnej, dalej pisma krajoznawcze dla młodzieży, np. «Orli lot», gdyby wyśiłki starszego społeczeństwa były więcej zespolone, a nie rozbiły się na zdobywanie poparcia dla różnych organizacji i różnych pismek dla młodzieży szkolnej.

ZIEMNIAK

CZASOPISMA REGIONALNE

W obrębie PTK, jak dotychczas, dwa ośrodki wydają czasopisma własne: Oddział Lwowski «Przegląd Krajoznawczy» i Okręg Wołyński «Ziemie Wołyńską».

Z inicjatywą pierwszy wystąpił Lwów we wrześniu 1937, o czym pisała «Ziemia» (1937, N. 9—10, str. 216). Od tego czasu wyszło zeszytów siedem (1 pojedynczy, 4 podwójne i 2 potrójne), zamykających rok 1938.

«Przegląd krajoznawczy», sądząc po niezbyt szczęśliwie wybranym tytule, nie zamierzał być pismem wyłącznie regionalnym, jednak bardzo nieliczne artykuły wykroczyły poza teren regionalny i to raczej przypadkowo lub okolicznościowo. Istnieje, oczywiście, nader ciekawa, celowa i pożyteczna rzecz: spojrzenie na zagadnienia ogólne ze stanowiska regionalnego i kto wie, czy ze Lwowa, Wilna, Poznania i Krakowa nie mogłoby wejść do naszego krajoznawstwa nieco nowych idei, które tai w sobie «genius loci». W każdym wypadku wyszłyby to na dobre całości.

Ogólne sprawy krajoznawcze porusza prof. dr Szymon Wierdak: «Rozwój ochrony przyrody i jej ramy organizacyjne w Polsce» (1937, N. 1), redaktor dr Franciszek Uhoreczak: «Stan analfabetyzmu w Polsce według spisu z r. 1931» (1937, N 3—4), tegoż: «Warunki mieszkaniowe w Polsce. I. Mieszkania o 1 izbie w r. 1931» (1938, N 1—3), dr inż. Witold Romer: «O fotografii krajobrazu» (1937, Nr 1). Tematyka różnorodna, co zawsze jest w piśmie wskazane, tylko że może już nazbyt przypadkowa; toteż trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego znalazł się w regionalnym krajoznawczym czasopiśmie lwowskim art. ks. Henryka Zapióra: «Na polskim szlaku misyjnym (księża misjonarze w Łyskowie k. Słonimia)» (1938 Nr 10—12) lub z odległego bądź co bądź Spisza.

Zgola inaczej sprawa wygląda, gdy chodzi o ściśle regionalny kierunek pisma. Szereg ważkich artykułów oświetla tak podstawowe kwestie, jak: Antoni Plutyński: «O drogę wodną Śląsk — Dniestr — Gałacz» (1937, N 2), prof. dr August Zierhoffer:

«Kola ziem południowo-wschodnich w państwie polskim» (1938, N 4—5), Wacław Kaczorowski: «Dniestr — niewykorzystana arteria komunikacyjna» (1938, N 6—7 i 8—9) i o charakterze informacyjno - sprawozdawczym: dra Zbigniewa Hornunga: «Opieka nad zabytkami sztuki i kultury na obszarze Małopolski Wschodniej w latach 1931—34» (1937, N 1 i 2) i Karola Woyciechowskiego: «Województwo lwowskie jako teren lotniskowy» (1938, Nr 1—3), lub dra Michała Jasińskiego: «Znaczenie Targów Wschodnich dla turystyki» (1937, N 1).

Samego Lwowa i jego bohaterskiej obrony w r. 1918 dotyczą artykuły: Wacława Kaczorowskiego «Geograficzne oblicze Lwowa» (1938, N 4—5), dr Marii Jaroszewiczówny «Lwów — gród i miasto. Rzut oka na jego dziejową przeszłość i teraźniejszość» (1937, N 1), inż. arch. Janusza Witwicznego: «Panorama plastyczna dawnego Lwowa» (1938, N 6—7), tegoż «Lwów odślania swe mury obronne» (1938, N 8—9), dra Tadeusza Mańkowskiego: «Jurydyka Radziwiłłowska we Lwowie» (1938, N 10—12), Bronisławy Prendkówny: «150 lat historii Cmentarza Łyczakowskiego» (1938, N 10—12), Władysława T. Wislockiego: «Zakład Narodowy imienia Ossolińskich» (1937, N 2) dr Łucji Charewiczowej: «Niedoceniony krajoznawca lwowski Antoni Schneider» (1938, N 4—5), teje «Lwowianin» (1938, N 6—7), dr Franciszka Pajączkowskiego: «Lwowskie pociągi popularne w ubiegłym stuleciu» (1938, N 6—7 i 8—9), Wacława Kaczorowskiego: «Wędrówki ludności podmiejskiej do Lwowa» (1938, N 1—3), dra Franciszka Pajączkowskiego: «Pobudka» (1937, N 3—4), «Atak końcowy na Lwów» (1937, Nr 3—4), «Lwów terenem walk w listopadzie 1918. Kronika pamiętnych dni» (1937 N 3—4), «Mortui sunt ut liberi vivamus» (1938, N 10—12), dr Marii Jaroszewiczówny: «Ks. Józef Teofil Teodorowicz» (1938, N 10—12).

Miejscowości pozalwowskie omawiają: dr Adam Malicki: «Geograficzne położenie książęcego Halicza» (1938, N 4—5), Zbigniew Ciekliński: «Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Hrabuszycach na Spiszu» (1938, N 1—3) lub w związku z ochroną przyrody prof. dr Wierdak: «Jeziorko Siwa Woda w Wyżyskach pod Szklm jako osobliwość przyrodnicza» (1937, N 2), tenże «Największa sosna w Polsce (w Ciemiance, woj. białostockim)» (1937, N 3—4), tenże «Skala zw. Basztą Kmity koło Leska jako zabytek przyrody» (1938, N 1—3), Irena Milecka: «Kamienie Brodzińskiego w Królówce nowym rezerwatem przyrodniczym» (1938, N 8—9). Związek z aktualnościami ogólnopolskimi utrzymują: dr G. J. «Artur Grottger 1837—1867—1937» (1937, N 3—4), Ludmiła Modelska: «Polichromia Mariacka Jana Matejki» (1938, N 10—12), Kazimierz Bryński «Śląsk nad Olzą» (1938, N 10—12).

Do tego trzeba dodać zeszyt z pracami młodzieży kół krajoznawczych, wydany z racji IX Ogólnopolskiego Zjazdu Kół we Lwowie 26—29 V 1938 (1938, N 4—5) o urozmaiconej treści dotyczącej

nie tylko Lwowa i okolicy, ale i metodyki pracy, spółdzielczości i oświaty pozaszkolnej.

I tu się nasuwa pewna refleksja: redakcja cytuje opinie o istocie krajoznawstwa, przekracza jednak czasami dość nawet uniwersalnie pojęty jego zakres. Tej żywej dla nas zawsze kwestii nie poddano głębszej dyskusji, a tego byśmy przede wszystkim od środowiska lwowskiego oczekiwali.

Bogactwo treści, poważny dorobek wysiłku i zabiegów redaktora, dra Franciszka Uhorczaka, nie odzwierciedla jeszcze wszystkich wartości, jakie Lwów wnieść może w nasz ruch krajoznawczy. Miejmy nadzieję, że ciągłość i systematyczność podejmowanych i prowadzonych prac zbliży i zespoli w regionalnym ruchu krajoznawczym wszystkie potencjalne możliwości środowiska lwowskiego.

O wiele bardziej wyraziste i żywe oblicze posiada drugi nasz regionalny organ krajoznawczy: «Ziemia Wołyńska», wydawany pod redakcją dra Juliana Niecia przy współdziałaniu Komitetu Redakcyjnego przez Okręg Wołyński PTK w Łucku. Wychodzi systematycznie jako miesięcznik od stycznia 1938 roku.

W skromnej szacie (ostatnio słusznie zrezygnowano z fotografii na okładce) na 16 stronach znormalizowanego formatu każdy numer przynosi wielką ilość zawsze ciekawego i aktualnego materiału, ilustrowanego częstokroć interesującymi zdjęciami. Dobry, przejrzysty, wzorowany w układzie na «Ziemi», indeks pierwszego (1938) rocznika wskazuje, jak różnorodną i bogatą treść zdołano objąć na 172 stronach dziesięciu zeszytów «Ziemi Wołyńskiej» — bo to i artykuły wstępne, i archeologia, i architektura, etnografia, filologia, geografia, geologia, historia, historia kultury i literatury, historia sztuki — konserwacja, muzyka, sztuka, turystyka, wspomnienia, życiorysy, varia i kącik

młodych krajoznawców i recenzji rzeczy dobranych celowo i niekiedy pouczająco, a krytycznie oświetlonych 38! Doskonały przykład żywej, redakcyjnej roboty! W doborze treści przeważa historia i historia sztuki — konserwacja, treść jednak tak jest dobrana, że potrafi zainteresować każdego krajoznawcę, nie tylko tego, co się szczególnie Wołyniem zajmuje czy z Wołynia pochodzi. Do tego wszystkiego dodać należy systematycznie, porządnie prowadzoną kronikę wyłącznie z samego Wołynia («ruch turystyczno-krajoznawczy»), co oczywiście wpływać musi korzystnie na podtrzymanie i ożywienie miejscowego ruchu krajoznawczego. Skupiła «Ziemia Wołyńska» w pierwszym roczniku 37 autorów i 16 fotografów i rysowników, co już tworzy z pisma niezmiernie ważki ośrodek życia i promieniowania kulturalnego.

W czterech pierwszych zeszytach tegorocznych sprawy ogólniejszej natury omawiają: Maria Danilewiczowa «Zagadnienie bibliografii wołyńskiej» (1939, N 2), Jan Fitzke: «Muzeum ks. Ostrogskich Pol. Tow. Krajoznawczego w Ostrogu i uwagi na temat polityki muzealnej na Wołyniu» (1939, N 4), Jerzy Ostrowski: «Uwagi i refleksje na tle konserwacji kościelnych dekoracji malarskich na Wołyniu» (1939, N 4), następnie kilka artykułów o Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i wreszcie o pięknej inicjatywie Okręgu Wołyńskiego wiadomość budującą — podaje Stanisław Słowikowski: «Projekt schroniska turystycznego nad Switiazią» (1939, N 4).

«Ziemia Wołyńska» stworzyła pewien typ regionalnego czasopisma krajoznawczego — podobnie jak zasługujący na niemięjsze pochwały miesięcznik krajoznawczo-regionalny: «Ziemia Lidzka», którego tegoroczny zeszyt 1 omówiła «Ziemia» w N 1 z br.

AL. P.

● BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 29 stycznia do 25 lutego 1939. Nry od 5—8 włącznie)

PRZYRODA POLSKI

Botanika

KACZMAREK CZESŁAW. Pomniki i zabytki przyrody powiatu gostyńskiego. Gostyń 1938. S. 20, tabl. 2. Odb.: Kronika Gostyńska. [1938, nr 10—12].

Geologia

GALON RAJMUND. Stratygrafia dyluwium wzdłuż prawego brzegu doliny Wisły i Nogatu od Gardei do Malborka oraz w okolicy Elbląga. [Poznań 1938]. S. 133 — 137. Nadb.: Sprawozdania Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Nr 2 za 2 kwartał 1938 r.

ROCZNIK. Rocznik Polskiego Towarzystwa Geo-

logicznego. T. 14 za rok 1938. Kraków 1938, Polskie Tow. Geologiczne. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego. S. 3 nlb., 194, 2 nlb., tabl. 3, mapy 2, objaśnienia s. 1 nlb.

STARMACH KAROL. Badania sestonu górnej Wisły i Białej Przemszy. Kraków 1938. Polska Akad. Umiej. (Z zasił. Funduszu im. śp. Wł. J. Fedorowicza). S. 145, 1 nlb., tabl. 6. Odb.: Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiej. 1938, t. 73. — Prace i Materiały do Fizjografii woj. Krakowskiego i Kieleckiego, nr 7.

Geografia

KACZOROWSKI WACŁAW. Geograficzne oblicze Lwowa. Lwów 1938. S. 31, 1 nlb., tabl. z mapami 5. Odb.: Przegląd Krajoznawczy. 1938, nr. 4—5.

KONDRACKI JERZY. Studia nad morfologią i hydrografią Pojezierza Brasławskiego. (Rozprawa złożona Wydz. Matematyczno - Przyrodniczemu Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, celem uzyskania stopnia doktora geografii. Przyjęta...). Warszawa 1938. S. 3 nlb., 100, XIV, mapa 1. Odb.: Przegląd Geograficzny. [1937, t. 17].

LENCEWICZ STANISŁAW. Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Amsterdamie. [Warszawa 1938]. S. 9 (s. 117 — 125). Odb.: Przegląd Geograficzny. 1937, t. 17.

SROKOWSKI STANISŁAW Prof. Doc. Geografia gospodarcza Polski. Wyd. nowe, rozszerzone. Warszawa 1939. (Nakł. Instytut Społeczny. Sgł. «Biblioteka» Polski). S. VIII, 588.

SUJKOWSKI ZBIGNIEW. Uwagi o tarasach karpackich. Rozdział z rozprawy Zb. Sujkowskiego pt. «Serie szypockie na Huculszczyźnie» opracowany przez K. Pożaryską pod kierunkiem autora. Warszawa 1938, S. 1 nlb., 79 — 87. Odb.: Prace Państwowego Instytutu Geologicznego. [1938], t. 3, zesz. 2.

Ochrona przyrody

KOSTYRKO JÓZEF. Ochrona przyrody na Ziemiach Wschodnich. Warszawa 1938 [1939]. S. 13, 1 nlb. Odb.: Rocznik Ziemi Wschodnich. 1939.

Zoologia

TOLI SERGIUSZ. Microlepidoptera zebrane w latach 1934—1937 w powiatach zaleszczyckim i borszczowskim na Podolu. Kraków 1938. Polska Akad. Umiej. S. 133—221, mapa 1. Odb.: Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, 1937, t. 72.

KULTURA POLSKI

Antropologia

TAFLIŃSKA H. Badania antropologiczne nad kręgosłupami u Polaków. Z 48 rys. w tekście. Warszawa 1938. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej. S. 2 nlb., 91.

Demografia, socjografia i statystyka

CHAŁASIŃSKI JÓZEF. Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce. Z przedmową Floriana Znanieckiego. (P.) 3: Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno - kulturalnych przeobrażeniach wsi. (T. 4: O chłopską szkołę). Warszawa 1938. (Państw. Instytut Kultury Wsi). Sgł. Spółdzielnia Wydawn. «Pomoc Oświatowa». S. 5 nlb., 601; s. VI, 556.

GOTKIEWICZ MARIAN Dr. O Polakach w okręgu czadeckim. Żywiec 1938. S. 19. Odb.: Gronie. [1938], nr 3.

PRAWDA. Prawda o Ziemi Czerwieńskiej. Warszawa 1939. S. 39, 1 nlb Biblioteczka Żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, nr 25.

ROCZNIK. Rocznik statystyczny stoł. miasta Poznania za lata 1937—1938. Z polecenia Zarządu Miejskiego oprac. Urząd. Statystyczny stoł. miasta Poznania Poznań 1938. Nakł. Zarząd Miejski w Poznaniu. S. 120. (Zygmunt Zaleski: Słowo wstępne).

SPISZ. Spisz, Orawa i Ziemia Czadecka w świetle stosunków etnicznych i przeszłości dziejowej. Z mapą. Kraków 1938. Sgł. Gebethner i Wolff. S. 42, 1 nlb., mapa 1.

SPRAWOZDANIE. Sprawozdanie Zarządu stoł. miasta Poznania za czas od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938. Poznań 1938. Nakł. Zarząd Miejski w Poznaniu. S. 189, tabele 4.

WACHOWIAK STANISŁAW Dr. Kiedy to Polacy w Nadrenii i Westfalii potęgą byli. Warszawa 1939. S. 9, 1 nlb. Biblioteczka „Czasu”, nr 14.

Etnografia

FAKOWSKI JAN. O wewnętrznym układzie prac etnograficznych. Lwów 1938. Nakł. Tow. Ludoznawcze. S. 9. (Odb. Lud.). [Seria 2, 1937, t. 15, zesz. 1—4. Ogólnego zbioru] (t. 35).

HARASYMCZUK ROMAN WŁODZIMIERZ, **TABOR WILHELM.** Etnografia połonin huculskich. Z 74 rycinami. Lwów 1938. Nakł. Tow. Ludoznawcze. S. 8. (Odb.: Lud.). [Seria 2]. (1937), [t. 15, zesz. 1—4. Ogólnego zbioru] (t. 35).

KRASSOWSKI CZESŁAW WITOLD. Budownictwo ludowe (mieszkania) wsi Podbólocie. Warszawa 1938 [1939]. (Nakł. Zakład Arch. Polskiej i Historii Sztuki. S. 10 (s. 320—329). Odb.: Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. 1938, [zesz. 4].

STOŃSKI STEFAN MARIAN. Dudy żywieckie. Żywiec 1938. S. 29. (Odb.: Gronie. [1938], nr 1—3).

Gospodarstwo narodowe

BIELECKI JAN. Spółdzielczość na ziemiach polskich przed wojną światową. [Warszawa 1938]. S. 6. Zw. Spółdz. Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P., Warszawa.

JARMARKI. Jarmarki wełny w Poznaniu. [Poznań] 1939. Nakł. Miejski Urząd Targów Poznańskich. S. 31, tabl. 3.

STAN. Stan rzemiosła w Polsce. Oprac. w zarysie przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. na podstawie badań własnych i sprawozdań izb rzemieślniczych za okres 1936 r. Warszawa 1938. Nakł. Zw. Izby Rzemieślniczych R. P. S. 322, 4 nlb., tabl. 1.

WOJNAR JERZY INŻ. Koksownictwo polskie na Górnym Śląsku. Warszawa 1938. S. 18, 1 nlb. Odb.: Przegląd Gospodarczy. 1938, zesz. 22.

Historia krajoznawstwa

CHAREWICZOWA ŁUCJA Doc. Dr. Niedoceniony krajoznawca lwowski Antoni Schneider 1825 — † 1880. Lwów 1938. S. 16. Odb.: Przegląd Krajoznawczy. 1938, nr 4—5.

Historia kultury

CZERNECKI JAN. «Mały król» na Rusi i jego stolica Krystynopol. Z pamiętnika klasztoru 1766—1787 i z innych źródeł zebrał i zestawiał... Kraków 1939 [1938]. Księg. J. Czerneckiego. S. 501.

DEMKOWICZ-DOBŻAŃSKI BOLESŁAW. Szlachta zagrodowa Ziemi Czerwieńskiej, jej pochodzenie i przeszłość. Stanisławów 1938. Nakł. K. Rotniatowski. S. 40.

GUERQUIN BOHDAN. Zamki na planie trójkąta z XVI w. Warszawa 1938 [1939]. (Nakł. Zakład Arch. Polskiej i Historii Sztuki. S. 8 (s. 304—310). Odb.: Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. 1938, [zesz. 4].

PAWLIKOWSKI MICHAŁ. Góry i człowiek. (Rozdział z historii kultury). [Warszawa] 1939. Wyd. «Liga Ochrony Przyrody w Warszawie», «Biblioteka Medyczna» w Medyce i «Zakł. Tow. św. Michała Arch.» w Miejscu Piastowym. S. 107, 1 nlb., tabl. 15.

SMOLARKIEWICZ WŁADYSŁAW Ks. Parafia św. Mikołaja b-pa i kościół p. w. św. ap. Piotra i Pawła w Przybynowie (k. Żarek) diecezji częstochowskiej. [Przybyszów] 1938. S. 24.

TURKOWSKI TADEUSZ. Aleksander Czekanowski 1833—1876. Geolog, podróżnik, badacz Syberii Wschodniej. Zarys biograficzny. Wilno 1938. S. 23. Odb.: Wiadomości Muzeum Ziemi. (1938) [nr 2—3].

ZIERHOFFER AUGUST Prof. Dr. Rola ziem południowo - wschodnich w Państwie Polskim. (Wykład wygłoszony w dn. 8.III. 1938 r. w Warszawie, na walnym zgromadzeniu «Koła Lwówian»). Lwów

1938 S. 23, 1 nlb. Odb.: Przegląd Krajoznawczy. 1938, nr 4—5.

Historia sztuki

BIEGAŃSKI PIOTR. Teoretyczne projekty kościołów Aignera. Warszawa 1938 [1939]. (Nakł. Zakład Arch. Polskiej i Historii Sztuki). S. 9, 1 nlb. (s. 311—319, 1 nlb.). Odb.: Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. 1938, [zesz. 4].

DOBROWOLSKI HENRYK. Granitowe słupy. O zabawkach sztuki ziem sandomierskiej, lubelskiej i wołyńskiej. Lublin 1939. (Lubelskie Zakł. Graf. Klisze cynkowe wyk. Zakład Reprodukcyjny Artystyczno-Fotomechanicznej «Zorza», Kraków). S. 30, tabl. 13. Odb.: Księga pamiątkowa Lubelskiej Izby Notarialnej.

Językoznawstwo

TARNACKI JÓZEF. Studia porównawcze nad geografią wyrazów (Polesie - Mazowsze). Warszawa 1939. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej. S. 3 nlb., 101, 1 nlb., tabl. 95 + errata s. 1 nlb.

Monografie: regionalne, powiatów, miast i wsi

(HOROSZKIEWICZ ROMAN, KUBALSKI TADEUSZ). Zułów wczoraj i dzisiaj. Warszawa 1938. Nakł. Zarząd Gł. Zw. Rezerwistów. S. 181, 1 nlb. KWIATKOWSKI WŁADYSŁAW Ks. Prof. Łowicz prymasowski w świetle źródeł archiwalnych. Warszawa 1939. Nakł. Kapituła Łowicka. S. 122, 2 nlb.

Osadnictwo

OSADNICTWO. Polskie osadnictwo historyczne. Szlachta zagrodowa na wschodzie Polski. Siedziby, liczba i rody. Cz. 2-a (zesz. 1—15 powiatów): Województwo łwowskie. Notatnik dla badaczy z materiałów sen. Władysława Pulnarowicza i inn. Oprac. dr Tadeusz Cieślak. Stan obecny szlachty zagrodowej we wsiach Czajkowiec i Kołbajowice pow rudeckiego. Oprac. w terenie mag. Eugenia Frilleówna. Warszawa 1938. S. 4 nlb., III, 129.

OSADNICTWO. Polskie osadnictwo historyczne. Szlachta zagrodowa na wschodzie Polski. Siedziby, liczba i rody. Cz. I: Województwo stanisławowskie. Notatnik dla badaczy z materiałów sen. Władysława Pulnarowicza i inn. Oprac. dr Tadeusz Cieślak. Warszawa 1938. S. 1 nlb., 77.

Prehistoria

KRUKOWSKI S. Krzemionki opatowskie. Warszawa 1939. Nakł. Muzeum Techniki i Przemysłu przy współud. Państw. Muzeum Archeologicznego, mies. «Ziemia» i mies. «Przegląd Górniczo - Hutniczy». S. XII 1 nlb., 134, 1 nlb.

KRAJOZNAWSTWO. REGIONALIZM I TURYSTYKA. WYDAWNICTWA INFORMACYJNE I POMOCNICZE

Atlasy, mapy i plany

LWÓW. Król[ewskie] stoł[eczne] m. Lwów. Skala 1:10000. Wyk. na podstawie fotoplanu, sporządzonego przez PZZ Lot, Warszawa, oprac. rysunkowo w r. 1936 przez dr inż. Edmunda Wilczkiewicza, mierniczego przysięgł. we Lwowie. [Lwów 1939]. Nakł. Gmina m. Lwowa. Cm. 127×133.

LWÓW. Król[ewskie] stoł[eczne] m. Lwów. Skala 1:5000. Wyk. na podstawie fotoplanu sporządzonego przez PZZ Lot, Warszawa, oprac. rysunkowo w r. 1936 przez dr inż. Edm[unda] Wilczkiewicza, mierniczego przysięgł. we Lwowie. [Lwów 1938]. Nakł. Gmina m. Lwowa. Cm 246×243.

REPUBLIKA. Republika litewska. Podziałka 1:600 000. Oprac. i wyk. Marian Kacprzak. Warszawa 1938. Wyd. staraniem Sekcji Geograficznej Tow. Wiedzy Wojskowej. Nakł. Centrala Sprzedaży Map «Koziej, Olszewski i Filipowicz». Cm. 57×68½; cm. 50×62.

ROMER EUGENIUSZ. Atlas geograficzny. Cz. 1: Świat. Dla kl. 1 gimnazjów zawodowych. Do programu nauki przystosował i uzupełnił R. Mochnacki. Lwów (1939. Nakł.) Książnica-Atlas. Cm. 29½, s. 12.

Bibliografia

BACHMANN ALFRED Dr. Bibliografia ludoznawcza za lata 1933 i 34. Lwów 1938. Nakł. Tow. Ludoznawcze. S. 20. (Odb.: Lud.). [Seria 2, 1937, t. 15, zesz. 1—4. Ogólnego zbioru] (t. 35).

BIBLIOGRAPHIE. Bibliographie géographique polonaise pour l'année 1937. Rédigée par Stanisław Lenczewicz. [Warszawa 1938]. S. 20 (s. 141—160). Przegląd Geograficzny. [1937], t. 17.

PASYROWA HELENA. Przegląd bibliograficzny dydaktyki historii, zagadnień życia współczesnego oraz nauki o Polsce współczesnej. 1936—1937. Lwów 1938. S. 16. (Odb.: Wiadomości Hist[oryczno]-Dydaktyczne. [1938], zesz. 4).

Czasopisma i wydawnictwa periodyczne krajoznawcze, regionalne i turystyczne

MIASTO POMORSKIE. Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom miast pomorskich. Organ właścicieli nieruchomości miejskich województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu. Ukazuje się 1-go i 15-go każdego miesiąca. Toruń. R. I. Nr 1:15 grudnia 1938. Red.: Św. Ducha 14.

SZKWAŁ. Miesięcznik morski. Warszawa. R. 6. Nr 1: styczeń 1939. Red. i adm.: Widok 10. Wznowienie. Ostatni nr przed przerwą 12: grudnia 1937. Wiadomości Turystyczne Polskiego Biura Podróży Frankopol. Okręg Poznański i Pomorski. Poznań. Nr 1: czerwiec 1938. Ostatni nr 2: lipiec 1938.

Fotografia

WYSTAWA. I wystawa fotografiki pod hasłem: «Piękno Huculszczyzny» 22.I. — 5.II. 1939. Kołomyja [1939]. S. 13, 1 nlb.

Kraje obce: opisy i podróże

PERKITNY TADEUSZ. Z setką złotych na około świata. Z 25 ilustr. [Warszawa] (1938). Nakł. Gebethner i Wolff. S. 263, 6 nlb., tabl. 14.

Przewodniki

KOWALCZEWSKI SYLWESTER. Kielce i okolica. Przewodnik krajoznawczy. Wyd. 2. Kielce 1938. Nakł. Okręg Kielecki Zw. Nauczycielstwa Polskiego. S. 91, 1 nlb.

PROVIDNYK. Lituyščevo - turystyčnyj providnyk po Halyčyni. Stanyslaviv 1938. Vyd. «Astra». S. X, 21. Knyška dlja Vsieh, č. 2.

WISZNIEWSKI STANISŁAW. Przewodnik po Brzeżanach i okolicy. [Brzeżany 1939]. Nakł. autor. S. 67, 1 nlb., tabl. 16.

Turystyka

ZAŁUSKI STEFAN. Wędrówki górskie. Warszawa 1939 [1938]. (Wyd. «Godziemba», S. VII, 219, 1 nlb.

Zdrowoictwo

FILIPOWICZ WACŁAW. Jak się rozwija schronisko im. Z. Modlińskiego w Czarnieckiej Górze. [Warszawa 1938]. S. 6, 1 nlb. Odb.: Wiadomości Farmaceutyczne. 1938.

JĘZYKOZNAWSTWO W «ZIEMI». Pierwszy prezes PTK Zygmunt Gloger porusza na łamach «Ziemi» (1910, nr 4) aktualną dotąd kwestię: «O potrzebie słownika imion własnych». W związku z nią pisze Adam Bolesław Baranowski: «W sprawie słownika imion własnych» (1910, nr 20). W tym samym roczniku Grzegorz Smólski: «Słownictwo naukowe i gwary ludowe» (1910, nr: 22., 33, 34). O mowie ludowej na łamach «Ziemi» pisze najwybitniejszy jej badacz, prof. dr Kazimierz Nitsch: «Mowa Kaszubów» (1911, nr 22), «Gwara podhalańska» (1912, nr 24—25). Dr Mieczysław Małecki: «Kilka uwag o gwarze orawskiej» (1931, nr 8—10) Pius Jabłoński: «Teksty gwarowe z Orawy» (1931, nr 8—10), dr Mieczysław Małecki: «Właściwości gwar Żywieczyzny (1936, nr 1). Inną ważką i interesującą kwestię porusza znakomity historyk prof. dr Franciszek Bujak: «O słowiańskich nazwach miejscowych» (1914, nr 9, 10, 11); bliskie temu zagadnienia omawiają: Edward Maliszewski: «O polskie nazwy geograficzne» (1919, nr 33—35), ks. Stanisław Kozierowski: «Poznań i jego okolica w nazwach miejscowych i najdawniejszych źródłach» (1924, nr 4—6). Nadto «Ziemia» zamieszcza: Kazimierza Nitscha: «Rzekomi Wendowie w Wielkopolsce» (1912, nr 52), Bolesława Śląskiego: «Pochodzenie nazwy Zawichost» (1914, nr 30), Adama Szelągowskiego: «Od czego pochodzi nazwa Wołynia» (1910, nr 31), «Nazwa m. Łodzi» (1910, nr 4), «Nazwa stolicy Wielkopolski» (1919, nr 15), dr Dżdzisław Stieberta: «Prace prof. Kazimierza Ni-

tsha i ich znaczenie dla krajoznawstwa» (1935, nr 2).

ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W CIESZYNIE. W dniu 7 maja br. odbył się w Cieszynie doroczny Zjazd Delegatów P. T. K.

Zjazd poprzedzony został posiedzeniem Zarządu Głównego P. T. K., które odbyło się w sobotę dnia 6 maja w pięknej sali Rady Miejskiej m. Cieszyna. W posiedzeniu Zarządu Głównego wziął udział prezydent m. Cieszyna, p. Rudolf Halfar, oraz 17 członków Zarządu Głównego. Na powyższym posiedzeniu omówiono wszystkie sprawy związane ze Zjazdem, który się odbył nazajutrz.

Po posiedzeniu w późnych godzinach wieczornych odbyła się wspólna konferencja prezydów Zarządu Głównego P. T. K. oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzeńskiego dla omówienia aktualnych zagadnień interesujących oba bratnie Towarzystwa.

Wczesnym rankiem dnia 7 maja uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w kościele Serca Jezusowego w Cieszynie Zachodnim, gdzie wśród wielkich tłumów ludu śląskiego wysłuchali Mszy św. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu pochodem udali się pod pomnik Legionów, gdzie spotkali się z delegatami Zjazdu P. T. K. Prezes P. T. K. sen. Zygmunt Bęczkowiec oraz prezes P. T. K. prof. Walery Goettel złożyli u stóp pomnika wiązanki kwiatów. Obrady Zjazdu P. T. K. rozpoczęły się w sali

Ryc. 117



Sala obrad Zjazdu Delegatów 7.V. 1939 roku w Cieszynie: prezydium i delegaci

Miejskiej Strzelnicy w Cieszynie Zachodnim o godz. 10 rano. Na sali zgromadziło się około 80 delegatów reprezentujących 30 Oddziałów P. T. K., członkowie Zarządu Głównego P. T. K., przedstawiciel wojewody śląskiego, p. nacz. Robel, prezydent m. Cieszyna, p. Ryszard Halfar, sen. dr Leon Wolf, dyrektor gimnazjum w Orłowej, p. Piotr Feliks, przedstawiciele pokrewnych instytucji. miejscowego społeczeństwa, członkowie P. T. K. w charakterze gości.

Prezes P. T. K. sen Z. Beczkowicz zaprosił do stołu prezydalnego p. prezydenta Halfara i sen. Wolfa, po czym zagaił obrady, witając gości, delegatów Oddziałów P. T. K.

W przemówieniu swym Prezes wyraził radość, że obrady mogą się odbywać na ziemiach Śląska Zaolziańskiego. W zakończeniu swego przemówienia Prezes złożył następujące oświadczenie:

«Dziś, kiedy Naród Polski stoi z bronią u nogi, aby bronić niezawisłego bytu Rzeczypospolitej Polskiej, praw miliona Polaków rozsianych po świecie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wpatrzona w obraz niezłomnych walk Ludu Śląskiego przyrzeka i ślubuje krzawić jeszcze intensywniej na wszystkich ziemiach polskich ukochanie ziemi ojczystej, wiarę w swe siły, przywiązanie do rodzimej kultury, by w razie potrzeby oddać życie dla wielkiej i potężnej Polski».

Przemówienie Prezesa, jak również treść depesz wysłanych przez Zjazd do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Polski zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Po odczytaniu depesz powitalnych, wysłuchaniu powitania przez prezydenta Halfara i nacz. Robla wysłano depeszę do Prezesa Honorowego P. T. K., p. Aleksandra Janowskiego, po czym zabrał głos senator dr. Leon Wolf, który wygłosił piękny odczyt o dziejach i znaczeniu Śląska Zaolziańskiego, walce miejscowego ludu o przynależność do Macierzy. Odczyt wybitnego działacza Śląska Zaolziańskiego nagrodzony został gromkimi oklaskami. Sprawozdanie z działalności ogólnej P. T. K. złożył sekretarz Zarządu Głównego, p. K. Staszewski, a sprawozdanie finansowe skarbnik, p. Edm. Mieroszewicz.

W dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniami, m. in. zabrał głos prof. Wł. Szafer, który wskazał na konieczność wyzyskania dla prac i propagandy krajoznawczej takich placówek, jak obozy Legii Akademickiej, obozy pracy dla maturzystów oraz inne skupienia obozowe młodzieży.

W trakcie obrad na salę przybyli delegaci Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z prezesem prof. W. Goettlem na czele.

Prezes P. T. K. powitał przybyłych serdecznym przemówieniem, na które odpowiedział prof. Goettel, zaznaczając, iż zetknięcie się dwu pokrewnych instytucji społecznych o podobnym zakresie działania i pokrewnej ideologii winno być symbolem łączności, która w wielu wypadkach jest w pracy krajoznawczej niezbędna. Ta łączność

winna być podtrzymywana przez stały kontakt personalny prezydiów obu zarządów głównych, jak również i w terenie przez zarządy oddziałów. Przemówienia prezesów obu organizacji były gorąco przez Zjazd oklaskiwane, były one bowiem wyrazem tendencji nurtujących w szerokich masach członków P. T. K. i P. T. T.

Po udzieleniu Zarządowi Głównemu absolutorium Zjazd przyjął zreferowany przez prezesa sen. Z. Beczkowicza następujący plan pracy Towarzystwa na rok 1939:

— Wielkie zadania, które zawsze stały przed Polską, a obecnie nabrały światowego znaczenia, wymagają najwyższego wysiłku od naszego Narodu, od Państwa, od wszystkich komórek organizacyjnych, państwowych i społecznych.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, posiadając za sobą piękne tradycje niepodległościowe, chce wziąć i weźmie najszerzy udział, na jaki je tylko stać, w potęgowaniu pogotowia moralnego wszystkich obywateli oraz w przygotowaniach do oczekujących nas zadań.

Wypełnimy nie tylko ogólne obowiązki obywatelskie, ale jako członkowie Polskiego Towarzystwa



Ryc. 118 Grupa delegatów Zjazdu PTK i DTT składa kwiaty przed Pomnikiem Legionów w Cieszynie 7.V. 1939.

Krajoznawczego postawimy sobie specjalne zadania przewidziane statutem i odpowiadające ideologii Towarzystwa.

Rozbudzimy u jednych, rozpalimy u drugich uczucie miłości do rodzinnej ziemi, do poznania jej piękna i wartości kulturalnych oraz jej bogactwa. Szczególniej intensywnie pracować winniśmy na rubieżach Rzeczypospolitej, by one z kolei promieniować mogły na sąsiednie tereny. Czynić to będziemy drogą wszechstronnego poznawania kraju i szerzenia wiadomości o jego wielkich wartościach kulturalnych i materialnych.

Rozwiniemy turystykę krajoznawczą, opartą na zasadach wychowawczych. Skierujemy ją na świeżo odzyskane Zalzie, na granice zachodnie i północne oraz na nasze Wybrzeże. Wielka prawda, że bez dostępu do morza, bez Gdyni, bez Gdańska nie ma mocarstwowej Polski, winna być nie tylko hasłem, ale głęboko w sercu i umyśle tkwiącym przekonaniem, które gotowiśmy okupić krwią i oddać za nie życie.

Drogą zdrowej i szeroko pomyślanej propagandy będziemy szerzyć kult dla umiłowanej Ziemi. Środkami jej będą: akcja odczytowa, wydawnicza, prasowa, przez radio i kino, a skierowana przede wszystkim do młodzieży miast i wsi. Nasza młodzież krajoznawcza, której szeregi muszą się wielokrotnie zwiększyć, obejmie teren nie tylko szkolny, ale i pozaszkolny.

Naszym hasłem będzie: Każda placówka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego to nie tylko ogniw organizacyjne Towarzystwa, ale i ożywcze źródło umiłowania i przywiązania do Kraju Ojczystego. Z tego umiłowania wypływa moc i potęga Narodu i Państwa.

Po przyjęciu preliminarzy budżetowych Zarządu Głównego i upoważnieniu tegoż Zarządu do zatwierdzenia w przyszłości sprawozdań i preliminarzy «Słownika Geograficznego» w imieniu Zjazdu, przystąpiono do omawiania zgłoszonych na Zjazd wniosków. Wnioski te referował sekretarz Zarządu Gł., p. K. Staszewski.

Zjazd przyjął wniosek ogólny w sprawie turystycznych zniżek kolejowych, które winny być przystosowane do potrzeb P. T. K., wniosek o poświęcenie większej uwagi ziemiom wschodnim, o utworzenie przy Zarządzie Głównym poradni krajoznawczej, o wysyłaniu w przyszłości sprawozdań z działalności P. T. K. wszystkim członkom naszej organizacji, o ile na to pozwolą fundusze Towarzystwa. Wniosku o wprowadzenie do statutu paragrafu aryjskiego Zjazd nie rozpatrywał ze względu na załatwienie tej sprawy na Zjeździe wileńskim i wycofanie wniosku przez przedstawiciela Oddziału, który dany wniosek zgłosił. Nie głosowano też nad wnioskiem o budowę własnego domu w Warszawie ze względu na brak odpowiednich funduszy.

W wyborach uzupełniających do Zarządu Głównego wybrano następujące osoby: pp. kuratora W. Ambroziewicza, prof. Wł. Antoniewicza, prof. B.

Zaborskiego, oraz ponownie pp. E. Mieroszewicza, kpt. A. Englerta, prof. L. Węgrzynowicza.

Na zastępców wybrano pp. A. Stolarskiego, P. Mystkowskiego, Z. Orłowicza, K. Chmielewskiego, dr. Cz. Skopowskiego, J. Przeworską.

Dc Komisji Rewizyjnej na miejsce p. W. Ambroziewicza wybrano p. wiz. M. Siwaka.

Po podaniu do wiadomości orzeczenia Sądu polubownego w sprawie ze skargi p. Henryka Gąsiorowskiego przeciwko p. Konradowi Fiedlerowi prezes sen. Z. Beczkowicz zamknął obrady, podziękowawszy gospodarzom miasta za gościnne przyjęcie a delegatom za liczne przybycie.

W godzinach wieczornych uczestnicy Zjazdu zwiedzili piękne zabytki miasta Cieszyńska, a w dniu następnym odbyli wycieczkę autobusową, zwiedzając Trzyniec, Jabłonków, przełęcz Jabłonkowską, Istebnę i Wiśle.

Po uzdrowisku w Wiśle oprowadzał wycieczkowiczów komisarz Zarządu Uzdrowiska p. Miedniak. W godzinach popołudniowych część uczestników Zjazdu zwiedziła Cierlicko, Frysztat, Karwinę oraz Bogumin.

WRĘCZENIE DYPLOMU CZŁONKA HONOROWEGO P. T. K. MIN. WŁADYSŁAWOWI RACZKIEWICZOWI. W sobotę dnia 20 maja r. b. odbyło się w Toruniu uroczyste wręczenie dyplomu Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego długoletniemu prezesowi P. T. K., zasłużonemu działaczowi krajoznawczemu, p. ministrowi Władysławowi Raczkiewiczowi.

Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli Prezydium Zarządu Głównego P. T. K., Okręgu Pomorskiego i miejscowego Oddziału.

Wręczając p. min. Raczkiewiczowi dyplom, prezes P. T. K. p. sen. Zygmunt Beczkowicz zaznaczył, iż w wykonaniu uchwały Zjazdu P. T. K. w Bydgoszczy w imieniu licznych rzesz członków P. T. K. z radością wita nowego Członka Honorowego i wyraża serdeczną podziękę za owocną pracę na stanowisku prezesa P. T. K. Mówca wyraził nadzieję, że więź serdeczna i mocna, nawiązana przez p. Ministra z ogółem krajoznawców nie zerwie się nigdy. P. minister Raczkiewicz serdecznie podziękował za zaszczytne wyróżnienie i zapewnił, że tak jak dotychczas służył, tak i nadal będzie służyć idei krajoznawczej, z którą się czuje mocno związany.

Okrzykiem na cześć p. min. Władysława Raczkiewicza zgromadzeni przedstawiciele P. T. K. przyłączyli się do symbolicznej manifestacji ku uczczeniu zasług wybitnego krajoznawcy.

UROCZYŚCISCI KU CZCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO NA WOŁYNIU. W związku z trwającymi od kwietnia do września br. uroczystościami ku czci Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu Wołyński Komitet Wojewódzki Uczczenia Poety wystąpił z inicjatywą zorganizowania dla przybywających z innych dzielnic Polski turystów wycieczek

krajoznawczych po Wołyniu. Wycieczki te mają obejmować młodzież szkolną, w lipcu — sierpniu nauczycielstwo oraz pociągi popularne robotnicze i włościańskie i we wrześniu — ludzi związanych z życiem literackim i naukowym.

Piękno zabytków licznie rozsianych po miastach i miasteczkach województwa wołyńskiego, osobliwy urok krajobrazu, pamiątki historyczne dawne i miejsca walk legionowych, wreszcie imponujące osiągnięcia gospodarcze w rozbudowie kamieniołomów Wołyńskich stanowić będą atrakcję dla turystów z całego kraju (i ewentualnie z zagranicy), którzy udział w uroczystościach krzemienieckich będą mogli połączyć ze zwiedzeniem osobliwości Wołynia.

Okręg Wołyński PTK (Łuck, Al. Bol. Chrobrego N. 15) współdziałała w organizowaniu lokalnych autobusowych wycieczek z centrum kraju. Warunki przejazdu autobusem wycieczkowym o pojemności około 20 osób — 65 gr. od kilometra po drodze bitej i 1 zł. od kilometra po drodze gruntowej. Zawiadania należy przynajmniej na tydzień przed przyjazdem wycieczki i podać: datę przybycia, punkt zatrzymania, liczebność i miejscowości do zwiedzenia. W związku z uroczystościami w miesiącach letnich ukaze się zeszyt «Ziemi», poświęcony stronom rodzinnym Jul. Słowackiego.

DNI LUBLINA, ZAMOŚCIA I LUBELSZCZYNY.

Lublin, który obecnie — jako stolica województwa lubelskiego — przygotowuje się szczególnie uroczysto do wielkiej imprezy regionalnej pn. «Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny», wyznaczonej na czas od 4 — 11 czerwca, jest miastem ze wszechmiar ciekawym. To starożytne osiedle, sięgające swym powstaniem legendarnych, pogańskich czasów, przechodziło różne koleje losów.

Były czasy, gdy Lublin odgrywał w życiu politycznym Polski rolę decydującą; były lata, gdy w jego murach przeprowadzano rozmowy dyplomatyczne stanowiące o takim czy innym obliczu politycznym kraju i o kierunkach dalszego rozwoju jego państwowości. Do Lublina, który od Władysława Jagiełły począł coraz rozległej i potężniej jaśnieć nad krajem, zjeżdżali posłowie z państw, z którymi Polska pozostawała w stosunkach dyplomatycznych. Tutaj to Korona rozpoczęła swoje zasadnicze rokowania z Litwą w r. 1448.

Lublin coraz bardziej stawał się punktem centralnym Polski.

W r. 1569, gdy po 6-miesięcznych obradach został podpisany w czerwcu wiekopomny akt unii polsko-litewskiej, który otworzył przed dwoma bratnimi narodami wspólną drogę politycznego rozwoju prowadzącą do niebywalej potęgi, Lublin stał się niejako stolicą dwóch krajów.

Tutaj w tymże roku, w miesiąc po podpisaniu unii polsko-litewskiej na rynku lubelskim u stóp zasiadającego na tronie króla Zygmunta Augusta korzył się w prochu pyszny książę pruski Albert

Fryderyk, oddając hołd potężnej, zjednoczonej z Litwą Polsce.

Ta wspaniała karta w historii miasta, będąca również jedną z najpiękniejszych kart dziejów Polski, nadała mu stygmaty dostojności, które królują po dziś dzień w jego prastarych murach.

Na szlakach dziejów Polski Lublin był tym miastem, przez który przeszły wszystkie o znaczeniu ogólnopolskim powodzenia i wszystkie niszczące kraj nawałnice.

Po okresie Jagiellonów, znacznym szczególnie świetnym rozwojem Lublina zarówno pod względem politycznym, jak umysłowym i gospodarczym, miasto przeżyło wszystkie późniejsze radości i smutki Rzeczypospolitej. Za czasów Stefana Batorego Lublin zajął jedno z pierwszych miejsc w życiu prawniczym kraju. Zgodnie bowiem z wolą wielkiego monarchy tutaj właśnie powstał Trybunał Koronny.

Przyszły potem różne burze dziejowe, które wraz z upadkiem miast w Polsce złamały również świetność i potęgę Lublina. Jednakowoż — choć potem raczej można mówić o dalszym jego upadku — Lublin pozostał zawsze niejako symbolem najwspanialszych czasów mocarstwowej, wielkiej Polski Jagiellonów, ażeby dziś, gdy Rzeczpospolita Polska dumnie wznosi swój sztandar potęgi nad międzynarodowymi rozgrywkami, wkroczyć na drogę takiej świetności, jaką pamięta z czasów hołdu pruskiego.

W związku z przygotowywanymi uroczystościami najbliższy, wydany w czerwcu, zeszyt «Ziemi», poświęcony będzie Lublinowi, Zamościowi i Lubelszczyźnie.

WAŻNE DLA POSIADACZY TZW. KOLEJOWYCH KSIĄŻECZEK TURYSTYCZNYCH. Zarząd Polskich Kolei Państwowych zwraca się do posiadaczy tzw. kolejowych książeczek turystycznych z przestroga przed błędnym tłumaczeniem warunków stosowania ulg związanych z tymi książeczkami, jakie ostatnio wkrađło się do opinii ludzi podróżujących. Wielu podróżnych sądzi bowiem, że po nabyciu na podstawie książeczki biletu ulgowego do przewidzianego w obszarze ważności ulgi punktu turystycznego na przykład z Warszawy do Bystrej ma prawo jechać za takim biletu do leżącej bliżej stacji nie włączonej do ulgi, np. do Katowic, uzyskując w ten sposób i tak jeszcze znaczne ustępstwo w porównaniu z opłatą normalną.

Takie postępowanie nie zgodne jest z przepisami o uldze i ogólnymi zasadami taryfowymi, gdyż ulga mająca na celu ułatwienie sporadycznego powracania w czasie danego sezonu na teren turystyki górskiej — uzależniona jest najściślej od udania się rzeczywiście na ten teren. Porzucenie podróży czy też przerwanie jej dozwolone jest jedynie pod warunkiem uiszczenia różnicy pomiędzy opłatą ulgową do stacji turystycznej a opłatą normalną do stacji, w której podróż porzucono, choćby nawet

porzucenie przejazdu wynikało z konieczności osobistej, np. zachorowania itp.

Nieprzestrzeganie tego warunku prowadzi do licznych przykrości dla osób, które sądzą, że ulga turystyczna może być wykorzystywana do przejazdów handlowych i osobistych do stacji leżących po drodze na teren turystyczny.

ZJAZD OKRĘGOWY P. T. K. W ŁUCKU. W dniu 12 marca br. odbył się w Łucku zjazd delegatów Oddziałów Wołyńskich P. T. K. w Łucku. Przewodniczył zjazdowi prezydent m. Równego p. Ludwik Rzeszowski.

Przedstawiciele Zarządu Okręgowego w Łucku złożyli sprawozdania z działalności Okręgu oraz miesięcznika «Ziemia Wołyńska», zaś przedstawiciele poszczególnych Oddziałów Okręgu Wołyńskiego składali sprawozdanie z rocznej działalności Oddziałów. Po ustaleniu programu pracy na rok bieżący zjazd przystąpił do wyborów Zarządu Okręgowego. Wynik wyborów jest następujący: prezes — inż. Julian Wąsowski, wiceprezes — mgr. Tadeusz Gumiński, skarbnik — Witold Maciejewski, członkowie Zarządu — inż. Witalis Wolański, dyr. Tadeusz Górnicki, prof. Bolesław Głód.

OTWARCIE PRYZSTANI P. T. K. W WARSZAWIE. W dniu 9 maja odbyło się podniesienie bandery w przystani nad Wisłą Sekcji Wodnej Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na uroczystość przybyli członkowie Prezydium Zarządu Głównego z prezesem P. T. K. sen. Z. Beczkowiczem na czele, prezes honorowy P. T. K. p. Aleksander Janowski, Zarząd Oddziału Stołecznego, Sekcji Wodnej i liczni goście.

Po przemówieniu przewodniczącego Sekcji p. inż. Szeronosa banderę Sekcji wzniesiono na maszt, po czym zebrani na uroczystości zwiedzili pięknie urządzone przystań P. T. K. Przystań urządzona jest wygodnie. Budynki przystani ukryte są w cieniu wielkich kasztanów i włoskich topoli. Przytulny zakątek dla odwiedzających przystań stanowi miły domek campingowy.

KOŁO OPIEKUNÓW KÓŁ KRAJOZN. MŁ. SZK. W LUBLINIE. W styczniu br. przy wybitnym współudziale miejscowego Kuratorium, reprezentowanego przez p. wiz. dr. Fr. Araszkiewicza, zawiązało się w Lublinie Koło Opiekunów Kół Krajoznawczych Mł. Szkolnej PTK, do którego udział swój zgłosiło 10 opiekunów miejscowych Kół Młodzieży.

Koło postanowiło przystąpić do zorganizowania prac nad opracowaniem przez młodzież kwestionariusza dotyczącego poznania wielkiego miasta. Miasto Lublin zostało podzielone na 20 okręgów, przy czym każdy okręg ma być opracowany przez jedno z miejscowych Kół.

W okresie jesiennym bieżącego roku postanowiono

zorganizować dla młodzieży Kurs Przewodników po Lublinie. Koło opracuje program Kursu oraz zajmie się doбором prelegentów.

Jednocześnie Koło postanowiło współdziałać z miejscowym Kuratorium przy zorganizowaniu dla okręgu szkolnego lubelskiego Obozu Krajoznawczego dla młodych instruktorów Kół Krajozn.

Koło przystąpiło do zorganizowania odczytów krajoznawczych dla młodzieży szkolnej z terenu Lublina.

Nowemu Kołu należy życzyć powodzenia w tak celowo uplanowanej pracy dla dobra polskiego krajoznawstwa.

KRAJOZNAWCY TORUŃSCY PRZY STOLE OBRAD. Sprawozdanie z działalności za rok 1938. — Wybory nowego zarządu. — Plan pracy na 1939 r. We wtorek, 28 marca rb. odbyło się w Domu Wycieczkowym przy ul. Legionów 24 doroczne walne zgromadzenie oddziału toruńskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, które zagał mgr B. Zaremba. Na przewodniczącego zebrania powołano mgra Chyczewskiego.

Następnie składali sprawozdania z rocznej działalności: prezes p. Zaremba, sekretarz Ziółkowski i skarbnik Rękosiewicz.

Jak wynikało ze sprawozdań członków Zarządu, oddział toruński P. T. K. rozwija się nader pomyślnie. Praca skupiała się zasadniczo w trzech sekcjach: wycieczkowej, propagandowej i gospodarczo-organizacyjnej.

Bardzo ożywioną działalność wykazała sekcja wycieczkowa, która pod kierownictwem sekretarza M. Ziółkowskiego opiekowała się gorliwie licznymi wycieczkami, jakie w ciągu roku przybywały do Torunia. Sekcja ta urządziła również kilka wycieczek krajoznawczych. Przy pomocy odpowiednio wyszkolonych przewodników oprowadzono po Toruniu ogółem 10,089 osób. Wielkim powodzeniem cieszyły się rozpowszechniane przez biuro turystyczne P. T. K. pamiątki toruńskie, zwłaszcza odlewy historycznych pierników. Sekcja gospodarczo-organizacyjna zajmowała się m. in. administracją domu wycieczkowego, w którym udzielono ok. 5000 noclegów. Obroty finansowe towarzystwa wynosiły w dochodach 9363,63 zł, w rozchodach 9281,52 zł. Saldo na rok b. wynosi zatem 81,11 zł. Oszczędna gospodarka finansowa, spoczywająca w niestrudzonych rękach skarbnika Rękosiewicza, pozwoliła na dalsze spłacanie długu budowlanego schroniska.

Doceniając konieczność wydania nowej mapy turystyczno - letniskowej Wielkiego Pomorza, Oddział przystąpił do akcji wydawniczej Okręgu Pomorskiego P. T. K. kwotą 70 zł.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowego, który ukonstytuował się następująco: prezes — p. mgr B. Zaremba, sekretarz —

p. M. Ziółkowski, skarbnik — p. Rękosiewicz, członkowie Zarządu pp.: inż. H. Karbowski, inż. W. Skrzypek, H. Kędziorowa, St. Łęgowska, G. Grocholska, W. Waldowska, mgr St. Kublin i J. Meloch. Komisję rewizyjną tworzą pp.: A. Sobiecki, St. Banasiewicz, M. Kopliński i Kaz. Gregorezyk.

Preliminarz budżetowy na rok 1939 uchwalono w wysokości 7000 zł.

W planie pracy na br. baczną uwagę zwrócono na młodzież szkolną, którą postanowiono przyciągnąć do Polskiego Tow. Krajoznawczego.

ZJAZD OPIEKUNÓW KÓŁ KR. MŁ. SZK. W WILNIE. W dniu 4 marca br., tj. w okresie uroczystości Kaziukowych, odbył się w Wilnie Okręgowy Zjazd Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK z terenu Wileńszczyzny.

W zjeździe wzięli udział delegaci — opiekunowie 19 kół krajoznawczych (w tym 10 opiekunów spoza Wilna) przedstawiciel Kuratorium Wileńskiego O. S. p. nac. J. Lubojacki, delegat Zarządu Głównego PTK p. wiceprezes J. Kołodziejczyk, prezes Oddziału PTK w Wilnie p. W. Studnicki.

Obradom przewodniczył p. M. Czarnodolski ze Święcian, sekretarzowali: pp. Wiercińska i Okołowicz.

Na wstępie p. prezes Studnicki wygłosił niezwykle interesujący odczyt o Zułowie, po czym Opiekunowie Kół składali sprawozdania z pracy.

Ze sprawozdania wynika, że praca Kół na terenie Wileńszczyzny opiera się na gromadzeniu materiałów ludoznawczych. na odczytach i referatach z dziedziny krajoznawstwa. Liczne koła prowadzą sekcje fotograficzne, organizują wycieczki, imprezy krajoznawcze.

Na zjeździe postanowiono zorganizować na terenie Wileńszczyzny 2 obozy krajoznawcze młodzieży.

Zjazd zapoznał się również ze szczegółami dotyczącymi ogólnopolskiego Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szk. PTK w Warszawie.

W zjeździe tym koła wileńskie postanowiły wziąć czynny udział.

XXXII. SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI W ROKU 1938 POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Naprężona sytuacja polityczna 1938 roku nie sprzyjała normalnym pracom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Nie wszystkie zamierzenia przewidziane w planie pracy mogły być zrealizowane, nie wszystkie poczynania dały oczekiwane rezultaty. Jeżeli mimo tych warunków komórki organizacyjne PTK wykazały pokaźne wyniki swych prac, jeżeli na pewnych odcinkach naszej pracy odnieśliśmy nawet sukcesy, świadczy to, iż idea, na której Polskie Towarzystwo Krajoznawcze opiera swe prace, jest zawsze żywotna, a prace nasze są koniecznym elementem życia państwowo - społecznego.

Fakt, że doroczny Zjazd Delegatów Oddziałów PTK odbywamy w roku 1939 na Śląsku Zaolziańskim, stanowiącym dziś integralną część Rzeczypospolitej Polskiej, ma swoją radosną wymowę.

Fakt ten napawa nas wiarą we własne siły i granitową trwałość kultury polskiej, dla której dobra pracuje z oddaniem Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

I. DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDU GŁÓWNEGO

A. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pracował w następującym składzie:

Honorowy Prezes — Aleksander Janowski.

Prezes — sen. Zygmunt Beczkowicz.

I wiceprezes — Aleksander Patkowski.

II wiceprezes — Józef Kołodziejczyk.

I sekretarz — Kazimierz Staszewski.

II sekretarz — Leszek Robowski.

Skarbnik — Edmund Mieroszewicz.

Zast. skarbnika — Paweł Mystkowski.

Powyżej wyliczeni członkowie Zarządu Głównego stanowili Prezydium, które w roku 1938 odbyło 23 protokołowane posiedzenia, załatwiając sprawy bieżące i przygotowując materiały na posiedzenia plenarne Zarządu Głównego.

Poza Prezydium w skład Zarządu Głównego wchodziły następujące osoby: Józef Błoński, Zofia Domaniewska, Adam Englert, Konrad Fiedler, Jan Frankowski, Jan Kilarski, płk. Leon Koc, dr Mieczysław Orłowicz, Mieczysław Radwan, prof. Władysław Szafer, Leopold Węgrzynowicz, prof. Tadeusz Wolski. Zastępcy: Kazimierz Chmielewski, Jan Karpowicz, Paweł Mystkowski, Zygmunt Orłowicz, Michał Siwak, Antoni Stolarski.

Komisję Rewizyjną stanowili: Wiktor Ambroziewicz, Franciszek Bednarczyk, dr Regina Danysz-Fleszarowa, Henryk Kawecki, Czesław Nieduszyński.

Zarząd Główny w roku 1938 odbył 4 plenarne posiedzenia, omawiając szczegółowo sposoby realizacji wniosków uchwalonych na Zjeździe Delegatów w Wilnie oraz sprawy związane z zagadnieniami organizacyjnymi, turystycznymi, muzealnymi, wydawniczymi, sprawy Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej i inne.

A. S p r a w y o r g a n i z a c y j n e

Zarząd Główny zatwierdził nowe Oddziały P. T. K., które powstały w roku 1938, a mianowicie w Nowej Wsi k. Chorzowa, Puławach, Tarnobrzegu, Włodzimierzu Wołyńskim. Przeprowadzone starania o powołanie w Lublinie Okręgu P. T. K. nie dały wyniku z przyczyn od Zarządu Głównego niezależnych.

Celem uregulowania stosunku Oddziałów do Okręgów P. T. K. Zarząd Główny wydał specjalny okół-

nik podkreślający konieczność harmonijnej współpracy między obu wymienionymi komórkami organizacyjnymi P. T. K. Przepracowany został i zatwierdzony regulamin Okręgu Wołyńskiego P. T. K., umożliwiający Okręgowi w Łucku dużą samodzielność w ramach obowiązującego statutu P. T. K. Dyskutowany był również regulamin Okręgu Pomorskiego w dziale sposobu powoływania okręgowych władz Towarzystwa, przy czym do regulaminu tego Zarząd Główny uchwalił odpowiedni komentarz. W sprawach programowych odbyła się dyskusja na Zarządzie Głównym. Za podstawę wzięto referat dr. Franciszka Uhorezaka. Częściowe wyniki dyskusji w powyższej sprawie ogłoszone zostały na łamach «Ziemi».

Ze względu na to, że miesięcznik P. T. K. «Ziemia» nie mógł odegrać właściwej roli w pogłębianiu i propagowaniu idei krajoznawczej w szerokich rzeszach członków P. T. K. ze względu na zbyt wysoką prenumeratę, Zarząd Główny dla członków P. T. K. obniżył roczną prenumeratę do 5 zł. W końcu 1938 roku Zarząd Główny poszedł jeszcze dalej, obniżając na rok 1939 prenumeratę do 4 zł rocznie. Specjalnie wydana ulotka propagandowa zachęcała członków P. T. K. do prenumerowania «Ziemi». Akcja powyższa dała pomyślne rezultaty w formie około 500 zgłoszonych przez członków P. T. K. prenumerat.

Stała kronika z życia P. T. K. na łamach «Ziemi» umożliwia obserwowanie życia organizacyjnego w różnych komórkach naszego Towarzystwa. Dzięki powyższemu «Ziemia» obecnie utrzymuje stały kontakt z członkami i Oddziałami P. T. K., starając się należycie wypełnić ciężące na niej obowiązki.

W związku z ustąpieniem prof. W. Szafera ze stanowiska delegata Ministerstwa W. R. i O. P. i przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody Zarząd Główny wystosował list do prof. Szafera, wyrażając żal, że istniejące warunki spowodowały ustąpienie wybitnego uczonego z odpowiedzialnego stanowiska.

Uzyskawszy z Ministerstwa Komunikacji liczne komplety krajoznawczo - turystycznych wydawnictw propagandowych, Zarząd Główny rozesłał je do dyspozycji Oddziałów, ułatwiając tym propagandę i organizację turystyki.

Do nieczynnych Oddziałów Zarząd Główny wystosował szereg pism w sprawach organizacyjnych.

W sprawach organizacyjnych wyjeżdżali w teren następujący członkowie Zarządu Głównego: prezes Z. Beczkowicz do Wilna, Łowicza, Białegostoku, Sandomierza, Lwowa, Torunia; wiceprezes J. Kołodziejczyk do Pabianic, Lwowa, Łowicza, Torunia; sekretarz K. Staszewski do Gdyni, Łowicza i dwukrotnie do Krakowa; skarbnik — E. Mieroszewicz do Zakopanego i Torunia. Zagadnienia organizacyjne merytorycznie omawiała Komisja Organizacyjno - Propagandowa Zarządu Głównego pod przewodnictwem prezesa sen. Z. Beczkowicza.

Biuro Zarządu Głównego pod kierownictwem p. Adama Kobyleckiego zarejestrowało 1867 numerów pism otrzymanych oraz odpowiednią liczbę pism wysłanych.

Biuro zatrudniało 3 pracowników, korzystając częściowo z pomocy Funduszu Pracy.

B. S p r a w y t u r y s t y c z n e. Zagadnienia turystyczne dla Zarządu Głównego przygotowywała Komisja Turystyczna pod przewodnictwem wiceprezesa J. Kołodziejczyka.

Dla ułatwienia Oddziałom P. T. K. organizowania turystyki Zarząd Główny wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z obszernym memoriałem, w którym uzasadniono konieczność wprowadzenia specjalnej taryfy dla wycieczek zbiorowych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, dla wycieczek Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. oraz zniżek całorocznych indywidualnych dla członków P. T. K.

Wydane przez Ministerstwo Komunikacji przepisy o zniżkach turystyczno - kolejowych na rok 1938 ustaliły zasadę, że siedziba każdego Oddziału P. T. K. jest miejscem wyjazdowym, uprawniającym do korzystania ze zniżek turystyczno - kolejowych. Punkty dojazdowe zostały ograniczone do miejscowości podgórskich i nadmorskich. Na skutek starań P. T. K. punkty dojazdowe uzupełniono kilku stacjami w innych dzielnicach Polski.

Specjalne dodatkowe starania o przedłużenie zniżek na okres zimowy nie dały pozytywnego rezultatu.

Poczynione w końcu 1938 roku starania o realizację postulatów P. T. K. w zakresie kolejowych zniżek turystycznych dały wynik częściowy.

Dla ułatwienia członkom korzystania ze zniżek Zarząd Główny wydał w nakładzie 2.000 egzemplarzy broszurkę zawierającą przepisy o kolejowych zniżkach turystycznych na rok 1938. Broszurka to rozesłana została do wszystkich Oddziałów P. T. K.

W dążeniu do usprawnienia działalności schronisk P. T. K. Zarząd Główny opracował szczegółową instrukcję zawierającą wskazówki dotyczące sposobu prowadzenia schronisk w myśl celów przyświecających Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu. Zarząd Główny zatroszczył się również o to, by wszystkie schroniska P. T. K. zaopatrzone zostały w czasopismo «Ziemia», oferując nawet bezpłatne dostarczenie «Ziemi» schroniskom, które by nie były w stanie opłacić minimalnej prenumeraty.

Dzięki uzyskanej z Ministerstwa Komunikacji subwencji Zarząd Główny był w stanie zakupić 60 łóżek metalowych wraz z niezbędną bielizną i zaopatrzyć w konieczny sprzęt najbardziej uczęszczane schroniska P. T. K.

Zarząd Główny wystarał się również o subwencję na «Przewodnik po Warszawie», wydany staraniem Warszawskiego Oddziału P. T. K.

Uchwalony przez Zarząd Główny regulamin Sekcji Narciarskiej dla Oddziału Warszawskiego stał się wzorem dla podobnych Sekcji przy innych Od-



Fot. Oddz. PTK.
w Bydgoszczy

Staraniem sekcji wodno-turystycznej P. T. K. w Bydgoszczy uruchomiono dla wygody kajakowców specjalne wozy dla przewożenia kajaków na dworzec.

działach. Ze względu na to, że nie wszystkie Oddziały będą w stanie zakładać własne sekcje narciarskie, Zarząd Główny opracował instrukcję, dotyczącą sposobu korzystania z usług Sekcji Narciarskiej przy większych Oddziałach P. T. K.

Komisja Turystyczna opracowuje obecnie instrukcję w sprawie znormalizowania typu wydawnictw przewodnikowych P. T. K. Zarząd Główny dąży bowiem do tego, aby wszystkie wydawnictwa przewodnikowe P. T. K. posiadały jednolity format dostosowany do dzisiejszych wymagań, jak również i układ treści.

W opracowaniu końcowym znajduje się również instrukcja w sprawie znakowania szlaków turystycznych.

Zarząd Główny czyni obecnie starania o takie uzupełnienie urzędzeń turystycznych w schronisku P. T. K. w Zakopanem, aby schronisko to odpowiadało współczesnym wymaganiom.

Zaznaczyć należy, że Dom Turystyczny P. T. K. im. Ks. Stolarczyka w Zakopanem znajduje się w dalszym ciągu w administracji Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i prowadzony jest zupełnie dobrze.

C. S p r a w y w y d a w n i c z e. W dziale spraw wydawniczych uwaga Zarządu Głównego skierowana była głównie na własne wydawnictwa, jakimi są: «Ziemia», «Orli Lot» i «Słownik Geograficzny Państwa Polskiego».

Wychodząca w nowym, znormalizowanym tym razem formacie pod redakcją Aleksandra Patkowskiego «Ziemia» ukazywała się w roku 1938 w obję-

tości, znacznie przewyższającej ustalony preliminarz. Wynikało to z konieczności wydania szeregu numerów o charakterze monograficznym. Dzięki temu, że «Ziemia» przystosowywała swój materiał redakcyjny do aktualnie przeżywanych przez społeczeństwo momentów, poszczególne jej numery zamawiane były w większych kompletach przez różne placówki za granicą oraz w kraju.

W roczniku 1938 «Ziemi» omówione zostały między innymi następujące zagadnienia: Ziemia Opoczyńska, Matejko jako krajoznawca. Litwa Kowieńska, Słowacja, Śląsk Zaolziański, Dzieje grobowca Stanisława Augusta, Warszawa wczoraj — dziś — jutro.

Nakład «Ziemi» utrzymuje się na poziomie 3.000 egzemplarzy. Niektóre numery rocznika 1938 są całkowicie wyczerpane. Pragnąc pozyskać dla «Ziemi» nowe zastępy czytelników, w końcu 1938 roku Zarząd Główny zwrócił się do kilku organizacji społecznych, grupujących inteligencję pracującą, o zgłaszanie się do masowej prenumeraty na warunkach ulgowych.

Redaktor «Ziemi» Aleksander Patkowski już piąty rok pracuje honorowo. Administracja «Ziemi» w roku 1938 została znacznie usprawniona.

Wiele uwagi poświęcił Zarząd Główny drugiemu organowi P. T. K., przeznaczonemu dla młodzieży krajoznawczej: «Orlemu Lotowi».

«Orli Lot» wychodzi w Krakowie pod redakcją prof. Tadeusza Seweryna, który pracuje również bez wynagrodzenia.

Pragnąc dotrzeć do wszystkich szkół, Zarząd Główny przesłał okazowe numery «Orlego Lotu» liczny-

szkołom średnim i powszechnym, załączając zaproszenie do prenumeraty. Nie dysponując większymi środkami materialnymi, Zarząd Główny nie może rozszerzyć objętości «Orlego Lotu», o co proszą stale czytelnicy.

«Orli Lot» poza normalnymi artykułami redakcyjnymi zawiera kronikę z życia Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K., dział organizacyjny, humor itp. Redagowany jest żywo i w sposób interesujący, co podkreślają zainteresowane Koła Krajoznawcze Młodzieży.

«Słownik Geograficzny Państwa Polskiego» pozbawiony w roku 1938 znaczniejszych subwencji przeżywał ciężki okres. Staraniom naczelnego redaktora prof. Stanisława Arnolda zawdzięczać należy, iż w roku 1938 ukazało się 6 kolejnych zeszytów «Słownika», a prace nad tomem śląskim posuwały się daleko naprzód.

Na skutek zabiegów Zarządu Głównego oraz Redakcji «Słownika» zdołano na rok 1939 zapewnić «Słownikowi» podstawy finansowe i umożliwić szybsze ukazywanie się poszczególnych zeszytów «Słownika», a to dzięki zwiększeniu liczby stałych pracowników redakcyjnych. Zawdzięczać to należy pomocy z Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego.

W skład Komitetu Redakcyjnego «Słownika Geograficznego» z ramienia Zarządu Głównego P. T. K. wchodził: wiceprezes Aleksander Patkowski, prof. dr. Julian Krzyżanowski, doc. dr. Henryk Świdziński.

D. S p r a w y m u z e a l n e. Zagadnienia muzealne Polskiego Tow. Krajoznawczego omawiane były szczegółowo przez Komisję Muzealną pod przewodnictwem prof. Tadeusza Wolskiego.

Komisja rozważyła całokształt zagadnień, związanych z muzeami P. T. K., w szczególności zaś zagadnienie wydatniejszego wyzyskania zbiorów muzealnych P. T. K. dla popularyzacji wiedzy i propagandy P. T. K., sprawę centralizacji wykopalisk, sprawę zbiorów fotograficznych.

Poza tym Komisja przygotowywała materiały na posiedzenia Zarządu Głównego w sprawach muzealnych, opiniując w tej dziedzinie wszelkie wnioski, utrzymywała kontakt z poszczególnymi muzeami P. T. K., a przewodniczący Komisji wziął udział w Zjeździe Związku Muzeów w Sandomierzu. Gospodarzem tego Zjazdu był Oddział Sandomierski P. T. K., który wobec licznych fachowców demonstrował swoje muzeum regionalne, przy pomocy finansowej władz państwowych i Oddziału gruntownie zreorganizowane, wywołując uznanie dobrym ujęciem metodycznym.

Z ramienia Zarządu Głównego P. T. K. Wiceprezes Józef Kołodziejczyk wziął udział w konferencji, która odbyła się w Łowiczu w sprawie pomieszczenia dla miejscowego muzeum regionalnego im. Anny Chmielińskiej.

E. S p r a w y m ł o d z i e ż o w e. Pragnąc utrzymać bezpośredni kontakt z Komisją Kół Kra-

joznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K., działającą w Frakowie, Zarząd Główny wydelegował do Komisji sekretarza K. Staszewskiego. Przewodniczący Komisji prof. Leopold Węgrzynowicz był członkiem Zarządu Głównego i na posiedzeniach Zarządu referował zagadnienia młodzieżowe.

Prace na odcinku młodzieżowym ułatwiała Warszawska Komisja Kół Krajoznawczych Mł. Szk. pod przewodnictwem prezesa P. T. K. sen. Z. Beczkowicza.

Dla omówienia aktualnych zagadnień, związanych z pracami Komisji Zarząd Główny w dniu 5 kwietnia zwołał do Warszawy konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele różnych ośrodków pracy Kół Okr. Młodzieży Szkolnej. Na konferencji wysunięto projekt zorganizowania kursu krajoznawczego dla nauczycieli-opiekunów Kół Krajoznawczych.

Kurs ten zorganizowany został przez Zarząd Główny w Łowiczu w okresie od 4 do 16 lipca 1938 roku. Wzięło w nim udział 15 nauczycieli, Kierownictwo kursu objął dr. J. Dutkiewicz z Łowicza, prelegentami na kursie byli: dr. J. Zawistowiczowa, prof. dr. J. Broniatowska, wiz. M. Siwak, dyr. S. Somorowski, prof. L. Węgrzynowicz i kier. kursu dr. J. Dutkiewicz.

Uczestnicy kursu odbyli szereg wycieczek krajoznawczych po najbliższej okolicy, gromadzili materiały, słuchali wykładów, prowadzili życie świetlicowe.

W dorocznym Zjeździe Kół Kr. Mł. Szk. we Lwowie z ramienia Zarządu Głównego wzięli udział prezes sen. Z. Beczkowicz, wiceprezes J. Kołodziejczyk oraz prof. Leopold Węgrzynowicz, przewodniczący Komisji.

Pragnąc poprzeć prace «Orlego Lotu», — organu Komisji, Zarząd Główny wezwał Oddziały P. T. K. do zaprenumerowania tego pisma dla miejscowych Kół Krajoznawczych Mł. Szkolnej.

Zarząd Główny własnymi funduszami wspierał działalność Komisji Krakowskiej.

Zaznaczyć należy, że prace Komisji wydatnie popierane były przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które asygnowało subwencje na kurs krajoznawczy dla opiekunów Kół Młodzieżowych, na obozy krajoznawcze, «Orli Lot», Zjazd młodzieżowy we Lwowie i wydawnictwa Komisji.

Ponieważ Komisja obejmuje działalność jedynie na odcinku szkolnym, a młodzież pozaszkolna działalnością Komisji nie jest objęta, Zarząd Główny powołał do życia Referat dla Spraw Krajoznawczych Młodzieży Pozaszkolnej. W skład Referatu, prowadzonego przez dra Czesława Skopowskiego, instruktora oświaty pozaszkolnej Kuratorium Okr. Szk. Warszawskiego, weszło kilka osób, wykazujących dla krajoznawstwa czynne zainteresowanie.

Referat nawiązał kontakt na razie z kilkudziesięciami kołami b. wychowanków szkół powszech-

nych na terenie całej Polski, zasilając te koła w materiały instrukcyjne i propagandowe.

F. Sprawy finansowe. Normalne podstawy finansowe Zarządu Głównego stanowią opłaty od członków P. T. K. z tytułu paragrafu 10 statutu. Wpłaty z tego tytułu nie są wielkie, aczkolwiek co roku wykazują tendencję rozwojową. W roku 1938 z tego tytułu wpłynęło do Zarządu Głównego 13.658 zł 50 gr.

Pragnąc rozwinąć należytą działalność, Zarząd Główny poczynił z jednej strony starania o subwencje z zewnątrz, z drugiej zaś zastosował gospodarę oszczędną.

Na skutek poczynań oszczędnościowych udało się obniżyć koszt wydawania «Ziemi», zmniejszono wydatki administracyjne, uzyskano pomoc finansową z Funduszu Pracy na zatrudnienie pracownika biurowego. Subwencje z innych źródeł umożliwiły poparcie niektórych muzeów i schronisk P. T. K., oraz realizację niektórych wydawnictw.

Dzięki tym okolicznościom Zarząd Główny zdołał w roku 1938 uregulować poważne zobowiązania z lat ubiegłych, zmniejszyć w znacznym stopniu zadłużenie Towarzystwa oraz załatwić wszelkie bieżące należności.

Poważną troskę Zarządu Głównego stanowiła sprawa domu P. T. K. we Włocławku. Zobowiązania ciężące na tym domu miały być spłacane z subwencji uchwalonych przez zainteresowane miejscowe czynniki samorządowe. Ponieważ samorządy nie wywiązują się należycie z przyjętych na siebie z tego tytułu zobowiązań, sprawa domu P. T. K. we Włocławku i ciężących na nim długów była przedmiotem rozważań i troski zarówno Prezydium, jak i Zarządu Głównego P. T. K.

W tej sprawie przy udziale wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza, prezesa P. T. K. sen. Z. Beczkowicza, skarbnika E. Mioszowicza, pre-

zesa Oddziału P. T. K. we Włocławku, delegatów zainteresowanych samorządów odbyła się w Toruniu specjalna konferencja, która uzupełniła dotychczasowy plan spłaty zadłużeń ciężących na domu P. T. K.

PRACE OKRĘGÓW P. T. K.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze posiada Okręgi w Białymstoku, Łodzi, Łucku, Poznaniu, Toruniu i Warszawie.

Nie wszystkie Okręgi działały w roku sprawozdawczym w warunkach normalnych, nie wszystkie też mogły się wykazać należytymi wynikami pracy.

Praca w Okręgach w dużym stopniu zależy od doboru osób w Zarządzie, a w szczególności od tych jednostek, które Okręgowi mogą poświęcić swój czas i energię. Zależy również od ustosunkowania się zainteresowanych Oddziałów do prac Zarządu Okręgowego, składającego się w głównej mierze z przedstawicieli Oddziałów danego Okręgu.

Zawiązany w roku 1938 Okręg Podlaski (w Białymstoku i Siedlecach) nie mógł wykazać należytej działalności z powodu zmiany granic województw, a tym samym zmiany terenu działalności. Zjazd okręgowy odbyty w roku sprawozdawczym omówił sprawy organizacyjne i propagandowe, których z powodu wyżej wyluszczonej przyczyn nie można było zrealizować. Ostatnio Zarząd Główny P. T. K. upoważnił p. E. Kazimierowskiego, wiceprezesa Okręgu, do przyspieszenia prac organizacyjnych Okręgu.

Okręg P. T. K. w Łodzi pod przewodnictwem dra J. Dylaka interweniował kilkakrotnie w sprawach będącego w likwidacji Oddziału w Pabianicach. Zarząd Oddziału w Pabianicach ukonstytuował się na nowo i rozpoczął normalną działalność. Prezes Okręgu brał udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego P. T. K.

Ryc. 120



Młodzież krajoznawcza P. T. K. propaguje przy każdej okazji stroje regionalne.

Najwydatniej w roku sprawozdawczym pracował ruchliwy Zarząd Okręgu Wołyńskiego w Łucku. Prezydium Zarządu stanowili: prezes inż. W. Gordziałkowski, wiceprezes mgr. T. Gumiński, sekretarz J. Romanowski, skarbnik W. Maiejewski. Zarząd odbył 3 plenarne posiedzenia, oraz dwa posiedzenia protokołowane Prezydium.

Na posiedzeniach omówiono sprawy rozbudowy Okręgu, zagospodarowania turystycznego terenu Wołynia, w szczególności zaś jezior lubomelskich, które dzięki Okręgowi P. T. K. stały się poważną atrakcją turystyczną Wołynia, sprawę przejęcia przez P. T. K. muzeum XX Ostrogskich w Ostrogu od władz administracyjnych, co zostało ostatecznie załatwione pomyślnie, sprawy wydawnictwa «Ziemia Wołyńska», oraz sprawy Kół Kr. Młodz. Szk. na Wołyniu.

Frekwencja na posiedzeniach b. dobra. Zarząd Okręgu może się poszczycić nabyciem terenów nad jeziorem Świtiaż w pow. lubomelskim i zorganizowaniem na tych terenach ośrodka turystyczno-sportowego. Organ Okręgu P. T. K. «Ziemia Wołyńska» ukazuje się normalnie, drukując liczne materiały z dziedziny krajoznawstwa na Wołyniu.

Wiceprezes Zarządu Okręgowego mgr. Tadeusz Gumiński dwukrotnie wyjeżdżał w teren, wizytując Oddziały P. T. K. w Dubnie i Ostrogu, brał udział w posiedzeniach Zarządu Głównego w Warszawie oraz w Zjeździe Delegatów P. T. K. w Wilnie.

W dniu 23 stycznia 1938 r. odbył się w Łucku Okręgowy Zjazd Delegatów Oddziałów P. T. K. na Wołyniu, w czasie którego załatwiono szereg spraw organizacyjnych, oraz wysłuchano referatu mgr. Zb. Rewskiego, konserwatora Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego o stanie i ochronie zabytków na Wołyniu.

Zarząd Okręgu dużą wagę przykładą do własnego organu prasowego — miesięcznika «Ziemia Wołyńska», który skupił grono osób nie tylko z Wołynia, interesujących się jego przeszłością i teraźniejszością. Dzięki temu organowi uprawia się stale propagandę Wołynia oraz utrzymuje kontakt z członkami Oddziałów Wołyńskich P. T. K.

Zarząd Okręgu uważa za wskazane zorganizowanie w okresie letnim obozu instruktorskiego P. T. K., którego zadaniem byłoby przygotowanie dla Oddziałów P. T. K. działaczy krajoznawczych, obznajmionych z metodami pracy na polu krajoznawstwa.

Okręg P. T. K. w Poznaniu nie znalazł należytego poparcia w zainteresowanych Oddziałach, które nie obeślały należycie Okręgowego Zjazdu P. T. K. Prezydium Zarządu Okręgu stanowili, prezes dr Roman Ziolecki, wiceprezes insp. J. Kisielewicz, sekretarz Wanda Hoppowa, skarbnik E. Jankowska. Zarząd odbył 4 posiedzenia, omawiając sprawy regulaminowe, rozszerzenie sieci delegatur, sprawę wydania księgi jubileuszowej P. T. K., współpracę z Kołami Młodzieży oraz zagadnie-

nie propagandy. Viceprezes J. Kisielewicz zwizytował Oddziały w Gnieźnie, Kaliszu, Ostrowie, Zninie.

Zarząd Okręgu uważa za wskazane rozszerzenie kompetencji władz okręgowych w odpowiednim regulaminie.

Okręg P. T. K. w Toruniu zorganizował Zjazd Okręgowy w Gdyni, obeślały przez kilkadziesiąt osób. Zjazd omówił plany wydawnicze Okręgu (turystyczne szlaki pomorskie, mapa turystyczna Wielkiego Pomorza) organizację ruchu wycieczkowego po Pomorzu, propagandę lotnisk pomorskich, zagadnienie współpracy z samorządami, badania regionalne własnego terenu przez Oddziały P. T. K.

Staraniem Okręgu wydano w formie pocztówkowym mapki licznych szlaków turystycznych po Pomorzu oraz mapę turystyczną Wielkiego Pomorza. Ze względu na wyjazd Prezesa Okręgu Kazimierza Kulwiecia z terenu Pomorza aktualną się stała sprawa wyboru nowych władz Okręgu oraz siedziby Okręgu, która na razie znajduje się w Bydgoszczy.

Okręg Mazowiecki w Warszawie wykazał minimalną działalność, ponieważ ostatnio dokonywane zmiany granic województw wytworzyły dla Okręgów P. T. K. nowe warunki i możliwości. Aktualną staje się sprawa rozpatrzenia zagadnień związanych z działalnością Okręgów, w której to sprawie przewidziano konferencje prezesów Okręgów oraz przedstawicieli Zarządu Głównego P. T. K.

Konferencja ta umożliwi przedyskutowanie zasad organizacyjnych Okręgów oraz metod pracy.

PRACA ODDZIAŁÓW P. T. K.

Liczba Oddziałów i członkowie. Z zeszłorocznego spisu, zawierającego 78 Oddziałów P. T. K., w roku sprawozdawczym skreślono 7 (w Kobylniu, Łomży, Mszczonowie, Opatowie, Olkusz, Radzynie Podlaskim, Sochaczewie), uznając te Oddziały za nie istniejące.

Ponieważ w międzyczasie powstało 7 Oddziałów nowych (Barcin, Brzesko, Golub, Mogilno, Ostrołęka, Puławy, Świecie) w tegorocznym spisie Oddziałów mamy również 78 pozycji.

Z tych 78 Oddziałów sprawozdania za rok 1938 nadesłało 63 Oddziały, 5 Oddziałów nowych nie mogło nadesłać sprawozdania ze względu na krótki okres pracy, razem więc do 68 Oddziałów Zarząd Główny nie może rościć pretensji o nie wypełnienie normalnych obowiązków.

10 Oddziałów nie spełniło swego obowiązku organizacyjnego, nie nadsyłając koniecznego sprawozdania (patrz spis Oddziałów na str. 18 i 19).

W zakresie liczby członków Zarząd Główny przeprowadził szereg obostrzeń, domagając się od Oddziałów płacenia 2 zł z tytułu § 10 Statutu od każdego wskazanego w sprawozdaniu członka P. T. K. Ponieważ na listach członków znajduje się wiele osób, zalegających ze składkami, Oddziały postano-

wily nie wykazywać tych członków w swoich sprawozdaniach, uważając słusznie, że osoba nie płaćca składek nie może być uważana za członka Stowarzyszenia. Z tych względów po znacznym zredukowaniu list członków ogólna liczba uległa w P. T. K. zmniejszeniu.

Nie należy tego stanu uważać za groźny. Porządek w listach członków P. T. K. zawsze jest wskazywany.

W roku sprawozdawczym na podstawie nadesłanych sprawozdań 63 Oddziałów P. T. K. liczyło ogółem 8006 członków. Do tego należy dodać 1000 członków korespondentów z Z. N. P., i 300 członków w nowych Oddziałach, co łącznie daje nam na rok 1938 około 9306 członków P. T. K. (w roku 1937 członków 10.500).

Jeżeli chodzi o środowisko, z jakiego rekrutują się członkowie PTK, to w przybliżonych liczbach w ujęciu procentowym zajęcia członków PTK przedstawiają się w sposób następujący:

urzędników	60%
nauczycieli	16%
wolne zawody	13%
żony członków	7%
robotn. i rzemieśln.	3%
duchowni	1%

K o ł a (§ 43 Statutu) posiadają następujące Oddziały:

Oddział w Chojnicach ma Koło w Sępólnie,
Oddział w Gdyni posiada Koło Wiejskie w Żukowie,
Oddział w Kielcach — Koło w Chęcinach
Oddział we Lwowie — Koło w Truskawcu,
Oddział w Radomiu — Koło w Szydłowcu,
Oddział w Tomaszowie Maz. — Koło w Opocznie.

T u r y s t y k a.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w pracy swojej duży nacisk kładzie na turystykę i ruch wycieczkowy.

Najbardziej odpowiednia forma poznawania kraju — to wycieczki. Dlatego też jednostronną będzie praca tych Oddziałów P. T. K., które nie organizują ruchu wycieczkowego.

Wykaz Oddziałów i ich głównych prac (str. 18 i 19) wskaże, które Oddziały w dziale organizacji wycieczek wykazują w roku sprawozdawczym największą aktywność.

Ogółem w okresie sprawozdawczym 48 Oddziałów organizowało wycieczki, w których wzięło udział 18.242 osoby.

Gdy stwierdzimy, że w roku 1937 tylko 34 Oddziały organizowały wycieczki, wykazując ogólną frekwencję 11.587 osób, wniosek wypłyne oczywisty, że w zakresie organizowania wycieczek Oddziały P. T. K. w roku sprawozdawczym wykazały znaczny postęp.

Ważną funkcją Oddziałów jest przyjmowanie i prowadzenie zgłoszo-

nych w danym mieście wycieczek z innych miast, lub innych instytucji.

Zadaniem każdego Oddziału P. T. K. winno być takie zorganizowanie pracy, by Oddział na każde życzenie mógł delegować swego przewodnika dla zgłoszonej wycieczki. Zgłoszone wycieczki winny być obsłużone troskliwie i umiejętnie. Dobrze się stało, że w roku sprawozdawczym liczne Oddziały urządziły szereg kursów dla przewodników, co daje gwarancję dalszego rozwoju prac P. T. K. w tej dziedzinie.

Wykaz prac Oddziałów (str. 18 i 19) ujawnia, które Oddziały w zakresie obsługi ruchu wycieczkowego działają sprawnie i z wynikami.

W roku sprawozdawczym 35 Oddziały przyjmowały i oprowadzały 995 wycieczek obcych, liczących łącznie 43.210 uczestników (w roku 1937: Oddziałów 28, wycieczek 609, uczestników 16.840).

I w tej dziedzinie nasze komórki wykazują znaczny postęp, który w wybitny sposób podkreśla wzrastającą rolę P. T. K. w rozwoju turystyki i krajoznawstwa w Polsce.

Wycieczki organizowane przez Oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego co do charakteru i liczby uczestników możnaby podzielić na kilka grup.

Jeżeli chodzi o teren, na który wycieczki P. T. K. się udają, rozróżnimy tu trzy rodzaje wycieczek:

- a) wycieczki miejscowe,
- b) wycieczki do dalszych okolic,
- c) wycieczki zagraniczne.

Większość wycieczek, organizowanych przez P.T.K. to wycieczki miejscowe. Zadaniem tych wycieczek jest poznawanie zabytków kultury rodzinnego miasta i najbliższych okolic, poznanie urządzeń gospodarczych, oraz okazów przyrody na tle naturalnym.

Wycieczki te zwiedzają zamki, kościoły, twory, stare domy, muzea, fabryki, urządzenia wodociągów, elektrownie, lasy, parki, jeziora, wyjeżdżają na procesje, odpusty w miejscowościach, gdzie zachowane są dawne zwyczaje i stroje.

Wycieczki do dalszych okolic mają na celu poznanie zabytków starożytnych miast, wykopalisk, jezior, puszczy, rezerwatów przyrody. Wiele wycieczek P. T. K. zwiedziło w roku sprawozdawczym wykopaliska w Biskupinie, który stał się dla ogółu żywą atrakcją turystyczno-krajoznawczą.

Wycieczki zagraniczne organizowane były głównie przez nasze Oddziały zachodnie. I tak: Oddział P. T. K. w Bydgoszczy zorganizował wycieczkę do Prus Wschodnich (30 osób) Niemiec i Berlina (50 osób), do Rumunii (17 osób) Oddział w Chojnicach zorganizował wycieczkę do Głuchowa-Złotowa (Niemcy) — 24 osoby, Malborka i Kwidzyna — 23 osoby.

Oddział w Grudziądzu zorganizował wycieczkę do Berlina (30 osób), do Królewca (50 osób), do Malborka (60 osób), Olsztyna (50 osób) i do Sztumu (30 osób).

Jeżeli chodzi o liczbę uczestników, biorących udział w wycieczkach P. T. K., to wycieczki te można również podzielić na trzy grupy:

- a) wycieczki małe o charakterze ekspedycji krajoznawczej,
- b) normalne wycieczki krajoznawcze ,
- c) wycieczki masowe.

W dorobku P. T. K. poważną rolę odgrywają wycieczki nieliczne o charakterze ekspedycji krajoznawczej. W wycieczce takiej bierze udział od 5 do 15 osób. Bywa nieraz, że wycieczka liczy nawet 2 uczestników i dochodzi do skutku. Zadaniem bowiem takiej wycieczki jest dotarcie do wyznaczonego celu (wioski, miasteczka, warsztatu pracy itp.), przeprowadzenie na miejscu wywiadu, badań, zgromadzenie materiałów, poczynienie notatek, rysunków, zdjęć fotograficznych, spisanie melodii, tekstów. Materiały te są później przez Oddział opracowywane, publikowane w periodycznej prasie miejscowej, stają się częścią drukowanego przewodnika, są referowane na odczytach krajoznawczych itp. Wycieczki te przywożą również z terenu eksponaty do zbiorów muzealnych Oddziału.

W sprawozdaniach Oddziałów mamy zanotowane nieraz uwagi, że wycieczki nie dochodzą do skutku z powodu zgłoszenia się zbyt małej liczby uczestników. Jeżeli wycieczki takie mają nosić charakter ekspedycji krajoznawczej, zbyt mała ilość osób nigdy nie jest przeszkodą. Dlatego też z uznaniem czyta się sprawozdania tych Oddziałów, które realizują wycieczki w pobliski teren, liczące 5—8 osób. Normalna wycieczka P. T. K. obejmuje przeciętnie od 25 do 30 uczestników. Takich wycieczek sprawozdania Oddziałów podają największą liczbę.

Wycieczki masowe są przez nasze Oddziały podejmowane od niedawna. Niektóre Oddziały organizują pociągi popularne, liczące do 800 uczestników. Z większych wycieczek mamy do zanotowania: Oddział w Baranowiczach zorganizował wycieczkę do Wilna (2713 osób) i do Warszawy (225 osób).

Oddział w Głębokim zorganizował wycieczkę popularną do Wilna (1300 osób).

Oddział P. T. K. w Kielcach zorganizował po górach Świętokrzyskich wycieczkę okólną, w której wzięło udział 270 osób.

Oddział P. T. K. w Łucku zorganizował wycieczkę statkiem do Żydyczyna - Kuleczyna (110 osób), Oddział w Pionkach — pociąg popularny do Warszawy (1206 osób), Oddział w Poznaniu do doliny Popradu (122 osoby), Oddział w Świeciu — do Pelplina (68 osób), Oddział w Szamotułach 3 wycieczki krajoznawcze w nieznane... (300 osób), Oddział w Wilnie wspólnie z Orbisem zorganizował 3 wycieczki popularne do Warszawy (1590 osób).

Na szeroką skalę Oddziały P. T. K. ujęły kursy dla przewodników po mieście i okolicy. Doświadczenie wykazało, że najgorliwszymi przewodnikami jest młodzież szkół średnich, ona też w głównej mierze stanowiła słuchaczy kursów.

W roku sprawozdawczym takich kursów dla przewodników zorganizowano pokaźną ilość. I tak: Oddział P. T. K. w Białymstoku wspólnie ze Związkiem Popierania Turystyki zorganizował kurs dla przewodników po Białymstoku i okolicy.

Oddział w Grodnie zorganizował już piąty raz kursy dla przewodników z frekwencją 100 osób.



Ryc. 121

Campingi Sekcji wodno-turystycznej odwiedzają miejscowi mieszkańcy, chętnie gawędząc i słuchając o nowościach z miasta, a ich latorośle zjadają smakołyki ofiarowane przez kajakowców. (Bydgoszcz).

Kurs wiedzy o Kaliszu dla przewodników po Kaliszu ukończyło 60 osób z wynikiem dodatnim. Kurs zorganizowany był przez miejscowy Oddział P. T. K. Oddział we Lwowie zorganizował podobny kurs, który wysłuchało ok. 40 osób. Uczestnicy kursu wysłuchali 30 wykładów i odbyli 76 wycieczek.

Oddział w Łodzi zorganizował kurs dla przewodników po Łodzi i okolicy. Udział w kursie wzięło 48 osób, złożyło egzamin 10 osób. W programie 26 godzin wykładowych i 30 godzin wycieczek.

Kursu dla przewodników w Łucku wysłuchało 25 osób. Podobny kurs zorganizował Oddział P. T. K. w Suwałkach. Kurs dla przewodników, zorganizowany przez Oddział P. T. K. w Warszawie objął 180 osób spośród młodzieży szkół średnich, zaś na podobnym kursie P. T. K. we Włocławku kształciło się 50 osób.

Wszystkie powyższe kursy przysporzyły turystyce ideowych przewodników, ułatwiły propagandę celów P. T. K. oraz pogłębiły wiedzę krajoznawczą w licznych zastępach młodzieży oraz osób dorosłych. Dlatego też ożywiona działalność Oddziałów P. T. K. na tym odcinku może być uznana za wysoce celową i pożyteczną.

Turystyka specjalna w pracach Oddziałów P. T. K. opiera się na uprawianiu sportu wodnego, narciarskiego i kolarskiego.

Sport wodny uprawia wzorowo sekcja wodno-turystyczna w Bydgoszczy. M. in. zorganizowała ona 2 wycieczki kajakami na trasie od Charzykowa — Brdą do Bydgoszczy. Z inicjatywy Oddziału dyrekcja tramwajów miejskich w osobie dyr. Jana Tymowskiego wprowadziła specjalne wozy tramwajowe do przewozu kajaków. Przech tego dyrekcja bydgoskich kolei powiatowych uruchomiła specjalne wagony na przewóz kajaków.

Sport wodny uprawiany jest na wysokim poziomie w sekcji turystyki wodnej Oddziału Warszawskiego P. T. K. Zarząd Sekcji posiada na Wiśle własną przystań i utrzymuje żywy kontakt personalny z Polskim Związkiem Kajakowym. Wpływy finansowe Sekcji w roku sprawozdawczym osiągnęły kwotę 8.196 zł, dzięki czemu Sekcja była w stanie przeprowadzić na przystani poważne inwestycje. Sekcja warszawska liczy 110 członków. Przystań Sekcji odwiedzana była 2278 razy. Członkowie Sekcji w liczbie 58 uprawiali czynną turystykę wodną, dokonując 659 wyjazdów i mając w dorobku w roku 1938 aż 32,889 km przebytej drogi wodnej. 380 wycieczek wodnych rozjechało się po całej Polsce. W spływach Pol. Zw. Kajakowego wzięło udział 44 członków Sekcji.

Dzięki dobrej organizacji pracy i należytemu przeszkoleniu Sekcja Oddziału Warszawskiego P. T. K. zajęła pierwsze miejsce wśród klubów zrzeszonych w Pol. Zw. Kajakowym, zdobywając Złotą Plakietę Honorową. Poza tym Sekcja po raz trzeci zdobyła przechodnią nagrodę turystyczną Okr. Warszawskiego. Nagroda ta obecnie stała się własnością Sekcji. Członkowie Sekcji pp. Z. Kolankowski i M.

Siemiradzki otrzymali dyplomy honorowe P. Z. K. za opiekę nad grupą angielskich gości w czasie międzynarodowego spływu Brdą. W ogólnej punktacji Odznaki Turystycznej Sekcja otrzymała 5513 punktów, I miejsce i plakietę Śledzi. Prezesem tej ruchliwej Sekcji jest p. Jan Szeronos.

Koło turystyki wodnej P. T. K. w Kostopolu brało udział w regatach kajakowych w Pucku, wysyłając na regaty 8 członków.

Oddział w Łucku, zorganizowawszy nad Świtlizią w pow. lubomelskim stację turystyczną w domkach campingowych, przystępuje obecnie do budowy okazałego domu turystycznego i odpowiedniej przystani.

Sekcje turystyki wodnej P. T. K. istnieją poza tym przy Oddziale w Bydgoszczy i Lwowie. Sochaczew posiada samodzielną sekcję.

Szerokie pole do działania w zakresie turystyki wodnej posiada Sekcja Wodna Oddziału P. T. K. w Suwałkach. Sekcja liczy 39 członków. Prezesem Sekcji jest dr Witalis Miłaszewicz. Sekcja posiada aż 3 przystanie: dwie nad jeziorem Wigry i jedną nad jeziorem Dąbrówka, Kapitanem przystani Dąbrówka jest Edmund Hess, kapitanem przystani Wigry — Andrzej Słowikowski. Przystań nad Wigrami mają pomieszczenie na 50 łodzi i kajaków, przystań na Dąbrówce — na 24 kajaki. Sekcja posiada do dyspozycji 34 kajaki, 18 łodzi zwykłych, 2 łodzie żaglowe i 1 motorówkę. Sekcja organizowała i brała udział w zawodach yachtingowych na Wigrach i Dąbrówce, oraz w zawodach pływackich.

Turystykę narciarską uprawiają Oddziały P. T. K. w oparciu o Polski Związek Narciarski, którego są również członkami. Sekcja narciarska w Ostrowiu Wlk. prowadzona jest przez dyr. Rotha — przewodniczącego. Liczy 40 członków. Sekcja posiada filmy, ilustrujące własne wycieczki narciarskie. Sekcja narciarska w Bydgoszczy posiada niewielki majątek w ruchomościach i sprzęcie sportowym, podobnie jak Sekcja narciarska w Kostopolu. Sekcja narciarska w Ostrowcu Świętokrzyskim liczy 24 członków, zaś w Płocku 13 członków. Czynna jest również Sekcja Narciarska w Oddziale P. T. K. we Lwowie i Warszawie.

Sekcja narciarska Oddziału P. T. K. w Warszawie pod przewodnictwem p. A. Bukowińskiego zorganizowała w okresie zimowym kurs narciarski, w którym wzięło udział 11 uczestników, oraz obóz narciarski w Rajczy (28 uczestników). Z kursu nizinnego z powodu braku warunków śnieżnych odbyły się tylko 2 lekcje (16 uczestników). Brak śniegu spowodował, że Sekcja mogła urządzić tylko 1 wycieczkę narciarską do Starej Miłosny (14 uczestn.). Poza tym Sekcja zorganizowała dwie 8-o dniowe wycieczki górskie w Beskid Wysoki (10 uczestników). Sekcja warszawska nawiązała kontakt z podobnymi sekcjami Oddziałów P. T. K. w Bydgoszczy, Ostrowie Wlk., Płocku, Ostrowcu, Lwowie i Łucku, a wynikiem tego był wspólny obóz narciarskie w Rajczy.

Oddział P. T. K. w Szamotułach posiada sekcję cyklistów.

Dla ułatwienia organizacji turystyki Oddział w Dawidgródka opracował sztyld orientacyjny m. Dawidgródka. Oddział w Grodnie współpracuje z Orbisem. Oddział P. T. K. w Kielcach opracował mapę szlaków turystycznych o wymiarach 4,5 × 3. Mapa ta umieszczona jest na dworcu kolejowym.

Oddział P. T. K. w Łucku przygotował 8 tablic z planami Łucka i szlakami turystycznymi, zaś Oddział w Zamościu umieścił na dworcu kolejowym piękne fotografie Zamościa i okolicy.

Oddział w Wilnie współpracuje wydatnie z miejscowym Związkiem Propagandy Turystyki i Orbisem, współpracuje również z Tow. Ochrony Przyrody i komitetem ukwiecenia Wilna.

Oddział w Warszawie zajmuje się znakowaniem szlaków turystycznych, w szczególności w Puszczy Kampinowskiej, Oddział w Pionkach wyznakował szlaki w Puszczy Kozienickiej.

Oddział w Poznaniu zorganizował 3 cztero tygodniowe kolonie krajoznawcze w Łomnicy. Udział w tych koloniach wzięło 114 osób.

Oddział P. T. K. w Toruniu prowadzi we własnym zarządzie biuro turystyczne, gdzie obok udzielania licznych porad sprzedaje się pamiątki o charakterze wyłącznie regionalnym. Przy biurze czynną była sekcja przewodników turystycznych.

Oddział w Kostopolu prowadzi biuro Orbisu. Prawie w każdym Oddziale czynne są poradnie krajoznawcze. Najlepiej zorganizowaną poradnię posiada Oddział Lwowski P. T. K. Inne Oddziały, posiadające do dyspozycji literaturę przewodnikową, wydawnictwa propagandowe Ministerstwa Komunikacji, rozesłany przez Zarząd Główny P. T. K. spis schronisk — udzielają zgłaszającym się wszelkich niezbędnych informacji

z zakresu krajoznawstwa i turystyki. Zadaniem każdego Oddziału winno być skompletowanie dla Poradni wszelkich niezbędnych materiałów i służyć wszystkim interesantom koniecznymi informacjami.

Muzea i zbiory muzealne.

Oddziały P. T. K. w czasie swoich licznych wycieczek zdobywają różne eksponaty, które nadają się do muzeów regionalnych. Jeżeli są to Oddziały wielkomięjskie, pozyskane zbiory przekazują miejscowym muzeom regionalnym. Podobnie postępują Oddziały, w których siedzibie działa muzeum pokrewnej instytucji. Jeżeli jednak w danym mieście odczuwa się brak placówki muzealnej, Oddziały P. T. K. poczynają gromadzić zebrane zbiory, które stają się zaczątkiem przyszłego muzeum P. T. K. Zbiory takie ułatwiają miejscowym krajoznawcom poznanie terenu, a niejednokrotnie są dużą pomocą dla miejscowych szkół w popularyzacji wiedzy o kraju.

Prowadzenie muzeum przekracza często możliwości finansowe naszych Oddziałów. Wymaga obszerniejszego lokalu, utrzymania go w porządku, zakupu odpowiednich mebli i urządzeń, zakupu nowych eksponatów, aby nie opierać się jedynie na przypadkowych darach.

Terminem «Muzeum» oznaczać będziemy w niniejszym sprawozdaniu te placówki P. T. K., które posiadają własny lokal, kustosza i odpowiednią liczbę zbiorów, oraz są dostępne dla zwiedzających.

Oto wykaz muzeów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. (patrz stron. 192).

Poza 18 muzeami Oddziały PTK posiadają nieraz dość bogate zbiory muzealne.

Oddział PTK w Baranowiczach posiada zaczątek zbiorów muzealnych które przechowuje w miejscowym Muzeum Komitetu Regionalnego.

Oddział w Białymstoku ma liczne zbiory muzealne, lecz jeszcze nie uporządkowane.



Ryc. 122

Fot. Oddz. PTK. w Poznaniu

Wycieczka podgórska Oddziału Poznańskiego PTK.

Oddział w Brasławiu posiada w zbiorach muzealnych 250 eksponatów (archeol. hist. etnogr.) nad którymi pieczę sprawuje Ignacy Suja (Inspektorat szkolny w Brasławiu). Zbiory te obejrzało w r. 1938 250 osób.

Oddział P. T. K. w Bydgoszczy przekazuje pozyskiwane zbiory Miejskiemu Muzeum.

Oddział w Chojnicach zbiory swoje przekazał miejscowemu Tow. Opieki nad Zabytkami.

Oddział w Grudziądzu zdeponował 72 eksponaty w Miejskim Muzeum. Muzeum tym opiekuje się ks. dr Wł. Łęga (Grudziądz, ul. Kujota 48).

Oddział w Kaliszu przekazał swoje zbiory Muzeum Miejskiemu. W zarządzie tego muzeum zasiadają stale delegaci P. T. K.

Oddział w Końskich ma dość pokaźne zbiory. Muzeum znajduje się w stanie organizacji. Podobnie w stanie organizacji znajdują się zbiory muzealne w Lidzie i Łęczycy. Oddział w Łęczycy intensywnie remontuje miejscowy Zamek, w którym zamierza urządzić również muzeum P. T. K.

Oddział w Olkuszu zawiesił działalność. Zbiory muzealne są pod opieką prezesa Oddziału p. Antoniego Wiatrowskiego (Olkusz, Gimn. Mechaniczne).

Oddział w Pabianicach posiada 246 eksponatów muzealnych (przybyło w roku sprawozd. 63 ekspon.). Opiekę nad zbiorami sprawuje mgr. Helena Salska, Pabianice, ul. Legionów 59.

Oddział w Suwałkach posiada zaczątki zbiorów muzealnych.

Oddział P. T. K. w Świeciu n. Wisłą otrzymał jesienią 1938 r. poważne zbiory od Wydziału Powiatowego. Zbiory te umieszczają się w szkole powsz. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Świeciu, ul. Sienkiewicza 3 (archeol. historia, etnogr., przyroda). Opiekę nad zbiorami sprawuje inspektor szkolny Dominik Sołtysik.

Oddział w Świętochłowicach przekazał zgromadzone nieliczne zbiory muzeum przy szkole II w Świętochłowicach.

Oddział w Szamotułach otrzymuje od Dyrekcji Lasów Państwowych piękną basztę. W baszcie tej Oddział zamierza ulokować sekretariat oraz zbiory muzealne.

Oddział w Tucholi sprawozdania nie nadesłał. Działalność Muzeum Borów Tucholskich uległa zawieszeniu.

Oddział w Wołkowysku zbiory swoje, liczące z górą 3000 eksponatów umieścił w gablotach sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego w Wołkowysku. Zbiorami opiekuje się p. Jerzy Piech (Wołkowysk. Domy Kolejowe). Zbiory mogą być oglądane w czasie posiedzeń i konferencji.

Oddział w Żninie zapoczątkował gromadzenie zbiorów muzealnych.

Komisja Muzealna Zarządu Głównego P. T. K. występowała niejednokrotnie do Ministerstwa W. R. i O. P. o drobne subwencje na cele poszczególnych muzeów P. T. K. z wynikiem dodatnim. Uzyskiwane subwencje były niezwłocznie przekazywane zaintere-

resowanym muzeom, które w końcu roku zobowiązane były wyliczyć się ze sposobu użytkowania subwencji. Ogółem na pomoc dla muzeów w roku sprawozdawczym Zarząd Główny wydał kwotę 1577 zł 60 gr.

Według sprawozdań Oddziałów muzea i zbiory muzealne P. T. K. w roku 1938 zwiedziło 28.921 osób (w roku 1937 — 29.998 osób).

Wydana przez Zarząd Główny P. T. K. instrukcja w sprawie szerszego wyzyskania zbiorów muzealnych i udostępnienia ich również szkołom powszechnym i średnim, winna wydać w roku przyszłym należyte rezultaty w formie znacznego zwiększenia frekwencji w naszych muzeach.

D z i a ł a l n o ś ć w y d a w n i c z a O k r ę g ó w i O d d z i a ł ó w.

Poza Z a r z ą d e m G ł ó w n y m P. T. K., które systematycznie wydaje «Ziemię», «Orli Lot» i «Słownik Geograficzny Państwa Polskiego», działalność wydawniczą prowadzą Okręgi i Oddziały P. T. K.

Własne czasopisma prowadzą: Okręg Wołyński P. T. K. wydaje pod redakcją mgr. Tadeusza Gumińskiego «Ziemię Wołyńską», miesięcznik, a Oddział P. T. K. we Lwowie «Przegląd Krajoznawczy» pod red. dr Franciszka Ukorzaka.

O k r ę g Pomorski wydał pocztówki ze szlakami turystycznymi po Pomorzu, oraz mapę turystyczną Wielkiego Pomorza w opracowaniu inż. Teofila Hornickiego («Ziemia» 1939 str. 39).

Oddział w Baranowiczach wydał Przewodnik po Nowogródczyźnie (stronic 111) w opracowaniu Bronisława Iwańczyka. Nakł. 2000 egz.

Oddział P. T. K. w Chełmnie Pom. wydał w nakładzie 1000 egz. Mały Informator o zabytkach chełmińskich. W przygotowaniu jest informator bardziej szczegółowy.

Oddział P. T. K. w Chojnicach wydał obszerną pracę Leszka Klimy i Kazimierza Mróza pt. Powiat Chojnicki w świetle cyfr. (nakł. 600 egz.).

Oddział P. T. K. w Dawidgródku wydał w nakładzie 1000 egz. ulotkę A. T. p. t. Historia Dawidgródka. O d d z i a ł w Gdyni wydał w 30 egz. piękną kopię mapy morskiej Bałtyku z XVII wieku.

Oddział P. T. K. w Końskich opracował mapę turystyczną pow. koneckiego i posiada przygotowane materiały do Przewodnika po pow. koneckim. Nad Przewodnikiem pracuje specjalna komisja.

Oddział w Łucku wydał w nakładzie 1000 egz. pracę dr Mariana Małuszyńskiego pt. Z dziejów zamku łuckiego.

Oddział w Ostrogu nad Horyniem w nakładzie 100 egz. wydał pracę Mieczysława Jeśmana pt. Sfera wpływów m. Ostroga (str. 16).

Oddział w Puławach wydał w nakładzie 2000 egz. (str. 70) przewodnik pt. Puławy i okolice—w opracowaniu Włodzimierza Zinkowicza.

Oddział P. T. K. w Sandomierzu wydał w III wydaniu J. Pietraszewskiego — Przewodnik po Sandomierzu.

Muzea PTK w roku 1938/9

№	Siedziba oddziału (miejscowość)	Adres muzeum	Imię i nazwisko kustosa	Adres kustosa	Liczba eksp.	Rodzaj eksponatów	Przyby- cie eksp. w r. 1938	Frek- wencji	Realizacja	U w a g i
1	Glebokie	Starostwo	Leonard Piekarski	Narutowicza 17	2156	przyr. etnogr. archeol. hist. sztuka, archiw.	404	—	1	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
2	Kielce	ul. Leonarda 4	Jylwester Kowalczewski	Słowackiego 7	3000	etnogr. hist. botan. zool. geolog. geogr.	149	6046	5	Sprawozd. w «Ziemiu» 1939 N. 1 str. 32
3	Kraków	Muzeum w Ojcowie—Zamek	1939; vacat	—	2094	archeol. botanika zoologia, fotograf.	1	5628	1	—
4	Łowicz	ul. P. O. W. 3	Helena Dietrichowa	1 Maja nr 7	1140	etnografia i in.	3	—	3	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
5	Miechów	Muzeum w Miechowie	Julian Piwowarski	Wies Strzeżów gm. Wielka Zakroje	942	archeol. numizm. mineral. przyr.	7	127	3	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
6	Nowogród *	Muzeum Kurp. Nadnarw. w Nowogrodzie	Zofia Chętnikowa	Nowogród Łomż.	—	n i e p o d a n o	—	—	—	—
7	Ostróg nad Horyniem *	ul. ks. Ostrogskich	Władysław Skajewicz	Szkola Staszycza	nie podano	hist. etnogr. sztuka	6	—	—	przejęcie 1.XII.1938
8	Ostrowiec Św. Krzyżski *	Muz. Ziemi Opatowskiej; Gorzysła 3	Maryla Zakowska	ul. Siemnińska 34	3113	etnogr. archeol. geolog. numizm.	61	980	5	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
9	Pińsk	Kościuszki 31	Dymitr Georgiewski	Kościuszki 31	14700	etnogr. przyroda archeol. historia	2700	5485	5	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
10	Piotrków *	Plac Zamkowy 1	Michał Rawita Witowski	Pl. Czarnckiego 1	2119	etnogr. kultura, sztuka, przyroda	26	2715	4	—
11	Puławy *	Puławy, domek gotycki	dr Stanisław Minkiewicz, dr Stefania Minkiewiczowa	Państw. Instyt. Gospod. Wiejsk.	nie określ.	prehistoria, etnogr. klimatograf. hist.	nie podano	—	4	w stanie organizacji
12	Radom *	Grodzka 8	1939; vacat	—	nie określ.	historia, archeol. przyroda, etnogr. itp.	247	395	2	—
13	Sandomierz	Zeromskiego 6	Vacat	—	1354	prehist. geologia, etnogr. paleont.	—	2676	2	—
14	Stonim	Bernardyńska 1 Starachowice - Sztolnia 112 i filia: Wąchock-Klasztor	Józef Stabrowski	Tatarska	nie określ.	nie podano	27	570	—	Spraw. w «Ziemiu» 1939 N. 5/6
15	Starachowice	Muz. Ziemi Opoczyńsk. Tomaszów Maz. Prez. Mościckiego 6	Stanisław Holewiński	—	591	geol. górnictwo, przemysł region.	10	765	—	Starachowice w Wąchocku
16	Tomaszów Maz	—	Jan Piotr Dekowski	Św. Antoniego 89	470	sztuka, etnogr. prehist. przyroda itp.	—	664	2	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
17	Włodawek	Słowackiego 1	Paweł Czarncki	Szczęśliwa 1	5078	hist. etnogr. sztuka, przyroda	101	2170	7	Sprawozd. w «Ziemiu» N. 5/6 r. 1939
18	Zamość *	Rynek Solny	Vacat	—	1548	przyr. etnogr. archeol. grafika	1024	—	3	Patrz «Ziemia» 1939, Nr. 1, s. 33

1 w roku 1938 muzeum obchodziło 30-o lecie istnienia. * = Sprawozdania nie nadesłano.

Oddział P. T. K. w Tomaszowie Maz. wydał w nakładzie 500 egz. pracę J. P. Dekowskiego i J. Jastrzębskiego pt. Powstanie styczniowe w Tomaszowie Mazowieckim (62 str.).

Oddział P. T. K. w Warszawie wydał obszerny, bo liczący 280 str. Przewodnik po Warszawie pod redakcją dr R. Fleszarowej i J. Kołodziejczyka. Przewodnik ten ukazał się przy pomocy finansowej Min. W. R. i O. P.

Krajoznawcze prace członków w P. T. K.

Prezes Zarządu Oddziału P. T. K. w Łodzi dr J. Dylik opracował obszerną monografię pt. Łódź i okolice (246 str., mapy, plany, wykresy).

Prezes Oddziału PTK w Olkusz Antoni Wiatrowski wydał Przewodnik po Olkusz i okolicy.

Kustos zbiorów muzealnych w Pabianicach H. Salska opublikowała: Powstanie styczniowe w woj. kaliskim i łęczyckim.

Członek Zarządu Oddziału P. T. K. we Włocławku Z. Arentowicz opracował obszerną monografię pt. Włocławek.

Członkowie Oddziału w Zamościu opracowali szereg zagadnień krajoznawczych, wydanych staraniem różnych miejscowych placówek.

W znanej pięknej serii albumowych wydawnictw krajoznawczych «Cuda Polski» R. Wegnera w Po-

znaniu wyszły prace członków Zarządu Głównego: wiceprezesa Al. Patkowskiego «Sandomierskie, Góry Świętokrzyskie» i Jana Kilarzkiego «Gdańsk» Księgarnia Św. Wojciecha wydała również Jana Kilarzkiego «Przewodnik po Wielkopolsce».

Dr M. Orłowicz w wydawnictwie samorządowego Instytutu Wydawn.: «Polski Atlas Samochodowy» opracował: «Krótki ilustrowany przewodnik po Polsce», w nakładzie Ministerstwa Komunikacji: przewodnik: «Śląsk Zaolziański».

Oddziały P. T. K. mają w swoim dorobku z roku 1938 wydawnictwa propagandowe, jak pocztówki, ulotki itp.

Oddział w Bydgoszczy wydał 20 serii widoków Bydgoszczy w I-ej serii, oraz 17 kompletów II serii, razem nakład wyniósł 80.000 sztuk pocztówek.

Oddział w Kazimierzu Dolnym wydał ulotki z widokami Kazimierza i plan Kazimierza Dolnego wykonany przez J. Kawałkowskiego.

Oddział w Lidzie subwencjonował pismo miejscowe pt. Ziemia Lidzka, zamieszczające różne opracowania krajoznawcze.

Oddział w Ostrowcu wydał w opracowaniu T. Rekwirowicza 8 serii pocztówek z widokami Ostrowca w nakładzie 16.000 egz.

Oddział w Poznaniu wydał ulotki i afisze propagandowe w nakładzie 3.400 egz.

Schroniska PTK w roku 1938

L. p.	Oddział PTK	Gdzie się schronisko znajduje	Miejsc	Frekwencja	U w a g i
1	Baranowice	ul. Żwirki	60	130	
2	Bydgoszcz	Nowy Rynek 1	44	nie podano	
3	Gniezno	Schronisko na Ostrowiu Lednickim, st. kol. Lednogóra	20	4845	
4	Grudziądz	Forteczna 10	15		
5	Kielce	na górze Św. Katarzyny willa p-a Dziaczkowskich	40	4976	
6	Kraków	Schronisko w Ojcowie willa pod Kazimierzem	100	1425	
7	Łuck	nad jez. Świtiaż pow. Lubomł.	25	114	domki campingowe w sezonie letnim
8	Nowogródek	nad Świtezią poczta Walówka	45	1529	
9	Sandomierz	Żeromskiego 6	30	2517	
10	Starachowice	Wąchock - Klasztor	16	46	
11	Suwałki	2 schroniska nad Wigrami	51		
12	Toruń	Legionów 24	65	4682	
13	Warszawa	Nowy Świat 19	30	1292	
14	Zakopane (adm. Zarząd Główny P. T. K. w Warszawie)	dom wycieczkowy im. ks. Stolarczyka	100	nie podano	pod zarządem Stow. Urz. Państw.

Powyżej podany wykaz schronisk P. T. K. ilustruje działalność Towarzystwa w zakresie ułatwienia turystyki przez organizowanie noclegów, wyżywienia, tworzenie punktów oparcia dla licznych turystów.

Nie wszystkie Oddziały w sprawozdaniach swoich podały frekwencję roczną w schroniskach. A szkoda. Ze sprawozdań wynika, że około 17 tysięcy osób zatrzymało się w tych schroniskach P. T. K., które podały dokładne liczby.

Jeżeli uwzględnimy, że schroniska nad Wigrami należą do najbardziej uczęszczanych, dużą frekwencję wykazuje również schronisko w Zakopanem i w Grudziądzu, skąd nie posiadamy konkretnych liczb, śmiało możemy określić na 20 tys. osób, które korzystały w roku 1938 ze schronisk Towarzystwa.

W stosunku do roku ubiegłego jest to wzrost bardzo poważny (ok. 50%).

Zaznaczyć należy, że schronisko P. T. K. w Pucku, administrowane przez Oddział Poznański, jest wydzierżawione, a władze Towarzystwa czynią starania o sprzedaż tego schroniska i wystawienie nowego w innym miejscu nad morzem.

Liczne Oddziały, nie posiadające własnych schronisk, są w żywym kontakcie z miejscowymi schroniskami szkolnymi i społecznymi, mając w nich punkt oparcia dla przyjmowanych wycieczek.

Do tych Oddziałów zaliczamy: Brasław, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Grodno, Świecie, Wilno, Włocławek, Zamość.

B i b l i o t e k i lub ich zaczątki istnieją przy 45 oddziałach. Liczą one 19.811 tomów, przeważnie dziedziny krajoznawstwa i pokrewnych nauk.

Zadaniem każdego Oddziału winno być zgromadzenie w swej bibliotece wszystkich dzieł i opracowań, które opisują przeszłość i teraźniejszość terenu działalności Oddziału. Niejednokrotnie rzeczy dziś rzekomo nie wartościowe, mogą uzyskać wartość za lat kilkanaście. Opiekę nad biblioteką należy powierzyć wybranemu członkowi P. T. K., który by z zamiłowaniem gromadził i porządkował uzyskane materiały.

W bibliotece znaleźć się winny również przewodniki po kraju i zagranicy, oraz opracowania, które mogą być podstawą pracy poradni krajoznawczej Oddziału.

W y s t a w y organizowało lub brało w nich udział 11 Oddziałów PTK.

Oddział w Bydgoszczy w miesiącu lutym 1938 zorganizował wystawę Sekcji Fotograficznej, a Koło Krajoznawcze gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego również wystawę fotograficzną p. n. Bydgoszcz Współczesna.

Oddział w Chełmnie współdziałał w zorganizowaniu wystawy prac rzemieślniczych w Chełmnie.

Oddział w Grodnie wziął żywy udział w wystawie przemysłu ludowego w Grodnie.

Oddział we Lwowie zorganizował wystawę p. n. Lwów i okolica, oraz wystawę Prac Młodzieży kół

krajoznawczych PTK, z okazji ogólnopolskiego Zjazdu Młodzieży Krajoznawczej we Lwowie.

Oddział w Łodzi zorganizował wystawę autolitolografii Leona Wyczółkowskiego od 9 do 31 stycznia 1938 r. Ekspozyty w liczbie 80 przedstawiały krajobraz i architekturę zabytkową Polski.

Frekwencja: 1355 osób.

Oddział w Łucku w miejscowej księgarni Poznańskiej zorganizował wystawę wydawnictw Oddziału PTK w Łucku.

Oddział w Ostrowcu Świętokrzyskim urządził wystawę p. n. Polska w grafice artystycznej i Portret w sztuce medalierskiej.

Oddział w Równem tradycyjnym już zwyczajem wziął udział w Targach Wołyńskich, urządzając własne stoisko.

Oddział w Starachowicach zorganizował wystawę widoków świętokrzyskich.

Oddział w Szamotułach zorganizował 2 wystawy: fotograficzną i regionalną.

Z b i o r y f o t o g r a f i c z n e — to jeden z celów, do którego zdążać winny Oddziały P. T. K. Każdy Oddział winien posiadać dobre fotografie najważniejszych zabytków i właściwości swego miasta oraz okolicy, która oddana jest Oddziałowi w administrowanie. W tej dziedzinie dojsć winniśmy do tych rezultatów, że badacze, uczeni, autorzy, opracowując zagadnienia, związane z daną miejscowością, z całym zaufaniem będą zwracać się do Oddziałów o niezbędne zdjęcia, których w zbiorach Oddziału nie powinno brakować.

Zarząd Główny przygotowuje instrukcję, która ujednotoczy system przechowywania, katalogowania i oznaczania fotografii.

Kilka Oddziałów organizowało w roku sprawozdawczym kursy fotograficzne, kilka innych zorganizowało specjalne Sekcje Fotograficzne (Bydgoszcz, Białystok, Chojnice, Gdynia, Kielce).

Zbiory fotograficzne istnieją przy 29 Oddziałach, liczą one około 6.000 fotografii (bez wielotysięcznych zbiorów Oddziału w Warszawie).

P r z e z r o c z a posiada 14 Oddziałów. Zbiory przezroczy liczą około 25.000 egzemplarzy.

O p i e k a n a d z a b y t k a m i o r a z o c h r o n a s w o j s z c z y z n y. Liczne Oddziały P. T. K. poświęcają wiele czasu opiece nad zabytkami, chroniąc je przed zniszczeniem i zagładą. Formy tej pracy są różnorodne, tak jak różnorodne są obiekty, które wywołują specjalne zainteresowanie w szeregach naszych krajoznawców.

Oddział w Białymstoku zajął się rejestracją zabytków przedhistorycznych na terenie Podlasia, oraz licznie spotykanych tu kurhanów.

Oddział w Gdyni przy pomocy specjalnej komisji zajął się uporządkowaniem skarbcza w Żukowie.

Staraniem Oddziału P. T. K. w Lidzie odsłonięto tablicę ku czci Ludwika Narbutta, naczelnika powstania 1863 r. w pow. lidzkim. Tablica powyższa znajduje się w kościele ks. ks. Pijarów w Lidzie.

organizuje się również Ośrodek Badań Ziemi Lidzkiej.

Oddział P. T. K. w Łęczycy wiele starań i wysiłków poświęca renowacji starożytnego zamku łęczyckiego. Wysiłki te z każdym rokiem są coraz bardziej widoczne. Dziś już znaczna część zamku doprowadzona jest do stanu użytkowania. Doprowadzono do porządku również otoczenie zamku.

Oddział w Ostrogu wykonał nowe napisy na odnalezionym pomniku historyka m. Ostroga Stanisława Kordaszewicza.

Oddział w Miechowie przygotowuje wyznakowanie pola bitwy w Raclawicach.

Oddział w Piotrkowie konserwuje starożytny zamek Kazimierzowski w Piotrkowie. W murach zamku umieszczono pamiątkową tablicę ku czci Piotra Czarnieckiego, obrońcy Piotrkowa w 1657 roku.

Oddział P. T. K. w Sandomierzu rozszerza stałą opiekę nad starożytną bramą Opatowską w Sandomierzu.

Oddział w Starachowicach stałą opieką otacza prace konserwatorskie w kościele i b. klasztorze O.O. cystersów w Wąchocku. Wydatkowano na ten cel 6780 zł.

Oddział w Świeciu czyni starania o pozyskanie cennych dzieł śp. dr. Cejnowy, działacza kaszubskiego.

Oddział w Szamotułach opiekuje się piękną basztą Halszki i kolegiatą w Szamotułach, kultywuje i propaguje przy każdej okazji miejscowe stroje regionalne i obyczaje, osiągając w tej dziedzinie poważne wyniki. Organizuje wyszukiwanie i pomoc przy rozkopywaniu grobów i kurhanów przedhistorycznych.

Oddział P. T. K. w Żninie zorganizował udział młodzieży w regionalnych strojach w zlocie w Toruniu w dniu 19 marca 1938 r. Zajął się również remontem i przesunięciem pomnika Klemensa Janickiego w Januszkowie.

Wiele pracy w tej dziedzinie oczekuje jeszcze Oddziały P. T. K.

Zaznaczyć należy, że prace te, niezwykle ważne dla kultury polskiej, są najczęściej nie wspomagane z zewnątrz, a Oddziały, które te prace przeprowadzają, zmuszone są do wielkich wysiłków finansowych, znacznie przekraczających nasze możliwości.

Jeżeli mimo wszystko prace powyższe stale się rozwijają, możemy stwierdzić, że pomysłowość i ofiarność naszych komórek organizacyjnych zasługuje na duże uznanie.

Działałność odczytowa prowadziły 38 Oddziałów P. T. K., organizując 249 odczytów i wykazując na nich frekwencję 11.534 słuchaczy. Pierwsze miejsce w akcji odczytowej zajmują: Łódź (29 odczytów i pogadanek), Warszawa (27), Lwów (26), Płock (12), Kraków (11).

Odczyty i pogadanki organizowane są często przy herbacie towarzyskiej, często w nastroju wieczornicy, w połączeniu z popisami i inscenizacją. Niektóre Oddziały posiłkują się w akcji odczytowej aparatem kinematograficznym, lub przezrociami.

R o z n e.

Dla pogłębienia prac krajoznawczych poszczególne Oddziały tworzą placówki o charakterze naukowym.

Oddział w Lidzie organizuje Ośrodek badań Ziemi Lidzkiej, Oddział we Lwowie tworzy Studium krajoznawcze. Oddział w Skierniewicach nawiązał kontakt z filią Szk. Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach i rozwinął prace w kierunku pogłębienia zagadnień z różnych dziedzin, omawianych w Szkole oraz przystąpił do zorganizowania pracowni dydaktycznej.

Oddział w Chojnicach nawiązał kontakt z Polakami w Niemczech.

Oddział w Warszawie opiekuje się szkołą powszechną na kresach wschodnich. Pomoc ta dochodzi do znacznych rozmiarów.

Tenże Oddział posiada dobrze zorganizowaną Sekcję Akademicką, rozwijającą ożywioną działalność. Oddział P. T. K. w Łodzi zorganizował ruchliwą Sekcję Krajoznawczą Bratniej Pomocy I Miejskich Kursów Społecznych w Łodzi.

Oddział P. T. K. w Głębokim pełnił funkcję zbiorowej delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

K o m i s j a K o ł K r a j o z n a w c z y c h M ł o d z i e ż y S z k o l n e j P. T. K. Centrala Kół Krajoznawczych Mł. Szk. P. T. K. w roku sprawozdawczym działała, jak dotychczas, w Krakowie, pod przewodnictwem prof. Leopolda Węgrzynowicza. Sekretarką Komisji była Stefania Bochenkówna.

Zarząd Komisji utrzymywał kontakt z Kółami Krajoznawczymi M. S. P. T. K. w całej Polsce za pośrednictwem okólników oraz własnego organu: «Orlego Lotu».

Zarząd poświęcił wiele czasu omówieniu sprawy obozów krajoznawczych dla młodzieży szkolnej, oraz przygotowaniu kwestionariuszy.

Dzięki subwencji, uzyskanej z M. W. R. i O. P. Komisja wydała w druku następujące prace:

1. Kwestionariusz do opisu miasta.
 2. Kwestionariusz do badań nad krajobrazem w opracowaniu dr M. Klimaszewskiego.
 3. Kwestionariusz przyrodniczy Państwowej Rady Ochrony Przyrody (z ilustracjami).
 4. Wieś Dobra w pow. limanowskim. Wybór materiałów zebranych przez uczestników V Instruktorskiego obozu krajoznawczego (z ilustracjami).
- Wszystkie Koła, które opłaciły dziesięć, otrzymały powyższe kwestionariusze bezpłatnie. Inne Koła mogą je nabywać w cenie 20 gr za egzemplarz. Wydawnictwa Komisji są cennym nabytkiem, ułatwiającym prace licznym Kółom Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej.

Zapoczątkowane przez Komisję obozy instruktorskie dla młodzieży krajoznawczej uznane zostały za imprezę celową i pożyteczną, co ujawniło się w tym, że w roku sprawozdawczym obozy takie organizowały Komisje Okręgowe, a nawet Koła Krajoznawcze.

W Braławiu zorganizowany został Koedukacyjny Obóz Krajoznawczy Okręgu Szkolnego Wileńskiego pod kierownictwem mgr. Wiercińskiej. Obóz ten organizowała Okręgowa Komisja K. K. M. Szk. P. T. K. pod przewodnictwem Zofii Domaniewskiej. Koło Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Częstochowie zorganizowało samodzielny obóz krajoznawczy w Książnicy na Wileńszczyźnie pod kierownictwem prof. J. Jakubowskiej. Koło Krajoznawcze Gimnazjum w Kościerzynie zorganizowało męski wędrowny obóz krajoznawczy pod kierownictwem prof. J. Piątka.

Komisja krakowska zorganizowała w okresie letnim 1938 r. Żeński Obóz Instruktorski w Dobrej k. Limanowy pod kierownictwem mgr. M. Rehanówny. Na obozach młodzież odbywała liczne wycieczki, słuchała wykładów, przeprowadzała wywiady krajoznawcze, gromadziła i opracowywała materiały. Z obozów przywieziono liczne albumy rysunków, zdjęć fotograficznych, opracowań i notatek.

Zarząd Główny P. T. K. poparł obóz w Dobrej, zalecając Oddziałom asygnowanie pewnych kwot na delegowanie przedstawicieli miejscowych Kół na powyższy obóz. Zarząd wyjednał również niewielką subwencję z M. W. R. i O. P. na organizację obozu.

Ze względu na niewielkie możliwości finansowe młodzieży, biorącej udział w obozach, należałoby obozy krajoznawcze subwencjonować w sposób znacznie wydatniejszy, aniżeli dotychczas, tym bardziej, że wyniki prac na obozie są istotnie wysoce dodatnie.

Imponującą rewią prac Komisji był IX Ogólnopol-

ski Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. we Lwowie, odbyty w dniach 26, 27 i 28 maja 1938 r. Uczestnicy Zjazdu wysłuchali referatów organizacyjnych i programowych, zwiedzili bogato obsesłą Wystawę Prac Kół Kr. M. Szk. P. T. K., odbyli liczne wycieczki po Lwowie, złożyli hołd na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Tradycyjna wielogodzinna Wieczornica Krajoznawcza objęła następujący program:

1. Wesele Sokolnickie — w wykonaniu gimn. im. Kr. Jadwigi we Lwowie.
2. Wieczornica Mazurska — w wyk. Zrzeszenia Kół Kr. M. Szk. w Warszawie.
3. Tańce Kaszubskie — w wyk. gimn. im. Damrotha w Kościerzynie.
4. Wybijanie wilka — w wyk. gimn. im. ks. Piotra Skargi w Szamotułach.
5. Załoty śląskie — w wykonaniu szkoły powsz. nr 6 w Szopienicach.
6. Wesele Malechowskie — w wyk. Zespołu chórów ludowych w Malechowie.
7. Dialog, pieśni, taniec — w wyk. gimnazjów wileńskich.
8. Dożynki krakowskie — w wyk. gimnazjum X w Krakowie.

Poszczególne grupy wystąpiły w malowniczych strojach ludowych, wywołując w natłoczonej sali ogromny entuzjazm.

W czasie Zjazdu odbył się Zjazd Opiekunów Kół K. M. Szk., który omówił zagadnienia organizacyjne i trudności, na jakie w szkołach napotyka praca Kół krajoznawczych.

Ożywioną pracę prowadzą zrzeszenia Kół Krajoznawczych w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Warszawie, ostatnio w Toruniu. Podobne zrzeszenie powstało również w Lublinie.

Zrzeszenia okręgowe organizują dla młodzieży kursy przewodników, odczyty, wycieczki, naradzają się nad sprawami organizacyjnymi, organizują obozy. Zrzeszenie wileńskie uzyskało wyłączność dla oprowadzania wycieczek szkolnych po Wilnie. Nasza młodzież krajoznawcza, przygotowana odpowiednio na kursach, dzielnie spisuje się w roli przewodników.

Należy podkreślić, że Kuratoria Szkolne wykazują wzrastające z każdym rokiem zainteresowanie dla spraw Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK, co uwydatnia się w powierzaniu tych spraw specjalnie wybranym wizytatorom oraz osobistym braniem udziału w zjazdach młodzieży i opiekunów przez panów kuratorów.

Komisja Krakowska, będąca centralą dla Kół Kr. M. Szk., ma wiadomości o istnieniu w Polsce z górą 400 Kół, głównie w szkołach średnich, w mniejszym zaś stopniu w szkołach powszechnych. W roku 1938 do ponownej rejestracji w Krakowie zgłosiło się około 200 Kół.

Opiekunowie Zrzeszeń z ramienia Kuratorów, a są nimi głównie wizytatorzy szkół średnich, utrzymują



Ryc. 123 Fot. G. Trenko
Fragment Wystawy Kół Krajoznawczych z okazji
Zjazdu Kół we Lwowie — maj, 1938.

Lp.	Siedziba Oddziału	Adres	Liczba członków	Odbyto pogadank i odczytów	Zorganizowano wycieczek	Przyjęto wycieczek	Liczba własnych wydawnictw w 1938 r.	Ich nakład	Czy posiada zbiory muzealne	Liczba dzieł w bibliotece	Liczba fotografii	Liczba przeczytanych	Czy jest schronisko	Frekwencja roczna w schronisku	Liczba delegatur (§ 47)	Czy jest poradnia krajoznawcza	Zorganizowano wystaw	Konkursów	Wpływy roczne w zł	Wydatki roczne w zł	
1	Baranowice	ul. Ułańska 11	80	—	5	4	1	2.000	tak	—	11	—	tak	130	—	tak	—	—	4.156	4.110	
2	Barcin (woj. pomorskie)	ul. Dmowskiego 6	—	O	d	d	z	z	i	a	t	—	n	o	w	y	—	—	—	—	
3	Brzesko-Slotwina	Wydz. Powiatowy	—	O	d	d	z	z	i	a	t	—	n	o	w	y	—	—	—	—	
4	Brześć n/Bugiem	ul. Zygmunta Augusta 14	323	8	10	24	2	80.000	nie	166	24	150	tak	—	—	tak	2	—	6.500	7.930	
5	Bydgoszcz	Wydz. powiat. ul. 3 Maja	—	—	3	5	—	—	tak	—	2album.	—	nie	—	12	tak	—	—	778	885	
6	Brasław	ul. Kilińskiego 15	168	4	24	24	—	—	tak	350	160	60	nie	—	—	nie	—	1	1.231	1.080	
7	Białystok	Rynek Nr. 24	88	11	1	32	1	1.000	nie	102	—	—	—	—	1	tak	1	1	1.003	624	
8	Chechno	W. Geizlerowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
9	Chojnice	ul. Człuchowska Nr. 40	52	1	6	2	1	6(0)	nie	—	140	—	—	—	—	—	—	—	460	—	
10	Dubno	ul. Aleksandrowicza 12	b	r	a	k	—	s	p	r	a	w	o	z	d.	—	—	—	—	—	—
11	Działdowo	Marsz. Piłsudskiego 14	56	10	6	4	—	1.000	tak	55	30	—	—	—	3	tak	—	—	250	250	
12	Dawidgródek	Rejent A. Tuszkiewicz	40	—	—	50	1	—	tak	—	—	—	—	—	—	tak	—	—	449	449	
13	Gniezno	ul. Lubńskiego 4 m. 3	66	2	2	55	—	—	nie	—	—	—	tak	4.877	1	tak	—	—	597	526	
14	Gdynia	ul. 10 Lutego 39	434	2	4	—	1	35	nie	60	80	—	—	—	1	tak	—	—	3.732	2.334	
15	Głębokie	Starostwo	34	2	3	—	—	—	tak	151	326	—	—	—	—	—	—	—	1.006	327	
16	Golub	ul. Szopena 1	O	d	d	z	z	i	i	a	t	—	n	o	w	y	—	—	—	—	
17	Grodno	Notariusz S. Milkowski ul. Wróblewskiego 2	92	12	3	75	—	—	—	6	—	—	—	—	—	tak	1	—	564	398	
18	Grudziądz	Ks. Dr. Łęga ul. Kujo- ta 48	120	6	8	2	—	—	tak	489	180	350	—	—	—	tak	—	—	800	586	
19	Inowrocław	Królowej Jadwigi 15	55	—	37	—	—	—	—	36	—	—	—	—	—	tak	—	—	327	606	
20	Kalisz	Pl. 11 Listopada 14	84	2	—	40	—	—	tak	—	124	—	—	—	—	tak	—	—	850	426	
21	Kazimierz Dolny	firma Banaszkiewicz oddz. p. p. k. w Kazi- mierzu D.	27	—	—	5	—	—	tak	—	—	—	—	—	—	—	—	—	231	202	
22	Kielce	ul. Św. Leonarda 4	170	5	1	—	—	—	tak	712	163	111	tak	4.976	1	tak	—	—	5.031	4.706	
23	Końskie	ul. Zamkowa 6	35	—	1	—	—	—	tak	4	—	—	—	—	—	—	—	—	285	334	
24	Kostopol	ul. 11 Listopada 34	45	—	3	—	—	—	tak	48	148	—	—	—	—	tak	—	—	1.075	983	
25	Kosierzyna	Rynek Nr. 13	b	r	a	k	—	s	p	r	a	w	o	z	d.	—	—	—	—	—	—
26	Kraków	ul. Grodzka 64	232	11	19	52	—	—	tak	503	—	—	tak	1.425	—	tak	—	—	1.423	696	
27	Kutno	ul. Kilińskiego 3	b	r	a	k	—	s	p	r	a	w	o	z	d.	—	—	—	—	—	—
28	Lida	ul. Piłku Suwalskiego 3	75	—	—	—	—	—	tak	89	24	—	—	—	—	—	—	—	500	804	
29	Lidzbarsk	P. Sylwester Parzybok	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	114	87	
30	Lublin	Solna 5 m. 13	b	r	a	k	—	s	p	r	a	w	o	z	d.	—	—	—	—	—	—
31	Lwów	ul. Bourlarda 5 I p.	233	26	45	53	1	5.000	nie	890	272	—	—	—	—	tak	1	—	10.219	9.667	
32	Leczyca	Al. 3 Maja 5 m. 1	54	—	—	35	—	—	tak	20	—	—	—	—	—	—	—	—	3.032	2.256	
33	Łowicz	Rynek Kościuszki 17	62	2	5	—	—	—	tak	178	—	—	—	—	—	—	—	—	723	786	
34	Łódź	Al. Kościuszki 17	370	29	22	—	—	—	tak	723	—	766	—	—	—	—	—	—	4.890	4.543	
35	Łuck	ul. Bolesł. Chrobrego 15	143	2	5	—	1	1.000	—	—	—	—	tak	114	—	—	—	—	952	745	
36	Miechów	ul. Kopernika 6 P. Niedźwiecki	47	1	—	—	—	—	tak	70	197	60	—	—	—	—	—	—	170	138	

kontakt listowny, bądź osobisty, zarówno z Zarządzeniem Głównym PTK, jak i z Komisją Krakowską. Na nowo odzyskanych ziemiach Śląska Zaolziańskiego powstały już 2 Koła Krajoznawcze Mł. Szk. mianowicie w Trzyńcu (Szkoła Wydziałowa Żeńska) oraz w Nowym Boguminie (Gimnazjum Państwowe).

Przy Zarządzie Oddziału PTK w Bydgoszczy pracuje Sekcja Opiekunów K. Kr. Mł. Szk., która zarejestrowała 9 miejscowych szkolnych Kół. Sekcja zorganizowała kurs dla przewodników po Bydgoszczy, wzięła udział w Zjeździe Lwowskim, subwencjonowała dwie wycieczki dalsze młodzieży szkolnej. Wystawa fotograficzna p. n. «Bydgoszcz Współczesna» była również dziełem Sekcji. Przewodnicy Sekcji oprowadzali 36 wycieczek Krajoznawczych. Przewodniczącym Sekcji jest p. Panowskiak.

ZARZĄD GŁÓWNY P. T. K. odbył pierwsze po Zjeździe Delegatów posiedzenie w dn. 26. V. 1939 pod przewodnictwem prezesa, sen. Z. Beczkowicza. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego w dn. 6. V. 1939 oraz sprawozdania z czynności prezydium za czas od 6 do 26. V. br., Zarząd Główny ukonstytuował się następująco: prezes — sen. Zygmunt Beczkowicz, I wiceprezes: Aleksander Patkowski, II wiceprezes: Józef Kołodziejczyk, sekretarz I: Kazimierz Staszewski, sekretarz II: Antoni Stolarski, skarbnik: Edmund Mieroszewicz, zastępca skarbnika: Paweł Mystkowski — prezydium; członkowie: Wiktor Ambroziewicz, dr Włodzimierz Antoniewicz, Józef Błoński, Zofia Domaniewska, płk Adam Englert, Konrad Fiedler, Jan Frankowski, płk Leon Koc, dr Mieczysław Orłowicz, dr Władysław Szafer, Kazimierz Szelański, Leopold Węgrzynowicz, dr Tadeusz Wolski, dr Bogdan Zaborski; zastępcy członków Zarz. Gł.: Kazimierz Chmielewski, Paweł Mystkowski, Zygmunt Orłowicz, dr Jadwiga Przevorska, dr Czesław Skopowski, Antoni Stolarski. Następnie przyjęty został następujący szczegółowy plan pracy Zarządu Głównego i jego komisji na rok 1939:

Sprawy organizacyjne. Będzie wydany okólnik do Oddziałów, zalecający usprawnienie pracy w Oddziałach i Okręgach. Zarząd Główny zaleci odbycie zebrań przewodniczących ew. delegatów Oddziałów w każdym Okręgu; w zebraniach w miarę możliwości będą brali udział członkowie Zarządu Głównego. Na tych zebraniach winny być przedyskutowane wszystkie sprawy, wymagające wyjaśnienia oraz omówione sposoby ożywienia i urealnienia działalności Oddziałów.

We wrześniu lub w początkach października br. jest zamierzone zwołanie posiedzenia prezesów lub delegatów Okręgów do Warszawy dla omówienia usprawnienia działalności Okręgów. Przed tym musi być wyjaśniona potrzeba powołania Okręgu Mazowieckiego oraz wznowienia działalności Okręgu Kieleckiego.

Będzie musiał być przepracowany przydział administracyjny terenów między Oddziały P. T. K. z uwzględnieniem zaszytych zmian i narastających potrzeb.

W okólniku będzie specjalny nacisk położony na rozwijanie działalności w Oddziałach pogranicza zachodniego i północnego, oraz w Okręgach — Poznańskim i Pomorskim. Ruch wycieczkowy, obozowy z całej Polski winien być skierowany w miarę możliwości na wyżej wymienione tereny. W wydawnictwach przede wszystkim periodycznych P. T. K. winno być dużo miejsca poświęconego pograniczu oraz Zaolziu. Winniśmy pospołu z innymi organizacjami społecznymi potęgować na tych terenach ukochanie ziemi rodzinnej i wzmacnianie pogotowie moralne społeczeństwa, gotowego do odparcia wszelkich wrogich zamiarów.

Wyżej wymienione prace organizacyjne będą wykonywane częściowo przy udziale i pomocy Komisji Organizacyjnej do tych spraw zwoływanej, częściowo zaś bezpośrednio przez Prezydium Zarządu. Ze sprawami organizacyjnymi łączy się propaganda, prowadzona dotąd dorywczo przez I sekretarza Zarządu Głównego. Obecnie zamierzone jest stworzenie referatu propagandowego. Referat ten propagować będzie za pośrednictwem prasy i radia nasze zadania oraz te konkretne poczynia, które przedsięwzją poszczególne organy P. T. K. Przez ten referat winna być przygotowana w porozumieniu z Komisją Wydawniczą broszura organizacyjno-propagandowa P. T. K.

Sprawy krajoznawcze. W zakresie spraw wydawniczych ustalona zostanie forma współdziałania dwóch istniejących przy Zarządzie Głównym organów: Komisji Wykonawczej (Warszawskiej) Komitetu Redakcyjnego «Słownika Geograficznego Państwa Polskiego» i Komitetu Redakcyjnego «Ziemi» zarówno pod względem regulaminowym, jak i osobowym. Zgromadzone zostaną wszystkie wydawnictwa Oddziałów P. T. K. za dwa lata ubiegłe, poddane ocenie i recenzje, o ile nie były dotąd drukowane, zamieszczone zostaną w «Ziemi». Na przyszłość gromadzone i analogicznie oceniane będą wszystkie wydawnictwa P. T. K. i lokowane w bibliotece P. T. K. w Warszawie, administrowanej przez Oddział Warszawski. Komisja Wydawnicza doradzać będzie przy opracowywaniu nowych wydawnictw Oddziałów P. T. K. i udzielać wyjaśnień, porad i informacji bibliograficznych.

W zakresie spraw muzealnych Komisja Muzealna dokona za pośrednictwem instruktora(rki) objazdu lustracyjno-organizacyjnego wszystkich muzeów P. T. K. w ciągu miesięcy letnich br. Lustracja dokonana będzie zgodnie z instrukcją, opracowaną w roku 1927 przez Komisję Muzealną P. T. K. W związku z przeprowadzoną lustracją muzeów otrzymają odpisy protokołów lustracyjnych, ewentualnie okólnik, o ile chodzić będzie o sprawy ogólnej natury. Zwrócona zostanie uwa-

ga na odpowiednie wyzyskanie muzeów dla celów szkolno-dydaktycznych i oświatowych, propagandę, dokładną ewidencję i wzmoczenie frekwencji osobiście działwy i młodzieży szkolnej.

Będą poczynione starania o subwencje osobiście dla tych muzeów, których praca zasługuje na poparcie. W miarę osiągniętych środków i po przeprowadzeniu ogólnej lustracji Komisja Muzealna zorganizuje Zjazd kustoszów muzeów dla omówienia całokształtu obserwacji poczynionych i udzielenia fachowych rad i pomocy. Komisja zbada i udzieli kompetentnych porad tym Oddziałom, które gromadzą zbiory, a muzeów jeszcze nie posiadają. Komisja zaktualizuje sprawę zbiorów P. T. K. w Regionalnym Muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskim w Nowogrodzie.

W zakresie spraw o c h r o n y s w o j s z e z y z n y specjalnie ku temu powołana Komisja nawiąże łączność z pp. konserwatorami zabytków sztuki, Państwową Radą Ochrony Przyrody i jej Oddziałami, ze Związkiem Ziemi Górskich i organizacjami zainteresowanymi sprawami ochrony swojszczyzny. Po ukonstytuowaniu, nakreśli program pracy, wysuwając dwa, trzy konkretne zadania (obchody, zjazdy, wydawnictwa regionalne; pieśniarstwo ludowe itp.) do przepracowania i przygotowania organizacyjnego przez Komisję wspólnie z zainteresowanymi i odpowiednimi w terenie Oddziałami. W związku z tym sprawy ochrony swojszczyzny znajdą na łamach «Ziemi» należyte oświetlenie.

Krajoznawstwem wśród m ł o d z i e ż y zajmować się będą: Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej (Kraków), która przepracuje tezy referatów na październikowy Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. w Warszawie, omówi jego organizację, przepracuje regulamin Kół Krajozn. Mł. Szk. P. T. K. Ekspozycja Komisji w Warszawie współdziałać będzie z Komisją Krakowską w dziedzinie rozpowszechnienia Kół na terenie Okręgu Warszawskiego. — Referat ruchu krajoznawczego wśród młodzieży pozaszkolnej utrzymywać będzie kontakt ze zgłoszonymi Kółami b. wychowanków szkół powszechnych, wydawać będzie dla tych Kół własny biuletyn z materiałami instrukcyjnymi i propagandowymi. Referat poczyni starania w kierunku rozszerzenia swych wpływów na inne grupy młodzieżowe.

S p r a w y t u r y s t y c z n e. W zakresie spraw turystycznych czynna przy Zarządzie Głównym Komisja Turystyczna opracuje i wyda instrukcję w sprawie znakowania szlaków, oraz ustali kolejność najważniejszych terenów, na których szlaki winny być w czasie najbliższym wyznakowane. Komisja Turystyczna w porozumieniu z Wydawniczą zajmie się ustaleniem jednolitego wzoru przewodników drukowanych P. T. K. i w związku z tym roześle do Oddziałów odpowiednią instruk-

cję. Komisja opracuje i wyda instrukcję, dotyczącą sposobu zorganizowania i działania poradni krajoznawczych przy Oddziałach P. T. K., zaopatrzy te poradnie w niezbędne wydawnictwa, jakie da się otrzymać z różnych źródeł — i powoła do życia poradnię krajoznawczą przy Zarządzie Głównym, koordynującą pracę poradni przy Oddziałach.

Komisja zainicjuje powstanie przy Oddziałach Sekcji turystyki specjalnej (wodnej, narciarskiej i kolarskiej). O ile na to pozwolą warunki uruchomiony zostanie referat f o t o g r a f i c z n y, który opracuje instrukcję w sprawie zbiorów fotograficznych Oddziałów P. T. K., zajmie się inwentaryzacją zbiorów fotograficznych (zdjęcia, klisze, przezrocza) Oddziału Warszawskiego i przygotuje całokształt sprawy zbiorów fotograficznych tak pod względem organizacyjnym, aby można było przystąpić do wydania w przyszłości katalogu centralnego zbiorów fotograficznych P.T.K. Ze względu na to, że Ministerstwo Komunikacji gotowe jest poprzeć niektóre inwestycje Oddziałów P. T. K. w zakresie turystycznym, Zarząd Główny przeprowadzi ankietę między naszymi Oddziałami i zgromadzi konieczne materiały, które pozwolą na opracowanie planów inwestycyjnych na najbliższy rok. Plany te będą mogły być zrealizowane zależnie od pomocy, jakiej zechce udzielić Ministerstwo Komunikacji.

ODDZIAŁ P. T. K. W MOŁODECZNIE. W ostatnich dniach powstał w Mołodecznie nowy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Korespondencję do Zarządu Oddziału należy kierować pod adresem miejscowego gimnazjum.

ZJAZD MŁODZIEŻY KRAJOZNAWCZEJ ODRODZONY DO PAŹDZIERNIKA. Z przyczyn od organizatorów nie zależnych przewidziany na połowę maja br. Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. został odroczony do miesiąca października r. b.

Zjazd ten odbędzie się w Warszawie w dniach 15, 16 i 17 października.

Komitet organizacyjny Zjazdu pragnie dołożyć starań, aby Zjazd powyższy był obesłany nie tylko przez wycieczki Kół Krajoznawczych, ale również i pojedynczych delegatów Kół w taki sposób, aby każde Koło Krajoznawcze wysłało na Zjazd co najmniej jednego delegata.

W ten sposób organizatorzy Zjazdu pragną ujrzeć na jubileuszowym Zjeździe październikowym reprezentantów co najmniej dwustu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K.

Każde Koło Krajoznawcze już dziś winno pomyśleć nad tym, aby umożliwić w październiku wjazd do Warszawy choćby jednego delegata.

Liczniesze delegacje oraz wycieczki zgodnie z dotychczasową tradycją — pożądate.